Ukazuje się od 1992 r.

KLEKS
JUBILEUSZOWY

PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
IM. MARTY Z BUDNYCH ŁOSIOWEJ W NIEMCACH

MARZEC 2019
1(77)/2019

TEMAT NUMERU: JUBILEUSZ 90-LECIA ISTNIENIA SZKOŁY W NIEMCACH

KLEKS
JUBILEUSZOWY

1(77)/2019

PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. MARTY Z BUDNYCH ŁOSIOWEJ W NIEMCACH

| Redakcja:

Dominika Bulanda kl. 8B, Dorota Choina kl. IIIA, Martyna Kądziela kl. IIIA, Wiktoria Kujawska kl. IIIA, Oliwia Piech kl. 8B, Jan Piotrowski kl. IIIA, Joanna Taczalska kl. IIIA

| Współpraca:

p. Mirosław Choina, p. Ilona Kichtiak, p. Emilia Rogala, p. Renata Staszek, p. Anna Zgierska, Wiktoria Mirosław kl. IIIA, Iga Styrnik kl. IIIC, Maria Wiechnik kl. IIIA

| Opiekun redakcji:

p. Agnieszka Boguta

| Skład komputerowy i oprawa graficzna:

p. Marek Gruda, p. Katarzyna Iwańczuk

| Druk:

Drukarnia „Perfekta" Lublin

| Adres redakcji:

Szkoła Podstawowa
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach
ul. Szkolna 23, 21-025 Niemce
tel. 81 7561594
email: kleks.niemce@gmail
fb: www.facebook.com/GazetaKleksNiemce

SZUKAJCIE NAS NA

Okładka 1
Zdjęcie: Iga Styrnik kl. IIIC
Projekt i wykonanie p. Marek Gruda
Na okładce: Ola Warowna, uczennica klasy 6c jako odtwórczyni roli pani Marty z Budnych Łosiowej w filmie „Wizyta". Portret Patronki szkoły wykonany przez panią Joannę Piekarczyk

Okładka 2
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta
Projekt i wykonanie: p. Marek Gruda

Cytaty na dole stron parzystych wybrała Dorota Choina kl. IIIA

Drodzy Czytelnicy!

Niniejszy numer pisma Szkoły Podstawowej w Niemcach jest wyjątkowy. Poświęciliśmy go bowiem wydarzeniom niezwykle ważnym dla społeczności szkolnej: Jubileuszowi 90-lecia istnienia naszej placówki, uroczystości nadania szkole imienia Marty z Budnych Łosiowej i wręczenia sztandaru.

Wyjątkowość Kleksa Jubileuszowego polega również na tym, że autorami tekstów są uczniowie, pracownicy, rodzice, absolwenci, goście – jednym słowem Ci, którym szkoła w Niemcach jest bliska.

Właśnie to lubię w zdjęciach – pozwalają uchwycić i przeżyć raz jeszcze szczęśliwe chwile – mówi bohaterka książki „Girl Online" autorstwa Zoe Sugg.

Mam nadzieję, że taką rolę spełni również Kleks Jubileuszowy. Życzę przyjemnej lektury i pozytywnych wzruszeń

Agnieszka Boguta
opiekun redakcji

Szanowni Państwo, Goście obchodów Jubileuszu 90-lecia istnienia szkoły w Niemcach

W imieniu swoim oraz całej społeczności szkolnej pragnę wyrazić podziękowanie za zaszczycenie nas swoją obecnością w tak ważnej dla nas chwili. Dziękujemy za życzenia, prezenty dla Szkoły, a przede wszystkim za Państwa obecność. Słowa podziękowania kieruję również w kierunku Sponsorów, bez których wsparcia nie moglibyśmy zrealizować tak dużego przedsięwzięcia. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, którzy aktywnie pracowali nad organizacją Jubileuszu: Nauczycielom, Uczniom i pracownikom szkoły

Żywię nadzieję, że atmosfera tego spotkania
przetrwa w miłych wspomnieniach.

Jerzy Wójcik
Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach

Na szkolną uroczystość przybyło wielu znamienitych Gości.

s. 2

s. 7

s. 30

s. 47

s. 56

W numerze:

2 | Od Redakcji
3 | Spis treści
4 | Od Dyrektora
5 | Od Rady Rodziców
6 | Goście mają głos
7 | Gwoździe w roli gwoździ programu
8 | 2018 – sprowadzenie Krzyżaków do Niemiec
10 | Zakon Krzyżacki dzisiaj
11 | 90/90 – zdarzyło się w naszej szkole
14 | Hrabina Marta w pamięci następnych pokoleń
16 | Kalendarium z życia Marty Łosiowej
18 | Wspomnienia pana Marka Łosia
20 | Z archiwum lubelskiego
23 | Testament Marty Łosiowej
24 | Ze wspomnień pani Alicji Grudy
26 | Wojenne historie
27 | Wspomnienia mojej babci
28 | Tak tworzy się historia
29 | Sztandar w roli głównej
30 | Komiksy
34 | Historia zatrzymana w kadrze
36 | Wspomnienia Mirosława Choiny
37 | Wspomnienia Marzeny Ostasz
38 | Wspomnienia Ireny Kłopotek
39 | Tańczące nutki pani Ani
40 | Anutkowa historia w pięciu odsłonach
41 | Wywiad z panią Danutą Dziedzic
42 | Wspomnienia Karoliny Grygiel
43 | Co to za szopka
44 | Moje życie w orkiestrze
46 | Ach, jak przyjemnie
47 | Osa w natarciu
48 | Z punktu widzenia baby
49 | Poczet sztandarowy wystąp
50 | Rozważna i romantyczna
52 | Hrabina Marta jak malowana
54 | Jubileusz palce lizać
55 | Przypinałem i przyklejałem
56 | Święto szkoły oczami uczniów klasy 4a
58 | Urodziny w stylu retro
60 | Fotorelacja

s. 4

s. 8

s. 43

s. 50

s. 58

„Na sztandarze naszym hasła treść jasna nić wyzłaca.
To proste, łatwe słowa trzy: Ojczyzna, Nauka, Praca.
Patronki naszej życie wnet w tych słowach do nas wraca,
Bo dla niej ważne były też: Ojczyzna, Nauka, Praca.
Sukces nie bierze znikąd się, trud błoto w skarb obraca,
Jeśli dla ciebie znaczą coś: Ojczyzna, Nauka, Praca.
Gdy umiesz dzielić się i śmiać, dobro do ciebie wraca
I nagle piękne stają się: Ojczyzna, Nauka, Praca”

„Ojczyzna, nauka, praca”
hymn Szkoły Podstawowej
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach

Słowa: Mirosław Choina
Muzyka: Dominik Pytka

Szanowni Czytelnicy Kleksa

Mam nadzieję, że słowa, które przytoczyłem, spodobałyby się naszej Patronce – Pani Marcie z Budnych Łosiowej. Są one zaczerpnięte z nowego hymnu szkoły i wskazują wartości, którymi chcemy się kierować w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Są to: Ojczyzna, Nauka i Praca. Wartościom tym hołdowała i do końca swych dni była wierna Patronka naszej szkoły.

Przywoływałem je wielokrotnie podczas uroczystości jubileuszowych 90-lecia istnienia szkoły w Niemcach i uroczystości nadania imienia i sztandaru, gdyż stanowią fundament pracy placówki, którą mam zaszczyt kierować.

Widnieją również na sztandarze szkoły, są jej znakiem rozpoznawczym, symbolem historii i tradycji.

Szkoła w Niemcach, ma wspaniałą historię. Przyczyniło się do tego, ciężką pracą, wiele pokoleń uczniów i nauczycieli, dla których: Ojczyzna, Nauka, Praca stanowiły wartość nadrzędną. Mam nadzieję, że przyszłe pokolenia będą mogły to samo powiedzieć o tej „naszej” historii szkoły, którą właśnie tworzymy. Dołożę wszelkich starań, aby tak właśnie było.

Jerzy Wójcik
Dyrektor
Szkoły Podstawowej
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach

Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Kilka słów od Rady Rodziców

Jubileusz jest to wydarzenie tworzące dalszą historię szkoły. Pragnąc zapisać się na jej kartach, przedstawiciele Rady Rodziców postanowili wziąć udział w obchodach tak ważnej dla Nas uroczystości.

Nasza praca rozpoczęła się już w zeszłym roku, gdy braliśmy udział w przeprowadzeniu głosowania na patrona szkoły, pełniąc dyżury w czasie wyborów oraz licząc głosy. Kolejnym krokiem było zaopiniowanie i zatwierdzenie projektu sztandaru, którego jesteśmy sponsorem.

Od tego roku szkolnego, pomoc w przygotowaniu uroczystości ruszyła pełną parą. Oprócz pomocy w pozyskaniu sponsorów, przygotowaniu poczęstunku dla dzieci, przygotowaniu upominków dla Naszych wspaniałych gości, odwiedzających nas w tym dniu, Rada Rodziców wzięła czynny udział w przeprowadzeniu uroczystości. Poczet sztandarowy w składzie Magdalena Latek, Barbara Koperska, Ewa Adamska oraz Paweł Pszczoła dumnie prezentował sztandar. Odczytawszy Akt Nadania, przekazaliśmy sztandar na ręce Dyrektora Jerzego Wójcika. Jako Rodzice uważamy, że Szkoła jest wspólnotą, która tylko dzięki wspólnym działaniom i patrzeniu w jednym kierunku pozwala na realizację takich uroczystości , które pozostaną w Naszej pamięci.

Magdalena Latek
Przewodnicząca Rady Rodziców
Szkoły Podstawowej
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach

Goście mają głos

W dniu 7 grudnia 2018 r. miałam zaszczyt uczestniczyć w bardzo ważnej uroczystości dla naszej gminnej społeczności – Jubileuszu 90-lecia istnienia Szkoły w Niemcach połączonej z nadaniem imienia Marty z Budnych Łosiowej oraz wręczeniem sztandaru i zaprezentowaniem nowego hymnu szkoły. Jubileusz szkoły to czas do refleksji nad minionym okresem, okazja do niecodziennych wydarzeń, to nowe zobowiązania mające podtrzymać tradycję minionych lat. Uroczystość miała wyjątkowy przebieg, ponieważ w organizacje tak doniosłego święta zaangażowani byli nie tylko nauczyciele i władze Szkoły, ale młodzież, uczniowie tej placówki. Po przybyciu na uroczystość wszystkich gości przy wejściu witali uczniowie z uśmiechem i lekkim przejęciem na twarzy, co pokazywało ich duże zaangażowanie w przebieg uroczystości. Wszyscy przybyli goście dostawali okolicznościowe przypinki z wizerunkiem nowej Patronki Szkoły. Podczas uroczystości mogłam obejrzeć bardzo ciekawie wyreżyserowany film przygotowany również przez uczniów „Jakby Patronka Szkoły Marta z Budnych Łosiowa, widziała ją w czasach współczesnych". Dużym przeżyciem było dla mnie również przybicie symbolicznego gwoździa na nowym Sztandarze Szkoły oraz otrzymanie okolicznościowego dyplomu. Po części oficjalnej nastąpiła części artystyczna w udziałem młodzieży szkolnej. Udział w tak doniosłej uroczystości przybliżył mi postać Pani Marty z Budnych Łosiowe, jej życiorys oraz duże zaangażowanie w powstanie Szkoły w Niemcach poprzez ofiarowanie placu pod budowę szkoły i w dużej mierze sfinansowaniem jej budowy. Całej społeczności szkolnej życzę satysfakcji i dalszych owocnych lat pracy, kontynuowania i rozwijania najlepszych tradycji Szkoły oraz niech dobre imię Szkoły będzie wizytówką Gminy, a zdobyta w jej murach wiedza służy wielu pokoleniom.

Sylwia Pisarek-Piotrowska

Radna Rady Powiatu w Lublinie.

W imieniu swoim oraz wszystkich pracowników Nadleśnictwa Lubartów pragnę podziękować za zaproszenie na jubileusz 90-lecia szkoły oraz uroczystość poświęcenia sztandaru i nadania imienia Marty z Budnych Łosiowej Szkole Podstawowej w Niemcach.

W życiu każdego człowieka są chwile ważne, wzniosłe i piękne, które zapadają w pamięci na całe życie. Takim doniosłym wydarzeniem dla uczniów, rodziców, dyrekcji, grona pedagogicznego i wszystkich pracowników jest dzisiejsza uroczystość.

Na swojego patrona wybraliście Martę z Budnych Łosiową, osobę starannie wykształconą, właścicielkę rozległego majątku ziemskiego, realizatorkę idei pracy organicznej, inicjatorkę budowy szkoły w Niemcach– a nade wszystko dobrego człowieka. Nie bez powodu była przecież nazywana przez wielu mieszkańców „dobrą, kochaną Mamą". Jej zasługi na rzecz rozwoju nowoczesnego rolnictwa, oświaty i kultury w społeczności Niemiec są trudne do przecenienia. O takich lokalnych bohaterach zawsze warto pamiętać. Życzę Wam aby pozytywistyczne ideały wyznawane przez Martę z Budnych Łosiową były bliskie waszemu sercu i dalej kultywowane.

Gratulując dotychczasowych osiągnięć, składam wyrazy uznania i wdzięczności gronu pedagogicznemu za rzetelną, z pasją wykonywaną pracę kształtowania charakterów młodych ludzi i ich poszanowania środowiska naturalnego. Uczniom zaś oprócz wyniesienia ogromu wiedzy, życzę także zawiązania trwałych przyjaźni i wspaniałych wspomnień, pozwalających po latach wracać w stare, szkolne mury z uczuciem nostalgii i dumy.

Jestem przekonany, że dzisiejsza uroczystość stanie się dla całej społeczności szkolnej niezwykłym przeżyciem, a nadanie imienia i posiadanie własnego sztandaru będzie zaszczytem motywującym do działania oraz pomoże w kształtowaniu patriotycznego ducha szkoły.

Z wyrazami szacunku

Leszek Gajuś

Zastępca Nadleśniczego Nadleśnictwa Lubartów

Opracowanie: redakcja
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Gwoździe w roli… gwoździ programu

Uroczystość związana z Ceremoniałem Sztandaru połączona była z wbijaniem gwoździ sztandarowych przez fundatorów sztandaru. Czynność ta stała się gwoździem programu jubileuszowych uroczystości.

Gwóźdź programu – związek frazeologiczny oznaczający punkt kulminacyjny, główną część przedstawienia, spektaklu, pokazu, uroczystości.

A to ciekawe:

Źródeł tego frazeologizmu należy doszukiwać się w języku francuskim, w którym rzeczownik oznaczający gwóźdź – *clou* – ma znaczenie przenośne: „coś, co przyciąga uwagę". Zresztą, także w polszczyźnie występuje to samo słowo (niezaadaptowane do naszego systemu – zapisywane i wymawiane zgodnie z oryginałem) – w znaczeniu 'najważniejszy punkt czegoś, najciekawsza część czegoś' (*clou wystąpienia, clou imprezy* itd.). Jak widać, *clou* w naszym języku ma dość szeroką łączliwość, natomiast *gwóźdź* „okrzepł" tylko w połączeniu z rzeczownikiem *program* i wraz z nim tworzy frazeologizm.

Znaczenie 'coś, co przyciąga uwagę' we francuszczyźnie pojawiło się w związku z… pręgierzem. Otóż zwrot oznaczający postawienie kogoś pod pręgierzem – *clouer au pilori* (dosłownie *przygwoździć do pręgierza*) – był również używany jako frazeologizm znaczący 'przykuć uwagę'. Na jego podstawie utworzono wtórne znaczenie rzeczownika *gwóźdź (clou)* – 'coś, co przykuwa uwagę'.

www: sjp.pwn.pl

* * * * * * * * * * *

Pamiątkowe gwoździe wbili między innymi:

- Dyrektor Gminnego Ośrodka Administracyjnego Szkół pani Anna Studzińska
- Obecny Dyrektor Szkoły Podstawowej w Niemcach pan Jerzy Wójcik
- Dyrektor SP w Niemcach w latach 1979-1985 pani Alina Topyła
- Dyrektor SP w Niemcach w latach 1986-1999 pani Alicja Gruda
- Dyrektor ZS w Niemcach w latach 1999-2012 pani Małgorzata Nowak

Wójt Gminy Niemce ***Krzysztof Urbaś*** *wbija pamiątkowego gwoździa.*

Opracowanie: p. Mirosław w Choina
Zdjecia: p. Agnieszka Boguta

2018 – sprowadzenie Krzyżaków do Niemiec

Zapewne wiele osób obecnych podczas uroczystości 90-lecia szkoły zadawało sobie pytanie, kim są państwo ubrani w długie białe płaszcze z czarnymi krzyżami i biało-czarno-złote stroje podobne do mundurów niemieckiej marynarki wojennej. Goście swoim wyglądem i zachowaniem wzbudzali nie tylko zainteresowanie, ale też respekt i jakąś ledwie wyczuwalną sensację. Co bardziej wtajemniczeni wyjaśniali, że to Krzyżacy. Niektórych dziwiło, że Krzyżacy, a bez mieczy, tarcz i koni… Nietypowe jak na rekonstruktorów. Ale nie byli to miłośnicy średniowiecza z grupy rekonstrukcyjnej, tylko prawdziwi członkowie Zakonu Krzyżackiego – Ordo Militaris Teutonicus Levantis.

W 1291 roku padła Akka – ostatnia twierdza Królestwa Jerozolimskiego i ostatni port chrześcijański w Ziemi Świętej, przez który ewakuowali się ostatni krzyżowcy uchodząc przed rzezią, jakiej dokonywali już w zajętym mieście muzułmanie. Twierdzy i portu zaciekle bronili rycerze z zakonów joannitów, templariuszy i krzyżaków. Mimo ogromnego bohaterstwa i determinacji, z jaką walczyli, nie udało się odeprzeć wielotysięcznej fali oddziałów islamskich, które z wściekłością zalewały ostatni skrawek lądu zajmowany jeszcze przez „niewiernych".

Przystanią dla wypędzonych z Palestyny okazał się Cypr, gdzie schroniła się większość ocalałych z pogromu niedawnych jeszcze panów Królestwa Jerozolimskiego. Schronili się tam również rycerze-zakonnicy.

Joannici, którzy najszybciej otrząsnęli się po porażce i mieli na wyspie swoje posiadłości, wkrótce zorganizowali obronę wyspy i flotę, patrolującą wody wokół Cypru. Udzielali też pomocy, schronienia i transportu innym uciekinierom. Niedobitki templariuszy i krzyżaków, którym nie udało się dotrzeć do Europy, również skorzystały z gościnności braci rycerzy oraz króla Cypru. Resztki tych świetnych do niedawna zakonów nie chciały wracać na stary kontynent. Liczyły na nową wyprawę i odzyskanie dawnych posiadłości, ale też nie bardzo wiedziały, co mogłyby robić w chrześcijańskiej Europie zakony mające walczyć z poganami.

W Europie sytuacja polityczna była bardzo niekorzystna dla templariuszy. Król Francji, z której wywodziła się większość tych rycerzy zakonnych, Filip IV Piękny, postanowił przejąć niezmierzone ponoć skarby zakonników, by zasilić swój własny skarbiec. Z tego powodu oskarżył ten zakon o herezję, a następnie kazał ścigać ich, aresztować i torturować, by wyznali swoje grzechy, a przede wszystkim ujawnili miejsca, gdzie schowane były bajeczne skarby. Ostatecznie zakon templariuszy został rozwiązany, a jego ostatni Wielki Mistrz Jakub de Molay, spalony na stosie jako heretyk.

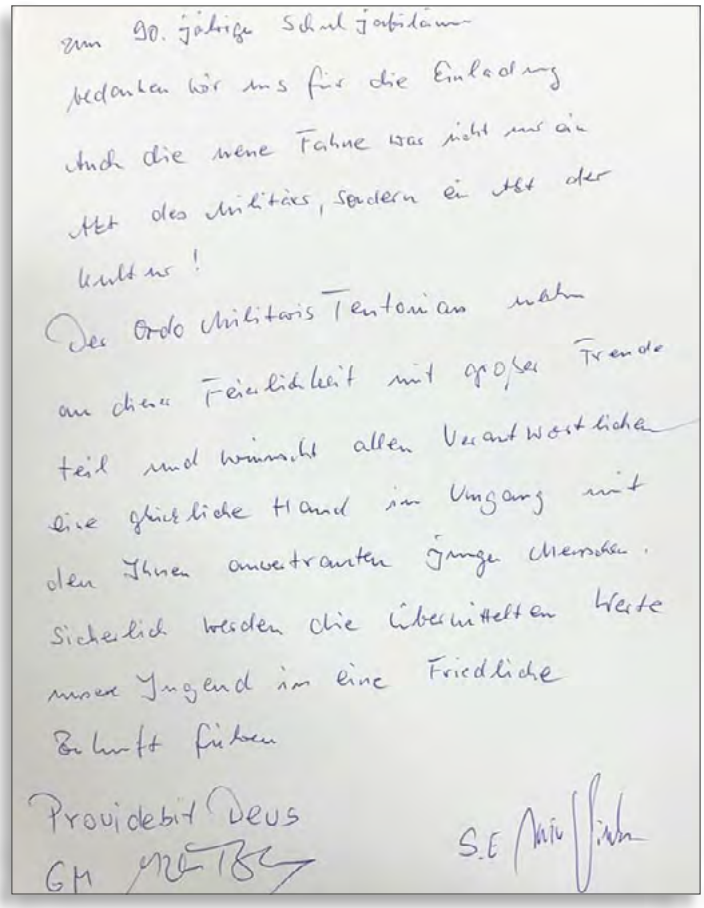

Z okazji Jubileuszu 90-lecia szkoły
serdecznie dziękujemy za zaproszenie.
Nowy sztandar szkoły jest wspaniałym
świadectwem kultury.
Ordo Militaris Teutonicus z ogromną radością
wziął udział w dzisiejszym święcie
i życzy wszystkim pracownikom
oraz władzom szkoły
powodzenia w dalszej edukacji młodych ludzi.
Z pewnością przekazane wartości zaowocują
w przyszłości pokojem na świecie.

Wielki Mistrz Zakonu
Ordo Militaris Teutonicus Levant, Książę Klaus Blos

Tłumaczenie:
p. Emilia Rogala, nauczycielka języka niemieckiego

Templariusze przebywający na Cyprze, dowiedzieli się o wszystkim od braci, którzy tłumnie, jak przedtem wyruszali do Europy, tak teraz z niej uciekali. Aby chronić się przed podejrzeniami i więzieniem postanowili połączyć się z częścią Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, która pozostała na Cyprze oraz joannitami, którzy byli niezadowoleni z rządów swego ówczesnego Wielkiego Mistrza. I tak w 1311 roku Henryk II, król Cypru zatwierdził i nadał prawa nowemu zakonowi rycerskiemu pod łacińską nazwą Ordo Militaris Teutonicus Levantis. Nazwa Teutonicus (niemiecki) miała odwrócić uwagę od faktu, że 2/3 rycerzy tego zakonu stanowili dawni templariusze.

W XVI wieku, po zajęciu Cypru przez Turków, zakon przeniósł się do Europy, znajdując schronienie głównie we Włoszech i krajach niemieckich. Pozostał na stałe związany z Kościołem katolickim, ale zmienił z czasem swoją działalność skupiając się na posłudze chorym i potrzebującym, a walkę w obronie wiary odsuwając na plan dalszy.

W czasach obecnych zakon ten ma swoją główną siedzibę w Niemczech i jest instytucją świecką działającą przy Kościele katolickim i w ścisłej z nim współpracy. Do zakonu mogą należeć wszystkie osoby, które chciałyby się poświęcić pracy charytatywnej na rzecz osób chorych, wykluczonych, niepełnosprawnych a także dzieci. Osoby te powinny dysponować jednak odpowiednim kapitałem, by stać je było na opłacenie składek członkowskich oraz dofinansowanie prowadzonej działalności. Przyjmowani są zarówno mężczyźni (bracia), jak i kobiety (damy), podobnie, jak to ma miejsce w Zakonie Maltańskim, na którym zresztą Zakon Krzyżacki się wzoruje.

Jak więc jasno widać, nie jest to ten Zakon Krzyżacki, który sprowadzony został na nasze ziemie przez Konrada Mazowieckiego i który sprawił naszym przodkom tyle problemów.

Kiedy dowiedziałem się, że w Lublinie, w sierpniu 2018 roku powstała pierwsza i jedyna w Polsce Komturia Zakonu Krzyżackiego, postanowiłem nawiązać kontakt z Komturem i dowiedzieć się czegoś więcej o tej instytucji. Dodam, że kilka lat wcześniej, realizując z gimnazjalistami z naszej szkoły projekt o dziwnej nazwie naszej miejscowości, usiłowałem nawiązać kontakt z tymi właściwymi Krzyżakami, którzy mają swą siedzibę w Wiedniu. Wysłaliśmy nawet dwa listy, po polsku i po niemiecku, ale bez odpowiedzi.

Ten zakon okazał się bardziej „ludzki i przystępny". Na odpowiedź nie musiałem długo czekać, a Komtur z Lublina wyraził zainteresowanie współpracą z naszą szkołą. Po konsultacjach z panią wicedyrektor i panem dyrektorem wysłałem „list intencyjny" informujący o nas i naszej historii. Potem kontakty przeszły na wyższy poziom i pan dyrektor zaprosił oficjalnie Komtura z Lublina i Jego Ekscelencję Wielkiego Mistrza Klausa księcia von Blosa na obchody naszego jubileuszu. Szkoła podjęła współpracę z Zakonem Krzyżackim, a resztę już znacie.

Mirosław Choina

Opracowanie: Gabrysia Zmysłowska kl. 7b, pani Emilia Rogala – nauczycielka języka niemieckiego
Zdjęcia: p. A.Boguta

Zakon Krzyżacki dzisiaj

KTO MOŻE BYĆ RYCERZEM I CO TRZEBA ZROBIĆ?

Rycerzem może zostać każdy nienaganny obywatel, który będzie w stanie oddać się tradycjom i cnotom rycerskim, które były przekazywane od niepamiętnych czasów. Każdy wnioskodawca musi mieć sześciomiesięczny postulant. Noszenie rycerskiego płaszcza, nakrycia głowy, dużego krzyża na szyi oraz posiadanie certyfikatu to obowiązek. Roczna opłata członkowska jak na ten moment wynosi 230 euro czyli ok. 1000 zł.

MIEJSCA GDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ ODDZIAŁY ZAKONU

Ordo Miltaris Teutonicus prowadzi swoje oddziały zarówno w Niemczech, jak i na całym świecie, są one zwane Commanderies lub Kommende. Obecnie Zakon poza granicami Niemiec ma siedziby w Australii, Włoszech, na Malcie, w Polsce, na Węgrzech, na Ukrainie i w Stanach Zjednoczonych.

HISTORIA ZAKONU

Na początku XIV wieku, według prof. Emila Schlee, po raz pierwszy wzmianka o rycerzach krzyżackich pojawia się wśród Lusignanów na Cyprze i pochodzi z połączenia dawnych rycerzy Zakonu Krzyżackiego i Zakonu Templariuszy. Zakon miał spełniać obowiązki wojskowe. Król Henryk II Cypryjski (i Jerozolimski) dał Zakonowi świecką niepodległość w 1311 roku.

CZYM ZAJMUJĄ SIĘ TERAZ RYCERZE?

Obecnie nie ma już wojen oraz walk więc rycerze zajmują się pomocą potrzebującym oraz chętnie przyjeżdżają na takie uroczystości jaka odbyła się ostatnio u nas w szkole. Często odwiedzają szkoły aby udzielać informacji, jak to kiedyś wyglądało i co robili dawniej rycerze, ale także opowiadają o współczesnych obowiązkach i życiu rycerzy.

Gabriela Zmysłowska kl. 7b
p. Emilia Rogala

Wywiad Gabrieli Zmysłowskiej z klasy 7 b z Jego Ekscelencją Arcymistrzem Ordo Militaris Teutonicus Księciem von Blos

Dzień dobry, chciałabym zapytać co robi Pan w Polsce?

Przyjechałem do Polski na specjalne zaproszenie, a przy okazji miałem możliwość odwiedzić dzisiaj także Was i Waszą szkołę.

Czym zajmuje się Pan zawodowo?

Jestem już emerytem, a wcześniej całe życie byłem handlowcem. Dzisiaj natomiast zajmuję się pomocą ludziom najbardziej potrzebującym. Żyję dla innych i to sprawia mi ogromną radość.

Także uważam, że to wspaniałe uczucie móc pomagać innym.

Mógłby Pan opowiedzieć co robią w dzisiejszych czasach członkowie Zakonu Krzyżackiego? Czym się zajmują?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta – jesteśmy współczesnymi, można powiedzieć nowoczesnymi rycerzami. Nie musimy już brać udziału w wojnach, tak jak było to między innymi w 1410 roku. Nasza działalność skierowana jest na walkę z biedą i pomoc ludziom w potrzebie.

Czy podoba się Panu w naszej szkole i na dzisiejszym święcie?

Od razu zwróciłem uwagę na to, że dzisiejsza uroczystość jest znakomicie zorganizowana. Poprzez pracę oraz zaangażowanie młodzieży dzisiaj, w Waszej szkole, przygotowujecie się do pracy w przyszłości. Noście zawsze w sercach ten błysk, który macie dzisiaj i tego Wam życzę.

Bardzo dziękuję za wywiad i życzymy dzisiaj niezapomnianych wrażeń.

Opracowanie: p. Mirosław Choina
Zdjęcie: p. A.Boguta

90/90 – zdarzyło się w naszej szkole

Autorem niniejszego materiału jest pan Mirosław Choina, wieloletni nauczyciel historii i wos-u (a także religii i informatyki) w szkole w Niemcach. Tu – w roli prowadzącego uroczystości jubileuszu 90 lecia szkoły i nadania imienia i sztandaru. Obok – p. Marzena Włodarczyk.

Oto bardzo krótki przegląd najważniejszych, chociaż pewnie nie wszystkich, dat i wydarzeń z bardzo długiej i ciekawej historii naszej szkoły.

1928 r. – rozpoczęcie nauki w Szkole Powszechnej w Niemcach

1933 r. – oficjalne otwarcie siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Niemcach

1939 r. – od września do listopada obowiązywało zawieszenie nauki spowodowane wybuchem II wojny światowej i działaniami wojennymi

1940 r. – budynek szkoły zostaje zajęty przez władze okupacyjne na koszary dla junaków przymusowo pracujących na rzecz III Rzeszy. Nauka odbywała się podczas wojny w mieszkaniach prywatnych i Domu Ludowym

1944 r. – powrót nauczania do odzyskanego budynku szkoły

1955 r. – powstaje przy szkole klasa ósma dla oficerów z Jednostki Wojskowej w Jawidzu

1964 r. – przy szkole rozpoczęła działalność Szkoła Przysposobienia Rolniczego, jako "trzecia zmiana" wieczorowa

1965 r. – przy szkole zaczął działać Uniwersytet Powszechny, który prowadził cykle wykładów dla dorosłych z dziedzin takich jak: rolnictwo, hodowla, medycyna, historia Polski itp.

1965/66 r. – pierwszy rok szkolny z nowym ośmioklasowym programem Szkoły Podstawowej

1966 r. – początek rozbudowy naszej szkoły. Prace budowlane wykonuje Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Leonowie. Koszt rozbudowy wynosił 5 mln 300 tys. zł

1968 r. – uroczyste oddanie do użytku nowego skrzydła szkoły i sali gimnastycznej. Tego dnia również Szkole Podstawowej w Niemcach nadano imię gen. Karola Świerczewskiego

1970 r. – przy Szkole Podstawowej w Niemcach powstaje dwuklasowa Zasadnicza Szkoła Rolnicza (obecny Zespół Szkół Ponadgimnazjalych w Niemcach)

1971 r. – powstaje Międzyszkolna Przychodnia Dentystyczna w Szkole Podstawowej w Niemcach, która obejmuje swym działaniem również uczniów ze szkół w Rudce Kozłowieckiej, Nasutowie i Nowym Stawie

1974 r. – Szkoła Podstawowa w Niemcach otrzymuje miano Zbiorczej Szkoły Gminnej

1976 r. – w dniu Święta Ludowego Wojska Polskiego (12 października), Komitet Rodzicielski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Niemcach przekazał szkole ufundowany przez siebie sztandar

1980 r. – powstaje Harcerski Zespół Artystyczny „Anutki" pod patronatem Jednostki Wojskowej w Jawidzu

1984 r. – po reformie programowej znów byliśmy normalną Szkołą Podstawową w Niemcach

1990 r. – od września do szkół wróciła katecheza, w naszym gronie nauczycielskim powitaliśmy księży

1991 r. – na skutek ujawnienia faktów mówiących o zbrodniach i niechlubnej roli gen. K. Świerczewskiego szkoła rezygnuje z patrona

1991 r. – podczas wizytacji parafii Niemce, odwiedził naszą szkołę ks. biskup Jan Śrutwa

1992 r. – szkoła w Rudce Kozłowieckiej staje się filią naszej szkoły, a nauczyciele powiększają nasze grono pedagogiczne

1993 r. – odbył się I Szkolny Przegląd Teatralny

1993 r. – uroczyste obchody 65-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach i 25 rocznicy jej rozbudowy

1996 r. – obchodziliśmy bardzo hucznie 15 urodziny „Anutek"

1997 r. – Szkoła Podstawowa w Niemcach otrzymała I nagrodę w województwie lubelskim w kategorii „Edukacja Teatralna w Szkole"

1998 r. – powstaje w szkole Galeria Ucznia i Nauczyciela

1999 r. – w szkole powstaje pierwsza pracownia komputerowa z dostępem do Internetu (9 stanowisk + serwer)

1999 r. – w wyniku reformy systemu oświaty zostaliśmy Zespołem Szkół w Niemcach , w którego skład wchodzi Szkoła Podstawowa (kl. I-VI oraz po raz ostatni w historii szkoły kl. VIII) i Gimnazjum (chwilowo tylko kl. I A,B,C,D) a także filia w Rudce Kozłowieckiej

2000 r. – mamy od stycznia pierwszą oficjalną stronę WWW szkoły

2001 r. – gościliśmy w naszej szkole p. Wandę Chotomską – przyjaciela dzieci, autorkę ponad 100 książek dla najmłodszych czytelników, a przede wszystkim przesympatyczną i wspaniałą osobę

2001 r. – na przejściu dla pieszych przez ul. Lubelską obok skrzyżowania z ul. Topolową rozpoczął pracę „pan przeprowadzacz", czyli strażnik ruchu drogowego – pan Marek Pasztelan

2002 r. – po raz pierwszy przeprowadzony został w naszej szkole egzamin zewnętrzny kompetencji szkolnych

2002 r. – nasza szkoła była organizatorem powiatowego etapu Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych

2002 r. – Zespół Szkół w Niemcach został uhonorowany dyplomem organizatorów ogólnopolskiego konkursu „Bliżej Teatru" za „ (...) dziesięć lat wiernej służby Melpomenie i krzewienie edukacji teatralnej w szkole"

2002 r. – udział reprezentacji ZS w Niemcach w ogólnopolskim finale konkursu WSiP „LIGA XXI WIEKU"; wyróżnienie i nagrody dla szkoły oraz uczestników

2002 r. – biblioteka Zespołu Szkół w Niemcach rozpoczęła komputerowe wypożyczanie książek

2002 r. – Zespół Szkół w Niemcach zajął IV miejsce w kategorii Gimnazjów oraz II miejsce za kronikę w XIV edycji Alertu Ekologicznego

2002 r. – szkolna biblioteka została połączona z Internetem i od tej pory może swobodnie korzystać z jego zasobów

2003 r. – gościliśmy w naszej szkole Rzecznika Praw Ucznia Kuratorium Oświaty w Lublinie p. Grażynę Nazarewicz

2003 r. – pani Ewa Korzeniowska zdobyła tytuł „Super Anglisty" w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez redakcję „Super Ekspresu"

2004 r. – na zaproszenie szkolnej biblioteki gościła u nas p. Kira Gałczyńska, córka sławnego poety Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

2004 r. – w dniu wejścia Polski do Unii Europejskiej odbyło się w naszej szkole I Walne Zebranie Towarzystwa Regionalnego Gminy Niemce

2004 r. – rozpoczął swoją działalność Szkolny Klub Wolontariatu

2005 r. – zmarł papież Jan Paweł II, społeczność naszej szkoły uczciła godnie Jego pamięć

2005 r. – został założony monitoring w budynku szkoły

2006 r. – do naszej szkoły zaczęły uczęszczać dzieci uchodźców z Czeczenii mieszkające w Ośrodku dla Uchodźców w Leonowie

2006 r. – w Międzynarodowym Dniu Bibliotek Szkolnych nasza Biblioteka Szkolna przy Zespole Szkół w Niemcach obchodziła bardzo uroczyście swoje 60-lecie.

2007 r. – Gimnazjum nr 1 i Szkoła Podstawowa w Niemcach zdobyły I. miejsca ubiegając się o dotacje unijne w ramach projektu „Szkoła dla Ciebie – dotacje dla szkół powiatu lubelskiego"

2007 r. – od początku roku szkolnego obwiązuje we wszystkich szkołach „jednolity strój szkolny". Na korytarzach i w salach pojawiły się schludne granatowe tuniki z emblematem naszej szkoły (obowiązywały tylko przez jeden rok).

2007 r. – Zespół Szkół w Niemcach otrzymuje imię Ziemi Lubelskiej

2008 r. – Zespół Szkół w Niemcach wygrał wojewódzki etap i zajął II miejsce w finale ogólnopolskim turnieju organizowanego prze Komitet Integracji Europejskiej za przygotowanie 2 specjalnych wydań „KLEKSA": „Nasze projekty wymiany młodzieżowej jako element poznania kultur" [3(33)2008] oraz „Otwarci na różnorodność" [4(34)2008]. Nagrodą dla redakcji „KLEKSA" był wyjazd do Brukseli.

2008 r. – obchodziliśmy 80-lecie szkoły połączone z wręczeniem i poświęceniem sztandaru oraz odnowieniem nadania Zespołowi Szkół w Niemcach imienia Ziemi Lubelskiej

2009 r. – Zespół Szkół w Niemcach otrzymuje tytuł „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej", a sztandar szkoły zostaje odznaczony złotym medalem nadanym przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na wniosek Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie

2010 r. – odbył się po raz pierwszy w naszej szkole Dzień Otwartych Drzwi

2011 r. – odbył się w naszej szkole Przegląd Jasełek i Grup Kolędniczych organizowany pod patronatem Dyrektora Zespołu Szkół w Niemcach i księdza Proboszcza Parafii św. Ignacego Loyoli w Niemcach

2011 r. – odbył się I Dekanalny Przegląd Kolęd i Pastorałek organizowany przez naszą szkołę pod patronatem Dyrektora i księdza Dziekana Dekanatu Lubartów

2011 r. – uczniowie i nauczyciele naszej szkoły po raz pierwszy wzięli udział w ogólnopolskiej akcji Polska Biega. Biegło ponad 300 uczestników.

2011 r. – po długotrwałej chorobie zmarł w wieku 55 lat p. Zbigniew Maciejewicz, przebywający od kilku lat na

emeryturze były wicedyrektor i długoletni nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie, wspaniały wychowawca i pedagog

2011 r. – w wyniku tragicznego wypadku, na przejściu przez drogę krajową nr 19, na wysokości ul. Willowej zginęła w drodze do domu, potrącona przez samochód osobowy uczennica klasy IID Gimnazjum, Julita Dudek

2012 r. – Jubileuszowy XX Przegląd Teatralny „Niemce 2012"

2012 r. – Obchody Dnia Kibica zorganizowane zostały w ramach Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej „Polska-Ukraina Euro 2012"

2012 r. – odbył się po raz pierwszy w Szkole Podstawowej w Niemcach Dzień Talentów dla uczniów klas 1 – 6

2012 r. – z okazji 20 rocznicy powstania naszej szkolnej gazetki „Kleks", ukazało się uroczyste wydanie tego pisma pod nazwą „KLEKS ŚWIĄTECZNY"

2013 r. – odbył się I Gminny Turniej Rycerski Klas V pod honorowym patronatem Wójta Gminy Niemce pana Krzysztofa Urbasia

2013 r. – odbył się Międzyszkolny Konkurs Poezji Religijnej „W hołdzie błogosławionemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II". Brali w nim udział Gimnazjaliści z okolicznych gimnazjów oraz uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej w Niemcach.

2013 r. – grupa gimnazjalistów z Zespołu Szkół w Niemcach brała udział w grze miejskiej „Wgraj się w Miasto Poezji" w ramach VI. Lubelskich Spotkań Literackich "Miasto Poezji" organizowanych przez Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN i Fundację „5Medium"

2013 r. – pierwszy raz w naszej szkole zorganizowany został „Let's sing in English" – Szkolny Konkurs Piosenki Angielskiej dla uczniów klas 4-6 szkoły podstawowej

2013 r. – w naszej szkole dziennik elektroniczny funkcjonuje od bieżącego roku szkolnego jako uzupełnienie dziennika tradycyjnego, papierowego

2013 r. – Jubileusz 85-lecia szkoły w Niemcach i 5-lecia nadania sztandaru Zespołowi Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach

2014 r. – redakcja „Kleksa" i uczniowie klasy IA gimnazjum w Niemcach wzięli udział w akcji „Posadź swoje drzewo", organizowanej przez Nadleśnictwo Lubartów. Był to początek cyklu spotkań pt. Sadzimy drzewa na kolejne 90 lat.

2014 r. – z okazji stulecia naszej parafii, z inicjatywy Dyrekcji szkoły oraz parafialnego oddziału Akcji Katolickiej został zorganizowany Konkurs „Stulecie Parafii w Niemcach"

2014 r. – w naszej szkole odbyło się spotkanie z autorem wielu tekstów literackich - Zbigniewem Dmitrocą

2014 r. – zorganizowane zostały po raz pierwszy przez Radę Rodziców przy wsparciu Dyrekcji szkoły i sponsorów obchody Dnia Dziecka w naszej szkole

2014 r. – w bieżącym roku szkolnym obowiązuje już tylko dziennik elektroniczny

2014 r. – zmodernizowana została pracownia komputerowa (sala 42): 24 komputery (laptopy) otrzymaliśmy z gminy w ramach projektu „NIEMCE – partnerstwo na rzecz e-integracji"

2014 r. – w Zespole Szkół im. Ziemi Lubelskiej odbyły się gminne uroczyste obchody 75 rocznicy powstania Podziemnego Państwa Polskiego

2014 r. – rozpoczął się nabór do młodzieżowej orkiestry dętej, która właśnie powstaje przy Zespole Szkół w Niemcach

2014 r. – otwarcie placu zabaw przy Zespole Szkół w Niemcach

2015 r. – odbył się pierwszy publiczny występ Gminnej Orkiestry Dętej działającej przy Zespole Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach

2016 r. – nasza szkoła brała udział w wymianie polsko-niemieckiej, która odbyła się w naszym kraju w dniach 08.10.2016-13.10.2016

2017 r. – Paulina Adamczyk, uczennica klasy II C Gimnazjum nr 1 w Niemcach, została wybrana do Parlamentu Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego

2017 r. – zgodnie z założeniami reformy programowej znów jesteśmy Szkołą Podstawową w Niemcach (z oddziałami gimnazjalnymi do roku 2019)

2017 r. – od 16 do 24 października w Ośrodku Edukacyjnym w Nasutowie, miała miejsce wymiana młodzieży „BE AWARE " pomiędzy uczniami Szkoły Podstawowej w Niemcach, Krasieninie i Ciecierzynie oraz rówieśnikami z Rumunii i Hiszpanii

2017 r. – Nietypowa lekcja historii; z udziałem prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Jarosława Szarka, doradcy prezydenta RP prof. Andrzeja Zybertowicza i wojewody lubelskiego Przemysława Czarnka, odbyła się konferencja inaugurująca ogólnopolski projekt „Młoda Polska Szkoła Parlamentaryzmu" w której uczestniczyły uczennice ze szkoły Podstawowej w Niemcach.

2017 r. – uczniowie klas 6-7 oraz II i III Gimnazjum w imieniu społeczności naszej szkoły pożegnali na uroczystym apelu sztandar Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach

2018 r. – gościliśmy pp. Marię i Marka Łosiów. Na uroczystym spotkaniu z dyrekcją, uczniami i nauczycielami szkoły obecne były także władze gminy i proboszcz parafii w Niemcach

2018 r. – zasadzenie przed szkołą Dębu Niepodległości dla uczczenia 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę

2018 r. – głosowanie w sprawie wyboru patrona Szkoły Podstawowej w Niemcach wygrała propozycja nadania imienia Marty z Budnych Łosiowej

2018 r. – Rada Gminy nadała naszej szkole imię Marty z Budnych Łosiowej

2018 r. – uroczystość 90-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach oraz poświęcenia i wręczenia sztandaru

Opracowanie: p. Mirosław Choina

Hrabina Marta Łosiowa z Budnych
w pamięci następnych pokoleń

Wstęp:

Już jakiś czas temu rozmawiałem z młodzieżą naszej szkoły na temat osób, które zapisały się w historii naszej "małej ojczyzny". Mówiliśmy wtedy o autorytetach i ich znaczeniu dla środowiska, w którym działają. Chętnych, zainteresowanych tym tematem, poprosiłem o wyszukanie informacji o takich osobach godnych zapamiętania i szacunku. Jedna z ówczesnych uczennic przygotowała w oparciu o wspomnienia rodziny pracę na temat pani hrabiny Marty Łoś z domu Budny. Przedstawiła ją na następnych zajęciach, a pozostali uczniowie słuchali z uwagą i zdziwieniem, że autorytetem i osobą godną szacunku może być ktoś „z naszego podwórka", nie jakaś gwiazda, piłkarz czy bohater wojny. Dzisiaj przypomniałem sobie o tej pracy i chciałbym ją przy tej okazji przedstawić.

Mirosław Choina

Kim była hrabina Marta Łoś?

Hrabina Łoś była wnuczką Ignacego Budnego, fundatora kościoła parafialnego w Niemcach i właścicielką rozległego majątku ziemskiego. Pani Marta po zawarciu związku małżeńskiego z hrabią Stanisławem Łosiem przyjęła jego nazwisko. Pan Łoś przez kilka lat pełnił obowiązki ambasadora RP w Londynie. Był z wykształcenia historykiem i po zabraniu im majątku, pracował jako profesor historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Rodzina Łosiów powiększyła się o dwoje dzieci – córkę Elżbietę i syna Marka.

Po śmierci dziadka, który pochowany jest w podziemiach kościoła parafialnego, hrabina stała się właścicielką całego majątku, w skład którego wchodziły: ziemie, las i łąki w Niemcach, uprawne pola w Leonowie i Włókach. Mąż hrabiny, który był naukowcem, nie zajmował się prowadzeniem gospodarstwa, dlatego został zatrudniony ekonom (rządca). To on prowadził wszystkie sprawy gospodarcze.

Gospodarstwo było prowadzone na wysokim poziomie i było rentowne. Dawało wielu ludziom stałe i czasowe zatrudnienie. Prowadzona była hodowla krów (około 100 sztuk) i koni (40 sztuk). Był stały etat dla hodowcy, stolarza, ogrodnika, chmielarza, koniarza, rajcara, który zajmował się hodowlą krów. Nad sprawami finansowymi czuwał kasjer. Całość tego ogromnego mechanizmu działała do końca istnienia majątku bez żadnych zgrzytów czy zakłóceń.

Pani hrabia była osobą religijną. Zawsze z całą rodziną uczestniczyła we wszystkich uroczystościach kościelnych. Opiekowała się świątynią, dbając o jej wystrój, dostarczając piękne kwiaty oraz udzielając urzędującym proboszczom pomocy materialnej. Po nabożeństwach w kościele, hrabina zawsze zatrzymywała się na rozmowy z miejscową ludnością. Była bardzo wrażliwa na ludzką biedę i nędzę. Jeśli komuś działa się krzywda, a zwrócił się do niej o pomoc, nigdy nie odszedł z pustymi rękami. Na przykład, gdy komuś padła krowa, jedyna żywicielka rodziny, otrzymywał bezpłatnie krowę z jej stada.

Otwarte zostały z jej inicjatywy drzwi do bogatej biblioteczki [prywatnej we dworze – przyp. M.Ch.]. Czytelnikami biblioteki byli nie tylko pracownicy majątku, ale też mieszkańcy wsi Niemce i pobliskich miejscowości. Zorganizowała też ochronkę. Na ten cel przeznaczony został piękny budynek w Leonowie. Opieką zostały objęte wszystkie dzieci pracowników i służby majątku. Dzieci dowożone były specjalną bryczką. Otrzymywały dwa pełne posiłki i często urządzano im wycieczki. Ochronkę prowadziła dyplomowana nauczycielka, która wynagrodzenie otrzymywała z kasy majątku.

Hrabina wykazywała wielką dbałość o wszystkich pracowników. Zapewniała im godziwe warunki materialne, systematyczne wynagrodzenie plus tzw. ordynację (ustalona ilość ziemniaków, zboża, itp.). Każdy pracownik otrzymał działkę, na której mógł uprawiać różne warzywa dla własnego użytku. Dostarczany był też opał z lasu hrabiostwa.

Była sponsorem dożynek, podczas których wypłacane były nagrody i wręczano cenne przedmioty. Podczas Gwiazdki pod choinką były świąteczne prezenty dla wszystkich pracowników majątku. Pani Marta była lubiana szczególnie przez dzieci, dla których zawsze miała jakąś niespodziankę. Odwiedzała czworaki, w których mieszkali rataje. Udzielała pomocy tam, gdzie była bieda. Wspomagała chorych lub tych, którzy ulegli wypadkowi podczas pracy. Nazywano ją „dobrą kochaną Mamą".

Dworek, w którym mieszkali hrabiostwo, był otoczony pięknym parkiem. Rosły tam różne gatunki drzew, pergole wspaniałych róż wytyczały alejki, a klomby różnokolorowych kwiatów tworzyły cudowne dywany. W parku wydzielony był plac zabaw. Znajdowały się na nim różne urządzenia „rozrywkowe" jak karuzele, huśtawki i inne tym podobne. Było to miejsce zabaw Elżbiety i Marka.

Pani Łosiowa w swej dobroci udostępniała wszystkie te urządzenia dzieciom pracowników i mieszkańców Niemiec. Często sama pilnowała, aby dzieciom nie stała się jakaś krzywda. Szczytem jej dobroci było zaopiekowanie się ludźmi wysiedlonymi z okolic Poznania. Część tych wygnańców znalazła pracę w majątku, a pozostałym udzielono pomocy materialnej.

Pod koniec okupacji niemieckiej na plac przed szkołą podstawową przywieziono ludzi z Majdanka wysiedlonych z Zamojszczyzny. Byli to ludzie wygłodzeni i chorzy. Pani hrabina pierwsza pojawiła się wśród nich. Natychmiast na jej polecenie dostarczono im dużą ilość mleka, pieczywa i odzieży. Wszystko było darem pani Łosiowej. Przygarnęła też do swojego domu z tej grupy dziewczynkę, która była sierotą, zapewniając jej wykształcenie i dobry start życiowy.

W roku 1944 wojska sowieckie wkroczyły na tereny polskie. Państwo Łosiowie chcieli ewakuować się na zachód, jednak nie zdążyli. To, co chcieli zabrać ze sobą, zostało rozkradzione z wagonów kolejowych, którymi mieli odjechać ze stacji kolejowej Bystrzyca. Mimo licznych próśb ponawianych z ambony przez księdza Jędruszaka, niczego nie odzyskali.

Dworek został zajęty przez sowietów. Pijani żołnierze często grozili im śmiercią. Pewnej nocy byli nawet już rozstawieni pod ścianą do rozstrzelania. Uratowała ich służąca, która ubłagała ich uwolnienie.

We wrześniu 1944 roku w ramach przeprowadzanej reformy rolnej, pozbawiono państwa Łosiów całego majątku. W tym, co mieli na sobie, opuścili swój dworek i Niemce, aby zamieszkać w maleńkim pokoiku w Lublinie. Bez środków do życia, prześladowani przez władze PRL. Jednak państwo Łosiowie nie tracili nadziei na lepszą przyszłość. Mąż pani Marty dostał pracę na KUL-u. Panią Łosiową zatrudniono jako kierowniczkę zaopatrzenia w Szpitalu Kolejowym. Zmarła w Lublinie i razem z mężem została pochowana na cmentarzy przy ulicy Lipowej.

Katarzyna Małysz

Wiele ciekawych informacji znajdujemy na następnych stronach w zapiskach Marty Łosiowej.

„Dzienniczek 1939-1945" w komiksowej interpretacji uczniów klasy 6b na str. 30-31.

Pamiętamy o Patronce

Społeczność Szkoły Podstawowej w Niemcach pamięta o swojej Patronce. Rocznica urodzin Marty z Budnych Łosiowej została uczczona złożeniem okolicznościowej wiązanki na grobie fundatorki szkoły. 22 stycznia 2019 roku delegacja szkolna złożona z Dyrekcji i przedstawicieli Samorządu Uczniowskiego odwiedziła grób Patronki na lubelskim cmentarzu przy ulicy Lipowej. Wizyta była pełna zadumy nad życiem i przemijaniem.

Wola Marty z Budnych Łosiowej odnośnie pochowku została spełniona. Jej grób jest odwiedzany m.in. przez społeczność naszej szkoły.

Opracowanie: Maria Wiechnik kl. III A pod kierunkiem p. Renaty Staszek
Fotokopie dokumentów: z zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie

Kalendarium życia Marty Łosiowej

19 I 1898 – narodziny Marty Budny

? (brak dat) – nauczanie domowe pod kierunkiem guwernantek, Angielki (nazwisko nieznane) i Szwajcarki Luizy Girard

1916 – wstąpienie do Polskiego Związku Turystycznego we Lwowie

1917 – poznanie przyszłego męża Jana Stanisława Łosia

29 XI 1917 – decyzja o zawarciu związku małżeńskiego

1918 – porzucenie zamiaru wstąpienia na KUL (Katolicki Uniwersytet Lubelski)

25 IV 1918 – ślub Marty Budny i Jana Łosia w archikatedrze lwowskiej

23 XII 1918 – akt notarialny potwierdzający otrzymanie majątku Niemce

1 VI 1919 – wpisanie rodziny Łosiów do księgi mieszkańców wsi Niemce

1919 – Marta w składzie Gminnej Rady Szkolnej w Niemcach

13 VIII - 2IX 1920 – ewakuacja Marty do Brzysk (majątek teściów)

1920 – praca w Polskim Towarzystwie Czerwonego Krzyża

1925 – członek Rady Szkolnej Powiatowej powiatu lubartowskiego

1925 – wspomaganie gminy w budowie Domu Ludowego w Niemcach

1926 – wyjazd męża na placówkę dyplomatyczną do Londynu

1926 – skatalogowanie prywatnego księgozbioru

1927 – porządkowanie biblioteki w poselstwie polskim w Londynie

19 IX 1929 – narodziny córki Elżbiety Marii

7 XII 1929 – powstanie „Fundacji Rolniczej imienia Łosiów”

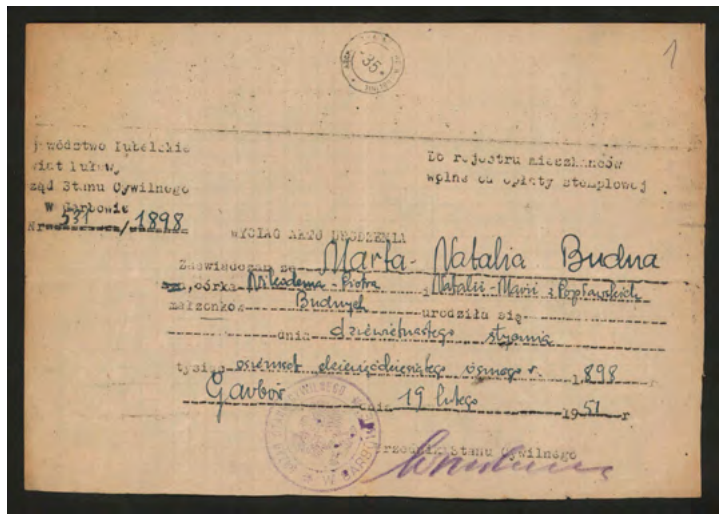

Odpis metryki urodzenia Marty Natalii Budny
ur. 19 stycznia 1898 roku w Garbowie

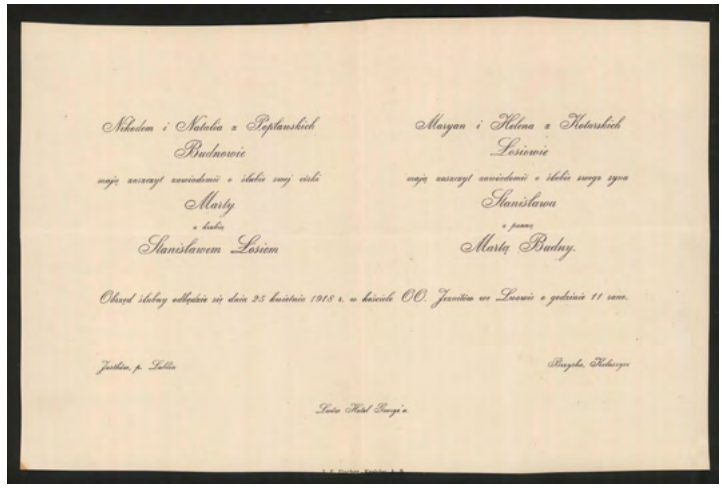

Zawiadomienie o ślubie Stanisława Łosia i Marty Budny

Paszport zagraniczny Marty hr. Łoś wydany przez Starostwo Lubartowskie 7 września 1922 roku. Dokument zawiera rysopis Marty Łosiowej: wzrost średni, twarz owalna, włosy ciemnoblond, oczy siwe.

Poświadczona fotografia Marty Budny.
Fot. Z. Klaften, Lwów, ok. 1917 r.

Legitymacja służbowa Marty Łosiowej, Lublin, 7 marca 1946 r.

Marysia Wiechnik z kl. III A gimnazjum, która pod opieką p. Renaty Staszek, sporządziła kalendarium życia Patronki szkoły

1927 – zawiązanie komitetu budowy siedmioklasowej szkoły w Niemcach – Marta aktywną działaczką

1928 – praca w gminnych komitetach obchodów Dziesięciolecia Niepodległości

III 1930 – Marta zostaje odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną

1931 – wstąpienie do Sodalicji Mariańskiej

VI 1932 – uczestnictwo w Kongresie Eucharystycznym w Irlandii

1935 - 1936 – przewodniczenie Radzie Szkolnej Powiatowej powiatu lubartowskiego

23 II 1938 – narodziny syna, Marka Jarosława

1939 – pobyt Marty w Brzyskach na obchodach złotych godów teściów – wygłoszenie pogadanki na temat gazów bojowych

11 IX 1939 – zbombardowanie Niemiec, pierwsze zniszczenia w majątku Marty Łosiowej

1939 - 1944 – wspieranie ofiar wojny (pomoc materialna, żywieniowa, udzielanie schronienia, starania o uwolnienie więźniów. Szczegóły w „Dzienniczku…" Marty)

18 sierpnia 1943 – przybycie do Niemiec ośmioletniej Teresy Wróbel z Woli Różanieckiej na Zamojszczyźnie (zostaje wychowanką Marty)

18 VII 1944 - III 1945 – dramat Marty, syn Marek i Teresa Wróbel w Brzyskach (brak jakichkolwiek wiadomości)

19 IX 1944 – majątek Niemce objęty przez Komisarza Ziemskiego, wywłaszczenie rodziny Łosiów

18 X 1944 – aresztowanie Jana Łosia

19 X 1944 – ostateczne opuszczenie Niemiec

24 X 1944 - 4 III 1945 – ukrywanie się Marty w domu zakonnym Zgromadzenia Sług Jezusa św. Zyty w Lublinie

7 V 1945 – powrót Jana Stanisława z więzienia

1 II 1946 – rozpoczęcie pracy w Towarzystwie Przyjaciół KUL w Lublinie

12 I 1954 - 31 X 1960 – praca w kuchni szpitala PKP w Lublinie

27 III 1969 – śmierć Marty z Budnych Łosiowej (Lublin)

14 I 1974 – śmierć męża Marty, Jana Łosia

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta
Współpraca: p. Marta Stefaniak
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Marek Łoś: „Moje pierwsze wspomnienia z Niemiec”

A. Pierwsze wspomnienia dotyczą dnia 23 lutego 1938 roku, dnia w którym się urodziłem. Oczywiście sam nic z tego nie mogę pamiętać, ale pamiętam barwne relacje jakie o tym dniu przekazywali mi moi Rodzice, a później moja siostra Elżunia. Relacje były zabawne, ale sam poród zabawny nie był, choć wszystko wydawało się dobrze przygotowane. Poród był planowany za parę tygodni w klinice w Warszawie, ale ja wszystkie przygotowania wywróciłem, bo się bardzo śpieszyłem „na świat boży”. Tej nocy we dworze w Niemcach z dorosłych była tylko moja mama oraz siostra Ojca, na którą w środku nocy niespodzianie spadły pilne zadania. Gdy Mama poczuła pierwsze bóle Ciotka zaczęła działać. Czasy były niespokojne więc po parku wokół dworu w nocy biegały groźne psy, słuchające się jedynie stróża. Trzeba było dzwonkiem budzić lokaja, aby zawołał stróża, by ten zabrał psy. Następnie lokaj obudził mieszkającą w sąsiedztwie położną, panią Staniszewską. Ta szybko przybiegła i po zorientowaniu się w sytuacji zawołała: „Pani hrabino, pani raczy trochę zaczekać, bo muszę wygotować narzędzia”. Potem wszystko poszło szybko i pomyślnie, zbiegła się służba dworska, do Lublina posłano karetę po lekarza. Pierwszy i najważniejszy komunikat brzmiał: „Chłopiec !”. Zaznaczam, że w rodzinie mojej mamy byłem pierwszym chłopcem od kilkudziesięciu lat,

Opowieści pana Marka Łosia wysłuchali: pan dyrektor Jerzy Wójcik, pani Marta Stefaniak i pani Agnieszka Boguta. Spotkanie przy grobie pani Maty Łosiowej (cmentarz przy ulicy Lipowej w Lublinie). Kwiecień 2018 rok.

a jednocześnie dziedzicem majątku w Niemcach, co miało swoje znaczenie. Zgodnie z tradycją rodzice ogłosili coś w rodzaju prywatnej amnestii, tj. darowanie win i kar, a zwłaszcza darowanie długów. Dotyczyło to głównie mieszkańców Niemiec. Rano przyjechała siostra mojej matki, która według pierwotnych zamiarów miała ją odwieźć do kliniki w Warszawie. To było już nieaktualne, ale można było wydarzenie uczcić w inny sposób, gdyż leśniczy właśnie zameldował wytropienie dwu młodych dzików. Ciotka, będąca zapalonym myśliwym, pośpieszyła do lasu i upolowała te dwa dziki. Ale to nie koniec atrakcji, gdyż właśnie do dworu Cyganie przyprowadzili dwa tresowane niedźwiedzie, przyuczone do cyrkowych sztuczek. Doprawdy był to wyjątkowy dzień.

B. Mój chrzest w kościele parafialnym w Niemcach odbył się 25 kwietnia 1938 roku, w dzień świętego Marka (był to ulubiony święty mojej mamy), w równą dwudziestą rocznicę ślubu moich rodziców. Na chrzcie otrzymałem cztery imiona, każde z nich miało swoje uzasadnienie. Na pierwsze oczywiście Marek. Na drugie Jarosław, imię wschodniosłowiańskie, bo od wielu lat ojciec pracował nad pojednaniem polsko-ukraińskim. Trzecie imię dostałem po moim pradziadku Ignacym Budnym, fundatorze kościoła w Niemcach. To trzecie imię było też oczywiste, inaczej było z czwartym imieniem: Temudzin, które i wówczas i obecnie brzmi osobliwie. To imię mongolskie, bo właśnie w tych latach ojciec pasjonował się historią Mongołów. Zaznaczam, że używam tylko dwa imiona: Marek – Jarosław.

C. Podczas wojny we dworze stacjonowali żołnierze Wehrmachtu, co niewątpliwie komplikowało nasz codzienne życie. Miałem wtedy parę lat i nie wiele rozumiałem, ale w moim odczuciu takie słowa jak: Niemcy, Hitler czy hitlerowcy oznaczały coś wrogiego, coś bardzo złego. Pewnego razu bawiłem się z ojcem w jego gabinecie. W pewnej chwili zameldowano, że przybył oficer niemiecki, który chce się z ojcem widzieć. Nie była to miła wizyta, ale nie można było odmówić. Ojciec tylko cicho mruknął „Żeby go wreszcie diabli wzięli", ale nieproszonego gościa musiał przyjąć. Mnie wyprowadzono do sąsiedniego pokoju. Bardzo mi się to nie podobało i w którymś momencie wtargnąłem do gabinetu z pytaniem „Tatusiu ! kiedy Hitler pójdzie do diabeła ?" Na szczęście oficer nic nie zrozumiał, mnie wyprowadzono i wszystko rozeszło się po kościach. Później w rodzinie komentowano, że było to moje pierwsze wystąpienie polityczne.

D. W roku 1943 a może 1944 w parku obok dworu wykopano schron pokryty balami drewnianymi i obsypany ziemią. To miało być nasze schronienie na wypadek bombardowania. Schroniliśmy się tam którejś nocy na skutek alarmu lotniczego. Okazało się, że bombardują nie Niemce lecz Lublin. Wyszliśmy ze schronu do parku. Huku nie było słychać, ale po niebie krążyły pasy świateł reflektorów, rozbłyski rakiet, łuny pożarów. Bardzo to mi się to podobało, miałem sześć lat i zupełnie nie rozumiałem grozy sytuacji.

E. Grozę odczułem wczesnym latem 1944 roku, gdy Niemcy prowadzili akcję przeciwko partyzantom w sąsiednich lasach. Zapamiętałem swój strach, pewnie było to odbicie strachu dorosłych. Zapamiętałem samolot krążący nad wsią oraz niemieckich oficerów stojących w naszym parku. Najmocniej zapamiętałem niemieckie mundury i wysokie buty. Dziecko najlepiej zapamiętuje to co ma na wysokości własnych oczu.

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta, p. Ilona Kichtiak
Fotokopie dokumentów pochodzą z zasobów Archiwum Państwowego w Lublinie

Z archiwum... lubelskiego

Zasób archiwum Państwowego w Lublinie należy do jednych z najcenniejszych pod względem historycznym i większych ilościowo wśród zasobów znajdujących się w polskich archiwach. Przechowywanych jest tu ponad 12 kilometrów bieżących akt – ponad 1,2 miliona jednostek aktowych zgrupowanych w ponad 3,5 tysiąca zespołach archiwalnych. Zasięg terytorialny przechowywanych akt to w zasadzie obszary pomiędzy Wisłą, Bugiem i Sanem, które w przeszłości należały w pewnych okresach do jednostek administrowanych przez urzędy umiejscowione w Lublinie (województwa, gubernie). Najstarszym przechowywanym dokumentem jest przywilej lokacyjny Władysława Łokietka dla Lublina z 1317 r., natomiast najnowsze materiały pochodzą z XXI stulecia.

lublin.ap.gov.pl

W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdziemy również liczne dokumenty, poświęcone Marcie Łosiowej i Jej rodzinie. Oprócz druków oficjalnych, urzędowych, legitymacji, zaświadczeń, wyciągów i pieczęci znajdziemy tu zapiski i korespondencję prywatną Patronki naszej szkoły. Analiza materiałów prywatnych jest bardzo ciekawa i pokazuje, jaką kobietą była pani Marta i w jakich sprawach ludzie szukali i Niej pomocy. Zapraszamy do lektury.

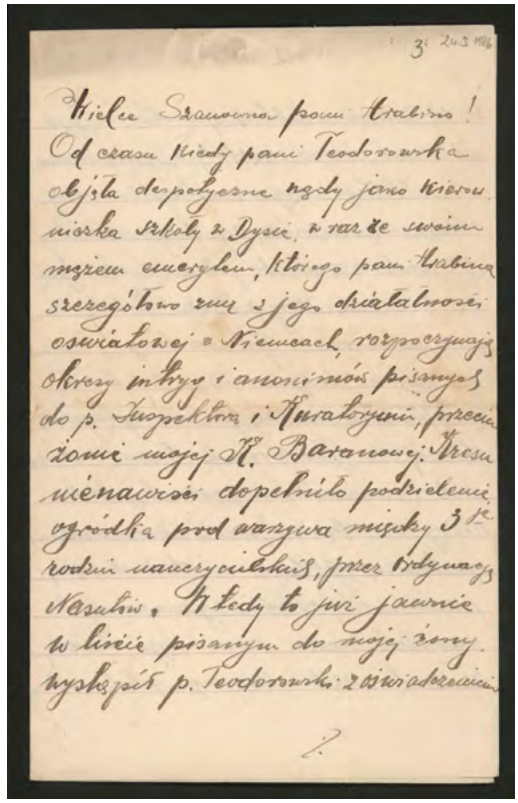

Wielce Szanowna pani Hrabino!

Od czasu, kiedy pani Teodorowska objęła despotyczne rządy jako kierowniczka szkoły w Dysie, wraz ze swoim mężem emerytem, którego pani Hrabina szczegółowo zna z jego działalności oświatowej w Niemcach, rozpoczynają (się) okresy intryg i anonimów, pisanych do p. Inspektora i Kuratorium, przeciw żonie mojej K. Baranowej. Kresu nienawiści dopełniło podzielenie ogródka pod warzywa między 3 rodziny nauczycielskie, przez ordynację Nasutów. Wtedy to już jawnie, w liście pisanym do mojej żony, wystąpił p. Teodorowski z oświadczeniami, że się zemści, wszelkich sposobów użyje, aby żonę moją ze szkoły w Dysie usunąć. Rezultatem czego nastąpił nowy okres anonimów, agitacji między gospodarzami do pisania skargi o usunięciu żony z Dysa.

Kiedy przyjechałem z Janowskiego (raz w miesiącu do Dysa), żona z płaczem oświadcza mi, że już nie wytrzyma dłużej. Że Teodorowski, bo on za żonę jest kierownikiem, nawet płotu, który za własne pieniądze kazaliśmy postawić z gałęzi, nie dał służącej przenieść, aby ogrodzić wytyczony kawałek ziemi. Oświadczył służącej, że on tu rządzi, do niego płot należy.

Przyjechawszy udałem się do Teodorowskiego, aby mu zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie i zasugerowałem mu, że o ile nie pozwoli płotu przenieść, napiszę do dozoru, do Pani Hrabiny do Niemiec o tym incydencie, aby rozstrzygnęła. Jednak p. Teodorowski z miną cezara oświadczył mi, że on tu rozstrzyga, rządzi, a nie p. Hrabina. Ona się dosyć w Niemcach narządziła.

Wobec powyższego mam nadzieję, że pani Hrabina, znając od szeregu lat moją żonę jako swoją podwładną, a mając wyrobioną opinię o wartości moralnej swoich podwładnych, którzy pod kierunkiem Sz. pani Hrabiny pracowali, zechce jednym pociągnięciem pióra położyć kres wszelkim intrygom, a konkretnego wyniku jestem pewny.

Przy okazji załączam wyrazy szacunku i głębokiego poważania, z jakim się kreśli uniżony sługa

Stefan Baran

Dnia 24 maja 1926

Dzierzkowice p. Janów

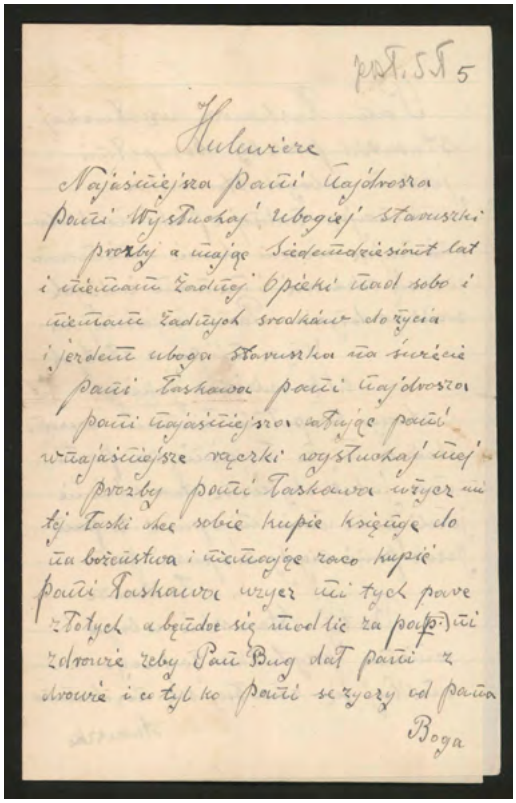

Najjaśniejsza Pani, Najdroższa Pani.

Wysłuchaj ubogiej staruszki prośby. Mam siedemdziesiąt lat i nie mam żadnej opieki nad sobą i nie mam żadnych środków do życia. Jestem ubogą staruszką na świecie.

Pani Łaskawa, Pani Najdroższa, Pani Najjaśniejsza. Całując Pani najjaśniejsze rączki wysłuchaj mej prośby Pani Łaskawa, użycz mi tej łaski. Chcę sobie kupić książeczkę do nabożeństwa i nie mam za co kupić. Pani Łaskawa, użycz mi tych parę złotych a będę się modlić za Pani zdrowie, żeby Bóg dał Pani zdrowie i co tylko se Pani życzy od Pana Boga.

Pani Łaskawa wysłuchaj staruszki prośby, bo zupełnie jestem uboga staruszka i nie mając żadnej opieki nad sobą i nie mając wsparcia w chorobie i nie mając w co się odziewać i nie mając żadnych środków do życia.

Pani Najjaśniejsza użycz mi parę złotych albo odzienia jakiego starego, bo zupełnie nie mam w czym chodzić. Może Najjaśniejsza Pani ma jakieś zbyteczne stare odzienie. Jeżeli Pani mnie nie opuści, to Pan Jezus nigdy Pani nie opuści Pani Łaskawa.

Ratuj staruszkę ubogą co nie ma przytułku żadnego. Zmiłuj się, zmiłuj nade mną.

Staruszka

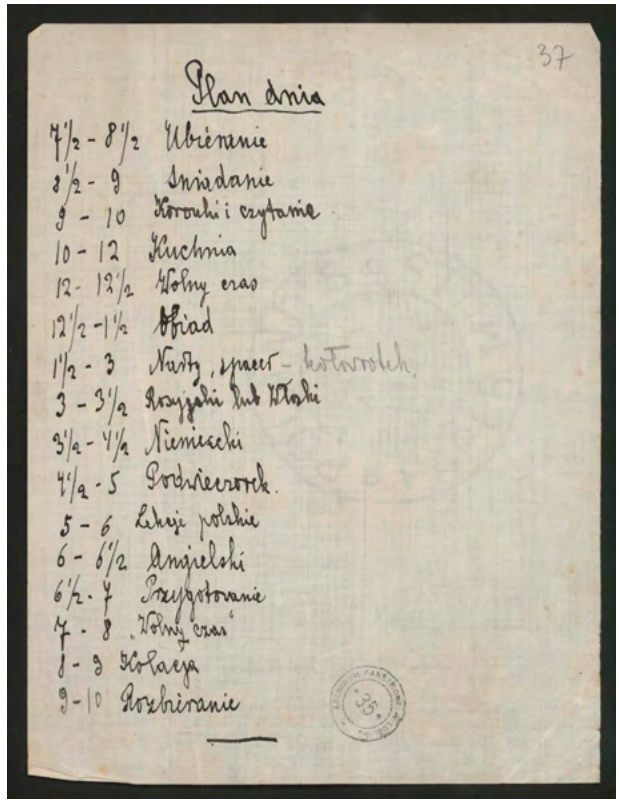

Plan dnia

7½ – 8½– ubieranie

8½– 9 – śniadanie

9 – 10 – kroniki i czytanie

10 – 12 – kuchnia

12 – 12½– wolny czas

12½ – 1½ – obiad

1½ – 3 – narty, spacer

3 – 3½ – rosyjski lub włoski

3½ – 4½ – niemiecki

4½ – 5 – podwieczorek

5 – 6 – lekcje polskie

6 – 6½ – angielski

6½ – 7 – przygotowanie

7 – 8 – wolny czas

8 – 9 – kolacja

9 – 10 – rozbieranie

Zwróćcie proszę uwagę, ile godzin dziennie przeznaczała pani Marta Łosiowa na naukę języków obcych.

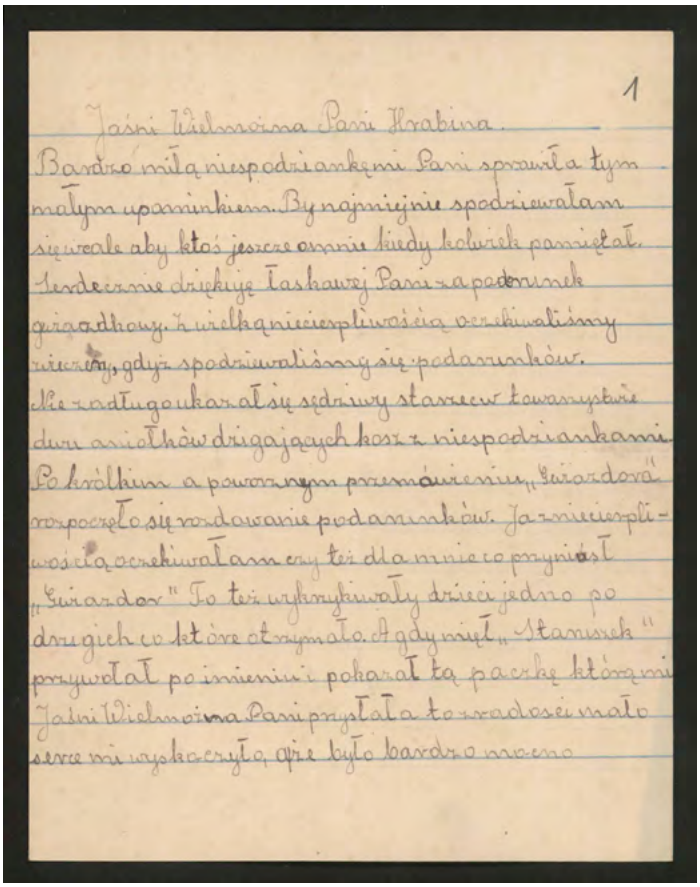

1

Jaśni Wielmożna Pani Hrabina.
Bardzo miłą niespodziankę mi Pani sprawiła tym małym upominkiem. Bynajmniej nie spodziewałam się wcale aby ktoś jeszcze o mnie kiedykolwiek pamiętał. Serdecznie dziękuję łaskawej Pani za podarunek gwiazdkowy.
Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy wieczerzy, gdyż spodziewaliśmy się podarunków. Nie za długo ukazał się sędziwy starzec w towarzystwie dwu aniołków dźwigających kosz z niespodziankami. Po krótkim a poważnym przemówieniu „Gwiazdora" rozpoczęło się rozdawanie podarunków. Ja z niecierpliwością oczekiwałam, czy też dla mnie co przyniósł „Gwiazdor" To też wykrzykiwały dzieci jedno po drugich co które otrzymało. A gdy mnie „Staruszek" przywołał po imieniu i pokazał tą paczkę którą mi Jaśni Wielmożna Pani przysłała to z radości mało serce mi wyskoczyło, a że było bardzo mocno

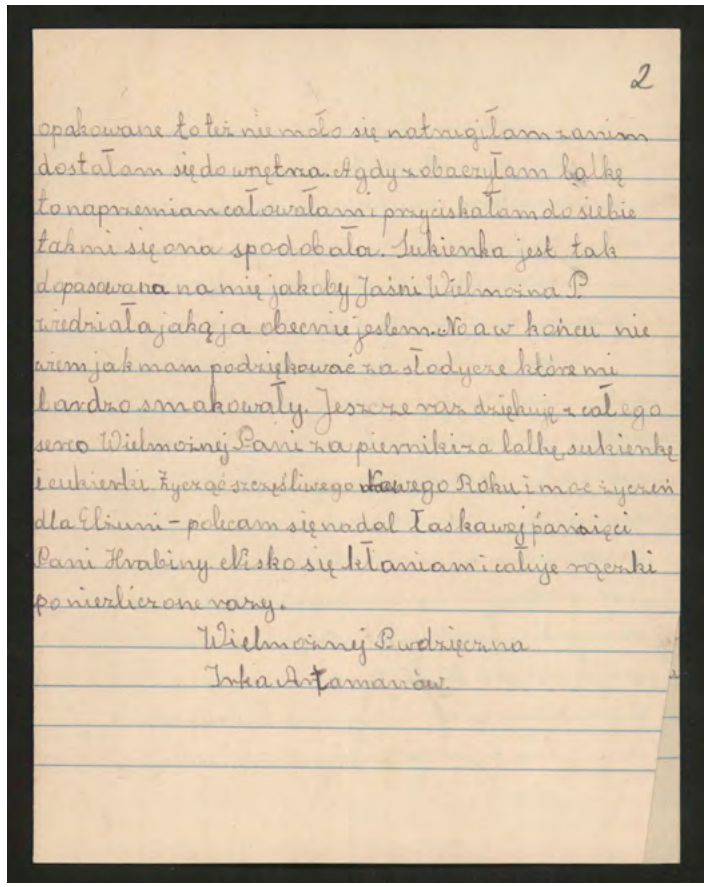

2

opakowane to też niemało się natrudziłam zanim dostałam się do wnętrza. A gdy zobaczyłam lalkę to na przemian całowałam i przyciskałam do siebie tak mi się ona spodobała. Sukienka jest tak dopasowana na mnie jakby Jaśni Wielmożna P. wiedziała jaką ja obecnie jestem. No a w końcu nie wiem jak mam podziękować za słodycze które mi bardzo smakowały. Jeszcze raz dziękuję z całego serca Wielmożnej Pani za pierniki za lalkę sukienkę i cukierki. Życzę szczęśliwego Nowego Roku i moc życzeń dla Elżuni – polecam się nadal łaskawej pamięci Pani Hrabiny. Nisko się kłaniam i całuję rączki po niezliczone razy.

Wielmożnej P. wdzięczna
Irka Antamanów

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabina

Bardzo miłą niespodziankę mi Pani sprawiła tym małym upominkiem. Bynajmniej nie spodziewałam się wcale, aby ktoś jeszcze o mnie kiedykolwiek pamiętał. Serdecznie dziękuję łaskawej Pani za podarunek gwiazdkowy.

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy wieczerzy, gdyż spodziewaliśmy się podarunków. Nie za długo ukazał się sędziwy starzec w towarzystwie dwu aniołków, dźwigających kosz z niespodziankami. Po krótkim a poważnym przemówieniu Gwiazdora rozpoczęło się rozdawanie podarunków. Ja z niecierpliwością oczekiwałam, czy też dla mnie co przyniósł Gwiazdor. Toteż wykrzykiwały dzieci jedno po drugich, co które otrzymało. A gdy mnie Staruszek przywołał po imieniu i pokazał tę paczkę, którą mi Jaśnie Wielmożna Pani przysłała, to z radości mało serce mi wyskoczyło.

A że było bardzo mocno opakowane to też niemało się natrudziłam, zanim dostałam się do wnętrza. A gdy zobaczyłam lalkę, to na przemian całowałam i przyciskałam do siebie, tak mi się ona spodobała.

Sukienka jest taka dopasowana na mnie jakby Jaśnie Wielmożna Pani wiedziała jaką ja obecnie jestem. No a w końcu nie wiem, jak mam podziękować za słodycze, które mi bardzo smakowały. Jeszcze raz dziękuję z całego serca Wielmożnej Pani za pierniki, za lalkę, sukienkę i cukierki. Życzę szczęśliwego Nowego Roku i moc życzeń dla Elżuni – polecam się nadal łaskawej pamięci Pani Hrabiny. Nisko się kłaniam i całuję rączki po niezliczone razy.

Wielmożnej P. wdzięczna
Irka Antamanów

Testament Marty Łosiowej

Niemce, 26 kwietnia 1925 r.

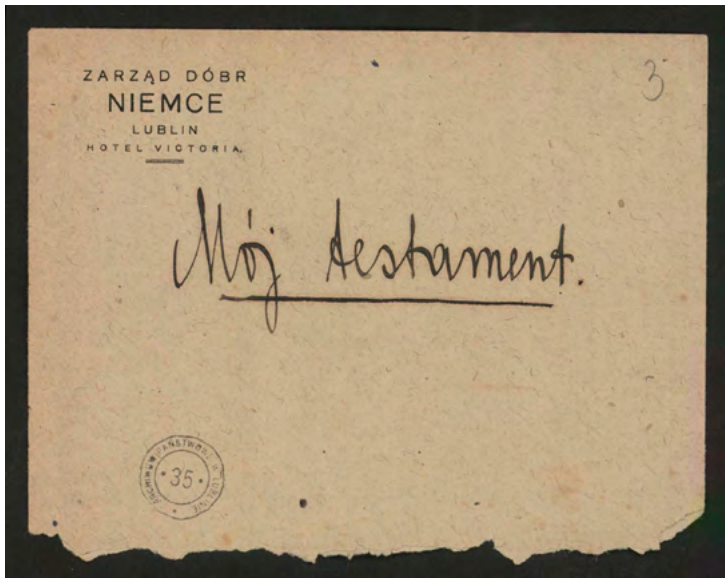

ZARZĄD DÓBR
NIEMCE
LUBLIN
HOTEL VICTORIA

Mój testament.

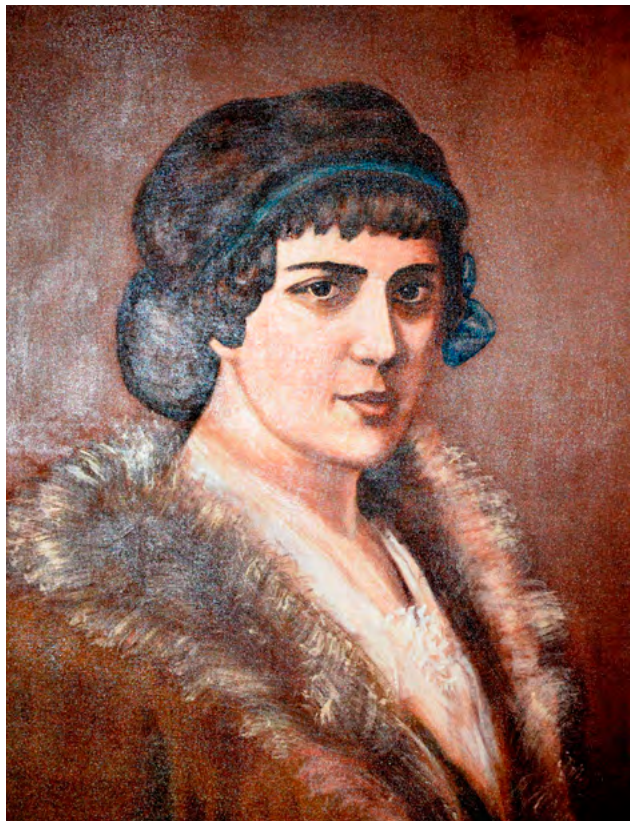

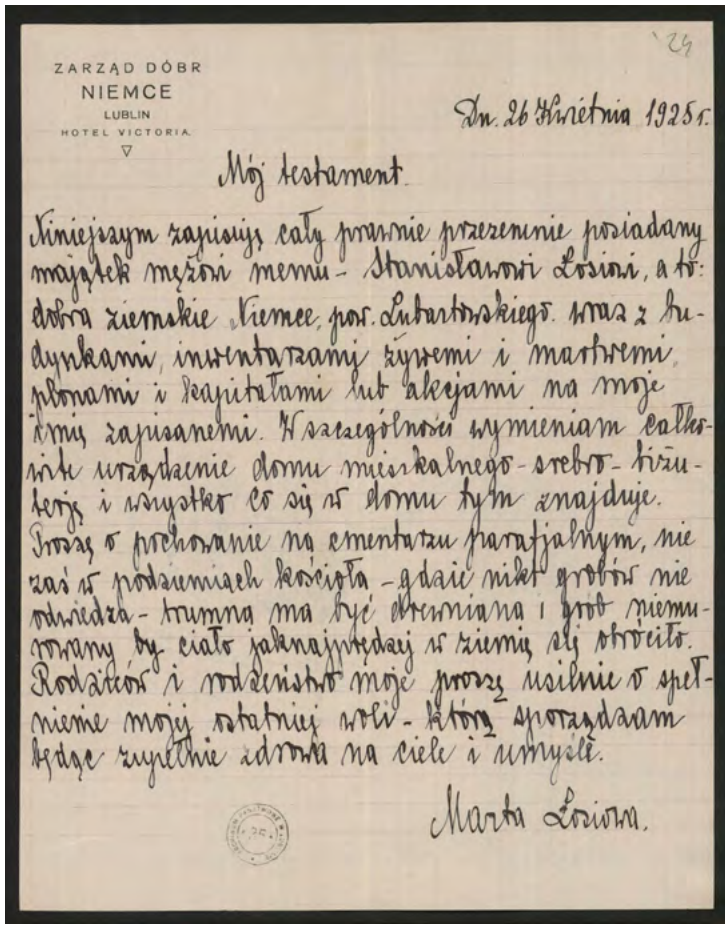

ZARZĄD DÓBR
NIEMCE
LUBLIN
HOTEL VICTORIA

Dn. 26 Kwietnia 1925 r.

Mój testament.

Niniejszym zapisuję cały prawnie przezemnie posiadany majątek mężowi memu – Stanisławowi Łosiowi, a to: dobra ziemskie Niemce, pow. Lubartowskiego wraz z budynkami, inwentarzami żywymi i martwymi, plonami i kapitałami lub akcjami na moje imię zapisanemi. W szczególności wymieniam całkowite urządzenie domu mieszkalnego – srebro – biżuterję i wszystko co się w domu tym znajduje. Proszę o przechowanie na cmentarzu parafjalnym, nie zaś w podziemiach kościoła – gdzie nikt grobów nie odwiedza – trumna ma być drewniana i grób niemurowany by ciało jaknajprędzej w ziemię się obróciło. Rodziców i rodzeństwo moje proszę usilnie o spełnienie mojej ostatniej woli – którą sporządzam będąc zupełnie zdrowa na ciele i umyśle.

Marta Łosiowa.

Dn. 26 Kwietnia 1925r.

Mój testament

Niniejszym zapisuję cały prawnie posiadany przeze mnie posiadany majątek mężowi mojemu – Stanisławowi Łosiowi. A są to: dobra ziemskie Niemce pow. Lubartowskiego wraz z budynkami, inwentarzami żywymi i martwymi, plonami i kapitałami lub akcjami na moje imię zapisanymi. W szczególności wymieniam całkowite urządzenie domu mieszkalnego: srebro, biżuterię i wszystko, co się w tym domu znajduje. Proszę o przechowanie na cmentarzu parafialnym, nie zaś w podziemiach kościoła, gdzie nikt grobów nie odwiedza. Trumna ma być drewniana i grób niemurowany, by ciało jak najprędzej w ziemię się obróciło. Rodziców i rodzeństwo moje proszę usilnie o spełnienie mojej ostatniej woli, którą sporządzam będąc zupełnie zdrowa na ciele i umyśle.

Marta Łosiowa

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta, p. Ilona Kichtiak
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Pierwszy semestr nowego roku szkolnego przebiegał pod znakiem obchodów Jubileuszu 90-lecia istnienia szkoły i nadania naszej placówce imienia Marty z Budnych Łosiowej. Zbieraliśmy materiały historyczne i wspomnieniowe, aby „ocalić od zapomnienia" historię naszej miejscowości i postać Patronki.

Redakcja KLEKSA również włączyła się w te działania. Z pomocą przyszła nam pani ALICJA GRUDOWA, wieloletnia nauczycielka, a w latach 1986-1999 dyrektor szkoły w Niemcach. W kolejnych numerach szkolnego pisma będziemy prezentować jej wspomnienia.

Opowieść pierwsza nosi tytuł:

W majątku

O hrabinie Marcie Łoś, pani Alicji opowiadała jej mama, Helena Dalmata z domu Wójcik.

Moi rodzice pochodzili z majątku Jastków, który był własnością Nikodema Budnego. Dziadek mój ze strony mamy, Stanisław Wójcik, był karbowym (wcześniej pięć lat służył w wojsku carskim). Moja mama Helena (najmłodsza z sześciorga rodzeństwa) w wieku 15 lat rozpoczęła pracę jako pomoc w pałacu w Jastkowie. Nazywano ją „mała Helką". Tam prała, prasowała i pomagała w pracach domowych. W lutym 1932 r. wyszła za mąż za mojego tatę Władysława Dalmatę, który był pracownikiem tego majątku. W tym też roku, w maju, zmarł mój dziadek Stanisław.

Gdy córka Nikodema Budnego – Marta, dostała od dziadka Ignacego Budnego majątek w Niemcach, potrzebowała pracowników. Wtedy zabrała moich rodziców do swojego gospodarstwa. Mama poszła pracować „na pokoje", a tata zaczął pracę w gorzelni. Mama zajmowała się praniem, prasowaniem i pomocą przy sprzątaniu w pałacu. Tata pracował jako słodowy w gorzelni (usypywał na blatach równe warstwy jęczmienia, które w odpowiedniej wilgotności kiełkowały). Pomagał też w drożdżowni i kartoflarzu. Rodzice przeprowadzili się do Niemiec w kwietniu 1939r. Mieli już wtedy dwoje dzieci. Zabrali ze sobą również babcię. Zamieszkali w wynajętym mieszkaniu u pani Leonki Cabanowej. W niedługim czasie dostali mieszkanie w domu parafialnym, gdzie obecnie mieści się sala katechetyczna. Pracownicy majątku mieszkali w czworakach (jeden z nich stoi do dziś). Największy z nich stał w miejscu, gdzie obecnie jest blok 30 – rodzinny. Wzdłuż czworaków, od strony podwórka, stał długi budynek, w którym pracownicy mogli trzymać swoje zwierzęta (głównie krowy). Każdego roku, jesienią, otrzymywali zboże i ziemniaki, które wystarczyły dla rodziny i do wykarmienia zwierząt. Latem, na łąkach majątku, wypasano bydło.

Autorka wspomnień, pani Alicja Gruda, cały czas jest obecna w życiu szkoły. Tu jako jurorka Diecezjalnego Przeglądu Grup Kolędniczych – styczeń 2019

Ojciec pani Alicji wiele lat pracował w gorzelni u hrabiny Łosiowej, był tam słodowym. Później, po upaństwowieniu majątku, nadal pracował w gorzelni należącej do PGR-u.

Gospodarstwo Państwa Łosiów prowadzone było wzorcowo, o czym pisze sama pani Marta w swoim pamiętniku:

22 października 1939 roku

Staś przyprowadził nowego Landwirta (powiatowy urzędnik niemiecki odpowiedzialny za rolnictwo), który obejmuje nasz powiat. Jest dość sympatyczny, choć ostry i przekonany o niezdolności Polski do życia. Zrobił nadzwyczaj dokładny opis gospodarstw, zasiewów, ziemiopłodów. Przeglądał księgi; kazał składać raporty; oglądał budynki i inwentarz, jeździł ze Stasiem na Leonów i zatwierdził nas na gospodarstwie, które mu się bardzo podobało.

Świadczą również o tym księgi majątkowe. Oto księga magazynowa gorzelni, należącej do Marty Łosiowej za kampanię 1933/1934. Prowadzona wzorcowo, składająca się z 40 kartek przesznurowanych i opatrzona pieczęcią lakową.

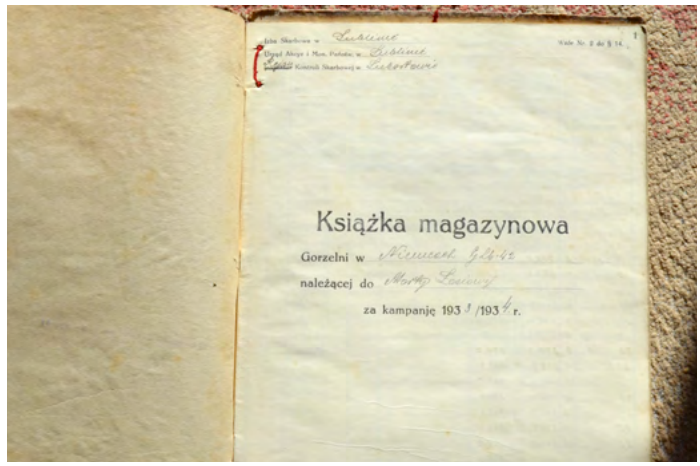

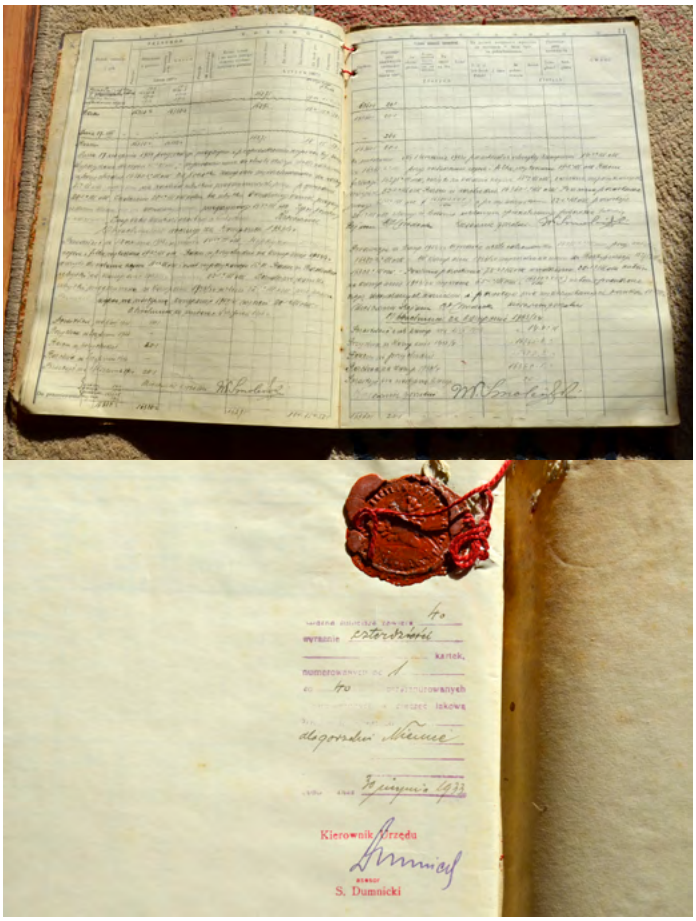

Dwór państwa Łosiów wyróżniał się piękną architekturą i zadbanym otoczeniem. Wewnątrz były piękne pokoje. W jednym z nich znajdowała się ogromna, jak na tamte czasy, prywatna biblioteka. Księgozbiór liczył niemal 5 tysięcy książek o różnej tematyce. Była to głównie literatura piękna, obyczajowa i historyczna. Łosiowie mieli też dużo podręczników kierunkowych, technicznych, z rachunkowości i ekonomii. Hrabina Marta bardzo dużo czytała i dokształcała się w wielu kierunkach. Pan Łoś był naukowcem i dyplomatą, człowiekiem bardzo oczytanym. Państwo Łosiowie mieli dwoje dzieci: Elżunię i Marka.

Jak moja mama pracowała „na pokojach" zawsze przynosiła książki. Hrabina chętnie pożyczała książki ze swojej biblioteki i wspierała tych, którzy lubili czytać. Moja mama skończyła tylko 4 klasy szkoły podstawowej (tak było w latach XX ubiegłego wieku), ale jej wiedza, szczególnie historyczna, była bardzo duża. Czytała wszystko, co jej wpadło w ręce. W domu opowiadana była zabawna sytuacja: mama gotowała coś na kuchni i mieszała w garnku, na okapie leżała otwarta książka. Mama jednocześnie gotowała i czytała. Wtedy babcia powiedziała: „Bój ty się Boga! Czworo dzieci masz, nie zajmiesz się nimi, tylko czytasz". Mama czytała także nam, swoim dzieciom, a później także wnukom.

Majątek hrabiny Łosiowej był jak na owe czasy bardzo nowoczesny. Hrabina Marta nauczyła się gospodarności od dziadka i ojca. Poza tym cały czas zgłębiała swoją wiedzę w zakresie prowadzenia gospodarstwa. Czytała literaturę fachową, sprowadzała specjalistyczne książki i czasopisma. W majątku Hrabiny Marty Łosiowej był prąd, woda bieżąca, telefon, a nawet telegraf. Jak na tamte czasy wszystko było to bardzo nowoczesne. Dla kobiet ze wsi organizowała różne kursy, otworzyła ochronkę dla dzieci (czyli przedszkole).

Po zakończeniu II wojny światowej majątek państwa Łosiów praktycznie przestał istnieć. Właściciele zostali pozbawieni swoich dóbr i musieli opuścić Niemce. Wyjechali do Lublina i zamieszkali w małym mieszkanku. W wyniku reformy rolnej część ziemi z majątku została podzielona na działki dla pracowników, a część została własnością Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR). Moi rodzice w wyniku tej reformy otrzymali 3 i pół hektara ziemi. Tato w dalszym ciągu pracował w upaństwowionej gorzelni. Na otrzymanej działce wybudowali dom i wprowadzili się do niego w 1958r.

Alicja Gruda

Po gorzelni w Niemcach nie pozostał ślad.
To miejsce wygląda teraz tak:

To zdjęcie przedstawia rodziców pani Alicji w dniu ślubu, 1932 r.
W tle pani Alicja Gruda. Fot. Marek Gruda

Wojenne historie

……..

Ze wspomnień pani Alicji Grudy:

Budynek, w którym mieszkali moi rodzice (obecnie parafialny) stal nieopodal czworaków.

Mieszkały tam cztery rodziny. Od strony północnej rodzina Bieleckich(znajduje się tam obecnie gabinet stomatologiczny pana Hejny). Pan Marcin Bielecki był furmanem, mieszkał z żoną i dwojgiem dzieci: synem i córką Janiną, która była nauczycielką w naszej szkole od zakończenia II wojny światowej, do końca lat 70). Po sąsiedzku mieszkała rodzina Steciów. Pan Steć był głównym ogrodnikiem w majątku. Od strony południowej mieszkała nasza rodzina i rodzina państwa Maciejewskich (z tej rodziny pochodził pan Jan Maciejewski, który był lekarzem, inicjatorem i budowniczym gminnego ośrodka zdrowia). W czasie jednego z nalotów wojennych zginęła pani Bielecka, żona Marcina. Córkę Janinę trafił odłamek, co spowodowało okaleczenie w okolicy oka. Zginęły trzy osoby z rodziny Maciejewskich, oraz mała córka pana Stecia.

……..

Józef Stachura „Kronika wsi Niemce”

Dnia 9 września 1939 roku

Dzień ten okrył się wielką żałobą kilku rodzin. Otóż w tym dniu był nalot niemieckich bombowców, które zrzuciły kilkanaście bomb na szosę naprzeciw kościoła i w pobliżu chłopskich czworaków. Zabitych i ciężko rannych zostało około 20 osób, wszyscy miejscowi i cywilni.

……..

Witalis Grochowski
„Kronika. Gmina Niemce w czasach II wojny światowej”

Rok 1939

Dnia 11 września samoloty niemieckie typu Heinkel od rana bombardowały linię kole-jową Lublin – Lubartów oraz magazyny amunicji na „Mulaku”. O godzinie 17-tej dokonały nalotu na wieś Niemce i zbombardowały skrzyżowania szos Lublin – Lubartów i Niemce – Kijany, koło kościoła. Bomby padały na teren przykościelny i zabudowania dworskie dla służby folwarcznej oraz kościelnej.W wyniku tego nalotu zginęło 27 osób. Do uciekających w stronę łąk i chmielnika ludzi, strzelano z pokładowych karabinów maszynowych.

Więcej informacji na ten temat znajduje się w publikacji „Ocalić od zapomnienia” Niemce 2018 (dostępna na stronie www.niemce.pl)

W tym domu swoje dzieciństwo spędziła pani Alicja Gruda.

Opowieści pani Alicji Grudy wysłuchały p. Agnieszka Boguta i p. Marta Stefaniak. Fot. Marek Gruda

Ofiary bombardowania Niemiec z dnia 11 września 1939 r. pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Niemcach.

W przedsionku kościoła Świętego Ducha w Lublinie znajduje się tablica upamiętniająca zamordowanych organistów Diecezji Lubelskiej. Wśród nazwisk organistów zamordowanych w czasie wojny 1939-1944 widnieje nazwisko organisty z Niemiec – Bronisława Pikuły (zginął podczas bombardowania Niemiec w dniu 11 IX 1939)

Foto: Mariusz Kuszpa

.....

Marta Łoś „Dzienniczek 1939-1945”

11 WRZEŚNIA. Przyjazd starego Wielkopolskiego, siadamy do podwieczorku. Nalot. Zrywam się od stołu. Straszny huk zwala mnie na kolana we drzwiach. Po chwili, z ganku widzę kłąb czarno-rudego dymu koło kościoła. Nowy nalot. Wezwano mnie na czworaki. Straszny widok, w pogruchotanych czworakach leżą trupy dziwnie szare i krwawe. Ranni: organiścina, z rozerwanymi nogami ryczy z bólu. Ciałka dzieci: krew i rudy pył. Po chwili zajeżdżają fury. Nosi się te ochłapy ludzkiego mięsa i odwozi do pociągu sanitarnego. Potem trupy idą pod kościół. Wieczór, wychodzimy na szosę, a tu jak widma suną bez przerwy auta wojskowe bez świateł, ludzie, rowerzyści.

12 WRZEŚNIA. Dalej naloty. Psychoza strachu, wieś pusta (mieszkańcy uciekli do przyległego lasu).

13 WRZEŚNIA. Czas na pogrzeb. We mgle noszą nasi ludzie trupy. We mgle, jak we śnie, idę za wozami na cmentarz. Składamy je do dołu. Okropny mdły, trupi zapach. Po śniadaniu idę na czworaki i osobiście dodaję otuchy ludziom, wyciągam siłą z dołów, gniewam się grożę, aż chrypnę (wiele osób lękało się bombardowania i nie uczestniczyło w pogrzebie).

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta
Zdjęcia: archiwum prywatne p. Barbara Roziewicz

Wspomnienia mojej babci

Piotr Caban, pradziadek pani Barbary Roziewicz, pracował w gorzelni. Zmarł 4 VI 1955.

Moja rodzina także była związana z panią hrabiną Martą Łoś. Mój pradziadek – Piotr Caban, pracował w gorzelni należącej do rodziny Łosiów jako zegarowy. Jego zadaniem było mierzenie na specjalnych urządzeniach procentów spirytusu i ilości litrów wyprodukowanego alkoholu.

Moja babcia – Stanisława Sokołowska również pracowała u pani hrabiny. Najpierw była pomocą kuchenną, dzięki czemu nauczyła się wspaniale gotować. Później pracowała jako pokojówka. Zanim jednak została dopuszczona „na pokoje” musiała przejść swojego rodzaju test uczciwości. Polegał on na sprawdzeniu, czy służba nie kradnie. W różnych miejscach w domu leżały „na wierzchu” pieniądze. Jeżeli kandydatka na służącą je oddała, to znaczy że była uczciwa i można ją było wziąć do dworu.

Moja rodzina była bardzo zadowolona z pracy u hrabiny. Babcia opowiadała, że pani Marta była osobą uczciwą, pracowitą i hojną dla swoich pracowników. Dbała również o rodzinę swojej służby. Lubiła dzieci, którym zawsze przekazywała jakieś smakołyki.

Wiem od babci, że hrabina Marta pomagała również ludziom w czasie wojny. Gdy Niemce zrzucili bomby na drogę przy organistówce i było wielu rannych, to pani Łosiowa zorganizowała transport do szpitala w Lublinie.

Z racji tego, że moja rodzina związana była z dworem, nazywano ich „dworusy”. Babcia była z przydomku bardzo dumna i zawsze wspominała te czasy z uśmiechem i nostalgią.

Barbara Roziewicz

Stanisława Sokołowska, babcia pani Barbary Roziewicz, wychowała 6 synów

Pani Barbara Roziewicz podczas uroczystości jubileuszowych (7 XII 2019).

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta, p. Ilona Kichtiak
Zdjęcie współczesne: p. Agnieszka Boguta
Zdjęcia archiwalne: archiwum prywatne p. Kidaj

Tak tworzy się historia

Autorka wspomnień, pani Barbara Roziewicz od wielu lat pracuje jako nauczycielka w szkole w Niemcach. Oto, jak wspominają ją byli i obecni uczniowie.

W latach 1991-1994 moją wychowawczynią była pani Barbara Sokołowska, teraz Barbara Roziewicz. Bardzo miło wspominam ten czas i sama panią Basię. Była bardzo sympatyczną, ale wymagającą wychowawczynią. Pamiętam, jak kiedyś pani Basia wybrała paru uczniów, którzy musieli przygotować się i poprowadzić samodzielnie lekcje. Ja dostałam lekcje w-f. Musiałam zrobić rozgrzewkę i poprowadzić zajęcia. Bardzo mi się to podobało.

Teraz do szkoły w Niemcach chodzi moja córka. Bardzo się ucieszyłam, że to właśnie pani Basia będzie ją uczyła. Pani Roziewicz była również wychowawczynią mojego starszego brata. Można zatem powiedzieć, że wykształciła dwa pokolenia w naszej rodzinie.

Angelika Kidaj, mama Darii z 4e

* * * * *

Od 2015 do 2018r moją wychowawczynią była pani Barbara Roziewicz. Uważam, że pani Basia jest super nauczycielką, ciepłą, sympatyczną. Bardzo ją lubię. Pamiętam, jak zbieraliśmy w klasie karty ze świeżakami i pani Basia się z nami nimi wymieniała. Ma ona bardzo fajne poczucie humoru. Szkoda, że nie może być dalej moją wychowawczynią.

Daria Kidaj kl. 4e

Opracowanie: Dorota Choina kl. IIIA, Dominika Bulanda, Oliwia Piech klasa 8b
Współpraca: p. Mirosław Choina
Zdjęcia archiwalne pochodzą z „Kroniki Szkoły" (dostępna w szkolnej bibliotece)
Zdjęcia współczesne: archiwum szkoły, archiwum redakcji

Historia ze sztandarem w roli głównej

Taki sztandar, że ziemię okryje,
Taki sztandar, że w wieki ponosi,
I gdziekolwiek jego drzewce wbiję,
Tam początek będzie ziemskiej osi.
Julian Tuwim

12.X.1976 r. – w dniu Święta Ludowego Wojska Polskiego, Komitet Rodzicielski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Niemcach przekazał szkole ufundowany przez siebie sztandar.

Dyrektor szkoły: p. Marian Skóra
spniemce.edupage.org

Sztandar Szkoły Podstawowej im. gen. Karola Świerczewskiego

Płat sztandaru stanowi tkanina w kształcie kwadratu o wymiarach 100 cm x 100 cm. Wykończono go złotymi frędzlami.

Główna strona sztandaru (awers) posiada tło w kolorze ecru. Centralne miejsce zajmuje wyszywany symbol edukacji – brązowa książka, na niej złoty kaganek oświaty z czerwono-złotymi płomieniami. Pod książką złota gałąź lauru z liśćmi i owocami – symbol zwycięstwa. Wyszyte elementy półkoliście od góry otacza złoty napis: im. gen. Karola Świerczewskiego, dopełniony na górze w linii prostej wyrażeniem: Zbiorcza Szkoła Gminna i na dole: w Niemcach. W dolnych narożach znajdują się również złote, ozdobne ornamenty roślinne.

Rewers sztandaru jest czerwony. Na tym tle w centrum umieszczono wizerunek orła białego bez korony – Godło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązujące od 1952 do 1990 roku. Ptak został wyhaftowany nicią srebrną, zaś dziób i pazury – nicią złotą.

„Dzienniczek 1939-1945" Marty Łosiowej w komiksowej interpretacji uczniów klasy 6b

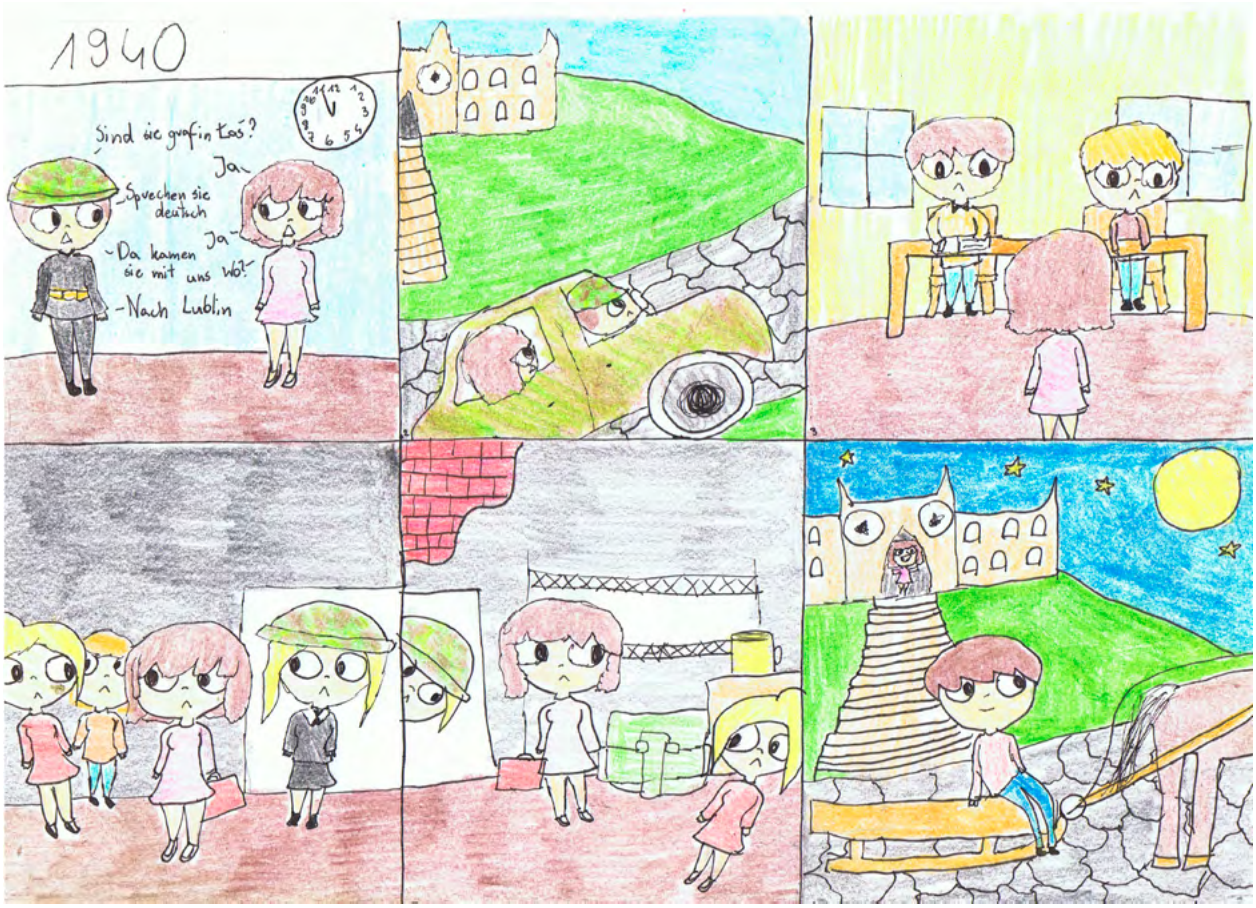

Wiktoria Mazur kl. 6b

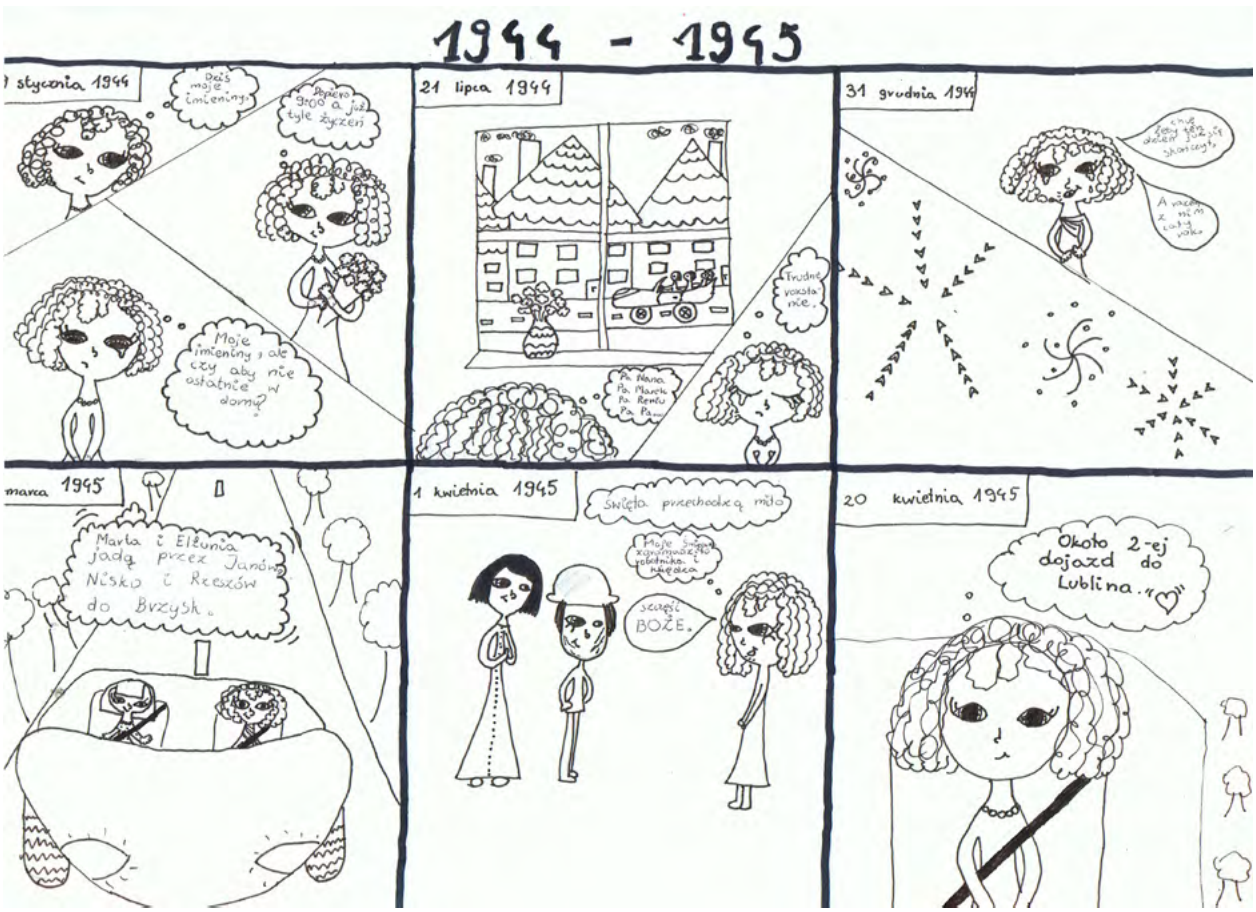

Justyna Misiak kl. 6b

Prace wykonane pod kierunkiem p. Magdaleny Lewandowskiej

„Dzienniczek 1939-1945" Marty Łosiowej w komiksowej interpretacji uczniów klasy 6b

Katarzyna Sadurska kl. 6b

Martyna Skrobas kl. 6b

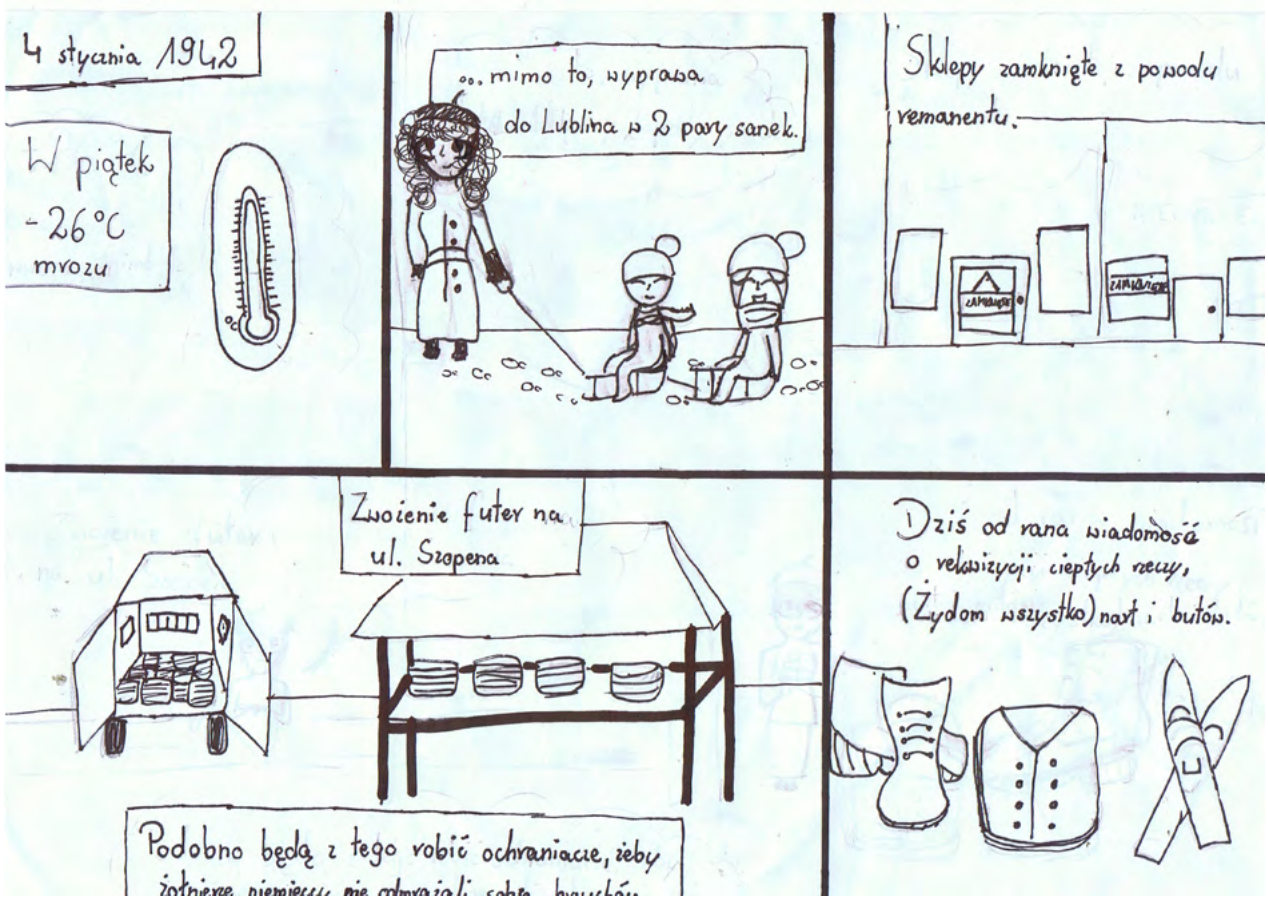

10.XII.2008 – bardzo uroczyście i z „wielką pompą" obchodziliśmy 80-lecie szkoły połączone z wręczeniem i poświęceniem sztandaru oraz odnowieniem nadania Zespołowi Szkół w Niemcach imienia Ziemi Lubelskiej.

Dyrektor szkoły: p. Małgorzata Nowak
spniemce.edupage.org

Sztandar Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach

Sztandar o wymiarach 100 cm x 100cm, wykonany ręcznie obszyty jest frędzlami w kolorze złotym.

Awers sztandaru: DOBRO, PRAWDA, PIĘKNO to główne przesłanie Programu Wychowawczego ZS w Niemcach zamieszczone na górnej części okręgu. W dolnej części – dwie gałązki laurowe z liśćmi i owocami jako symbol wysokich osiągnięć, wyników nauczania i wychowania. Gałązki te łączy Herb Województwa Lubelskiego. Obrazując więź z naszym regionem. W centrum logo w kształcie koła, zawierające nazwy szkół wchodzących w skład zespołu.

Rewers sztandaru: Na czerwonym tle wpisane w okręgu nazwy: RZECZPOSPOLITA POLSKA, ZIEMIA LUBELSKA, a w środku Wizerunek Orła Białego w koronie. Na obu stronach sztandaru okręgi wpisane w płaty tkanin świadczą o nierozerwalnej łączności treści napisu i zawartych symboli.

Kolor czerwony tarczy herbu i godła państwowego mówi o patriotyzmie, poświęceniu, miłości dla ojczyzny. Kolor złoty podkreśla wartość słów i doniosłość symboli. Beżowe tło wybrane zostało jako przyjazne podłoże, na którym mogą wzrastać, rozwijać się, pracować, tworzyć uczniowie, nauczyciele i wszyscy mieszkańcy ziemi lubelskiej. Naturalny odcień zieleni nawiązuje do otaczającej nas przyrody.

Jubileusz naszej szkoły

Szkoła w Niemcach ma 90 lat! Z okazji tak niezwykłego jubileuszu 7 XII odbyła się ważna dla społeczności szkolnej uroczystość. Dostojna Jubilatka otrzymała imię Marty z Budnych Łosiowej, sztandar i hymn. Byli ważni goście, uroczysta msza w kościele w Niemcach i oficjalne spotkanie w murach szkolnych. Nie zabrakło występów artystycznych i poczęstunku.

Dyrektor szkoły: p. Jerzy Wójcik
spniemce.edupage.org

Sztandar Szkoły Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach

Sztandar o wymiarach 100 cm na 100 cm, wykonany ręcznie obszyty jest frędzlami w kolorze złotym.

Na awersie Sztandaru, na kremowym tle znajduje się w jasnym kręgu wizerunek Marty z Budnych Łosiowej prawym

profilem okolony od dołu krzyżującymi się gałązkami laurowymi tworzącymi półokrąg. W tle widoczny budynek szkoły w Niemcach. Dla podkreślenia związku szkoły ze społecznością lokalną, poniżej, na skrzyżowaniu gałązek lauru, zamieszczono herb Gminy Niemce.

Półkoliście nad wizerunkiem patronki umieszczono nazwę szkoły. Poniżej herbu gminy znajduje się napis: W NIEMCACH, a pod nim symetrycznie w lewym i prawym rogu awersu daty: powstania szkoły – 1928 i ufundowania sztandaru – 2018.

Na rewersie Sztandaru, na czerwonym tle, znajduje się Godło Polski – Orzeł Biały w koronie. Godło otacza napis układający się w okrąg: Rzeczpospolita Polska – z góry i dewiza szkoły: OJCZYZNA - NAUKA - PRACA – z dołu.

Drzewce Sztandaru, w kolorze jasnego drewna, przyozdobione pamiątkowymi gwoździami zwieńczone jest głowicą, na której szczycie znajduje się orzeł w koronie.

Czy wiesz że…….

Weksylologia to dyscyplina pomocnicza historii. Zajmuje się chorągwiami jako rzeczywistymi i symbolicznymi znakami wojskowymi, państwowymi, terytorialnymi, organizacji i grup społecznych czy wyznaniowych.

A to ciekawe:

W 1968 roku Szkole Podstawowej w Niemcach nadano imię generała Karola Świerczewskiego. Osiem lat potniej, w dniu Święta Ludowego Wojska Polskiego Komitet Rodzicielski przekazał szkole ufundowany przez siebie sztandar. W 1991 roku na skutek ujawnienia faktów mówiących o zbrodniach i niechlubnej roli gen. K. Świerczewskiego szkoła rezygnuje z patrona. Od tej pory jesteśmy po prostu Szkołą Podstawową w Niemcach.

Na podst. „Historii szkoły”
spniemce.edupage.org

Co pozostało z tamtych lat? Co odkryły uczennice Oliwia Piech i Dominika Bulanda? Odpowiedź znajdziecie na zdjęciu obok.

Nazywam się Oliwia Piech. Jestem uczennicą klasy 8b. Moimi ulubionymi przedmiotami szkolnymi są chemia i matematyka. Gdy ktoś mnie spotka pierwszy raz może uznać mnie za cichą osobę, ale w rzeczywistości jest całkiem inaczej. W "beznadziejnej" sytuacji szukam pozytywów. Jestem otwarta na nowe znajomości. W wolnych chwilach lubię gotować i spotykać się z przyjaciółmi.

Nazywam się Dominika Bulanda. Chodzę do klasy 8b. Z charakteru jestem bardzo pogodną osobą. Gdy ktoś prosi mnie o pomoc, staram się nie odmawiać. Lubię poznawać nowych ludzi i dzielić się z nimi moimi historiami. Uwielbiam odtwarzać śmieszne scenki. Jestem osobą kreatywną, próbuję ze zwykłej rzeczy zrobić niezwykłą. W wolnym czasie uwielbiam spotykać się ze znajomymi i oglądać Netflixa. Moim ulubionym sportem jest siatkówka, chociaż kiedyś trenowałam piłkę ręczną.

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta, p. Ilona Kichtiak

Historia zatrzymana w kadrze

Na zdjęciach patrzymy w wieczność. ~ Ryszard Nowosielski

Na prośbę Redakcji o udostępnienie archiwalnych zdjęć odpowiedziało wielu uczniów. Zgromadziliśmy liczne zdjęcia i komentarze do nich. Prezentować je będziemy w kolejnych wydaniach Kleksa. Na początek – te najstarsze.

Fotografia jest pamiątką Pierwszej Komunii Świętej mojej prababci. Moja prababcia to Zofia Gromek ur. 15.07.1928 r. Stoi ona w drugim rzędzie pośrodku z zaplecionymi warkoczami. Zdjęcie wykonane jest na tle kościoła w Niemcach w 1937 lub 1938 roku. Na zdjęciu po prawej stronie siedzi kierownik szkoły w Niemcach Michał Górski, pośrodku siedzi proboszcz Władysław Jędruszak.

Renata Caban,
mama Mateusza z III A i Rafała z 4e

To zdjęcie zostało wykonane w 1958 r. Jest na nim klasa mojej babci – Zofii Szachtsznajder, wówczas uczennicy klasy piątej. Sala ,w której zostało zrobione zdjęcie, znajdowała się w głównym budynku naszej szkoły na parterze. Z opowiadań babci, wydaje mi się, że jest to dzisiejsza świetlica. Klasa liczyła 25 uczniów, ale tego dnia moja babcia była nieobecna w szkole, dlatego nie ma jej na zdjęciu. Ponieważ było to bardzo dawno, nie pamięta wszystkich uczniów, ale niektórzy utkwili jej w pamięci: Leszek i Stefan Kasprzak, Teresa Żmuda, Zygmunt Brzozowski, Marcin Turowski, Janek Urbaś, Zosia Baranowska. Nauczycielką prowadzącą lekcje była Pani Toboła. Do szkoły dzieci przychodziły w dowolnych ubraniach, a osoby bardziej zamożne nosiły mundurki. W sali stały drewniane ławki, przy których siedziały dwie lub trzy osoby. Podłoga była drewniana wysmarowana ropą, a pomieszczenie ogrzewały piece kaflowe. Dużo uwagę przykładano do dyscypliny. Kiedy uczeń zrobił coś złego, karany był uderzeniem linijką po dłoniach. Stawiano ucznia do kąta na określony czas albo klękał na woreczku z groszkiem. Za nieodrobioną pracę domową dostawał 2, ponieważ w tamtym okresie nie było jedynek. W szkole było tzw. dożywianie – na przerwie dzieci dostawały kawę zbożową i kromkę chleba z marmoladą wieloowocową.

Wspomnienia babci spisała
Wiktoria Mirosław z kl. IIIA

Oto wspomnienia mojej Babci. Moja babcia nazywała się Helena Sim. Dzisiaj, jako Helena Bednarczyk, tak wspomina czasy szkoły. Bardzo chciałbym, żeby za 60 lat mieć równie wspaniałe wspomnienia jak babcia.

Wojciech Bednarczyk kl.4b

W 1959 roku zaczęłam uczęszczać do Szkoły Podstawowej w Niemcach. Szkoła z tamtych lat była zupełnie inna, niż obecnie. Przede wszystkim mieściła się tylko w starym budynku. Nie było szatni, sali gimnastycznej, łazienek ani ubikacji. W każdej klasie był tzw. kącik czystości, w którym stało wiadro z wodą, miska, mydło i wiadro na brudną wodę. Nie było też kuchni i pysznych obiadów. Dla dzieci, które mieszkały daleko od szkoły, pani woźna Helena Michalska przygotowywała gorącą kawę zbożową i chleb z marmoladą. Przez siedem lat moją wychowawczynią była pani Janina Krupa. Dla wszystkich swych wychowanków była troskliwa, opiekuńcza, a zarazem wymagająca. Od pierwszej klasy wpajała nam zasady braterstwa i równości. Wszyscy musieliśmy sobie wzajemnie pomagać. W tamtych czasach nikt nie korzystał z korepetycji, dlatego najlepsi uczniowie pomagali słabszym. Klasa podzielona była na zespoły, składające się z uczniów zdolnych i słabiej uczących się. W zespołach wykonywane były prace zbiorowe np. gazetki szkolne, plakaty. Wspólnie uczyliśmy się. Po siedmiu latach nauki w tej klasie wszyscy mieliśmy poczucie, że jesteśmy rodziną, a wychowawczynię wspominamy jako wspaniałą opiekunkę, którą do dziś nazywamy naszą mamą. Jak przychodzę dziś do szkoły, często spotykam swoich kolegów i koleżanki z dawnej klasy. Pomimo, że jesteśmy babciami i dziadkami bardzo serdeczne są nasze relacje i zawsze podkreślamy, że jesteśmy z jednej klasy.

Najbardziej wspominam dzień, w którym przyniosłam do szkoły zestaw 24 kredek, które dostałam od mojej chrzestnej na Mikołaja. To były jedyne kredki w klasie, nikt takich nie miał. Siedziałam w ławce z kolegą, który chciał ode mnie je pożyczyć. Pożyczyłam mu, ale z wielkim żalem, że mi je zużyje. Teraz po 60 latach spotkaliśmy się z tym kolegą w sklepie w Niemcach. Zażartował on sobie, czy może mi teraz odkupić kredki. Było dużo śmiechu i rozrzewnienia.

Helena Bednarczyk, babcia Wojtka Bednarczyka z 4b

Wspomnienia ze szkoły podstawowej

Naukę w Szkole Podstawowej w Niemcach zacząłem w drugiej klasie, kiedy wróciliśmy w rodzinne strony z Kraśnika. Tam zacząłem swoją edukację i skończyłem pierwszą klasę. Chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 4 w Kraśniku przy ulicy Kolejowej. Teraz zostałem uczniem klasy 2b, której wychowawczynią była aż do klasy 6, pani Cecylia Białek.

W Niemcach wszystko było dla mnie nowe i trochę inne niż dotąd. Na przykład na samym wstępie dostałem 20 razy kantem linijki w łapy i do dzisiaj nie wiem za co. Chodziło o to, że kolega wyznaczony do pilnowania klasy, kiedy nauczyciel wyszedł z sali, zapisał moje nazwisko na liście rozmawiających. Nie wiem dlaczego to zrobił, bo nikogo w klasie jeszcze nie znałem i nie odzywałem się do nikogo. Może to była taka próba na przywitanie? Nie wiem, ale lekcję zapamiętałem.

Potem było już lepiej. Znalazłem kilku kolegów i trzymaliśmy się razem do końca szkoły.

Klasa była dosyć liczna, bo składała się z 28 uczniów z czego 7, w tym ja, nosiło imię Mirek. Wyobraźcie sobie, co działo się 26 lutego (imieniny Mirosława), kiedy wszyscy wyciągali torby z cukierkami częstowali nauczycieli i klasę.

Nauczycieli zresztą mieliśmy bardzo ciekawych i niektórych z nich do dzisiaj wspominam z wielką sympatią i wdzięcznością.

W pierwszych latach nauki prawie wszystkie lekcje mieliśmy z wychowawczynią, panią Białek. Trochę było to monotonne i chociaż pani Cecylia bardzo sumiennie wywiązywała się ze swoich obowiązków, pamiętam, że cieszyliśmy się, kiedy przez trzy miesiące mieliśmy zastępstwa z innymi nauczycielami z naszej szkoły, bo pani Białek trafiła do szpitala po zatruciu muchomorem. Dzisiaj brzmi to makabrycznie, ale wtedy wydawało nam się ciekawym urozmaicaniem.

Pamiętam też, kiedy w klasie miała miejsce epidemia żółtaczki i 1/3 klasy (głównie chłopaki) nie chodziła na lekcje do końca roku. Mnie się udało, bo wtedy właśnie byłem chory na odrę i kiedy oni trafili do szpitala, ja wróciłem po chorobie.

Szkolna wycieczka w Tatry nad Morskie Oko w 1977 roku. Klasa 7. Mój tata to ta „najbardziej wystającą nad innych głowa" po prawej stronie. ;)

Z innych nauczycieli przypominam sobie pana Eugeniusza Grochala, który w 6, 7 i 8 klasie uczył nas zajęć technicznych. Były to lata schyłku rządów Gierka i wszyscy szukali rezerw, bo kryzys ekonomiczny zaglądał naszej gospodarce w oczy. Pan Grochal, zwany przez wszystkich Gieniem, kazał nam wykonywać dziwne przedmioty, jak np. pudełko na długopisy, breloczek do kluczy ze sklejki wypalany wypalarką do drewna, podstawkę pod żelazko z taśmy-bednarki, czy rozgałęźnik elektryczny z deski, przewodu elektrycznego i gniazdek wtykowych. Wszystko to powinno być z materiałów odpadowych i surowców wtórnych. Ile myśmy się naszukali tych odpadów po śmietnikach, składach złomu i różnych graciarniach, a i tak na końcu trzeba było jechać do Lublina i kupić składniki w sklepie, bo z tych odpadów niewiele dało się zrobić.

Pani Cecylia Białek uczyła nas języka polskiego aż do klasy 7 włącznie i powiem szczerze, że robiła to bardzo dobrze. To, czego wtedy nauczyłem się w szkole podstawowej sprawiło, że nie miałem żadnych problemów z j. polskim w liceum, a i potem przy pisaniu prac zaliczeniowych i pracy magisterskiej, bardzo mi się przydało. Nasza wychowawczyni była wymagająca, ale to motywowało do pracy i uczyło też, żeby wymagać od siebie.

Duży wpływ wywarł na mnie także pan dyrektor Kazimierz Cimek, który uczył nas historii w klasie 7 i 8. Był zamiłowanym historykiem i potrafił mnie tak zainspirować, że chyba pod jego wpływem, po skończeniu klasy matematyczno-fizycznej w IV LO, wybrałem studia historyczne na UMCS.

Wielkim sentymentem i wdzięcznością darzę również do dzisiaj nauczycieli, którzy przyczynili się do tego, kim jestem dzisiaj. Muszę tu wymienić panią Alicję Lesic, która uczyła mnie fizyki, panią Tobołową – surową historyczkę-gawędziarkę, panią Cabanową, która wpajała nam prawa matematyki i geometrii rzucając gąbkami w uczniów, a zeszytami przez okno, panią Rydzową – rusycystkę, panią Ścisłową – chemiczkę, panią Krupową – naszą geograficzkę i pana Wielgo od wuefu.

Szkoła była dla mnie czymś bardzo przyjemnym zwłaszcza z tak odległej perspektywy czasu. Nauczyła mnie wielu rzeczy, które wtedy wydawały się nam niepotrzebne i głupie, ale jakże się przydały w późniejszym życiu. Ale tego trzeba się było przekonać już na własnej skórze.

Mirosław Choina

Wspomnień taty, pana Mirosława Choiny, wysłuchała córka – Dorota Choina ucz. kl. IIIA

Opracowanie: Dorota Choina kl. IIIA
Autorka wspomnień: Marzena Ostasz (z domu Choina) rocznik 1974-81
Zdjęcia: archiwum rodzinne p. M. Ostasz

To zdjęcie wykonane zostało przed zakończeniem roku szkolnego w 1979 roku. Oto klasa 6b. Nie mam pojęcia z jakiej okazji powstało to zdjęcie. Kiedyś od klasy piątej dołączali do szkoły w Niemcach uczniowie z Rudki Kozłowieckiej. Być może zdjęcie to miało uwiecznić klasę w końcowym składzie, bo w takiej grupie dotarliśmy do zakończenia edukacji w szkole podstawowej. Bardziej prawdopodobne jest, że nasz lokalny fotograf (p. Wielgo) zaproponował wykonanie zdjęć chętnym klasom... i stąd ta fotografia.

Ciekawostka: W środkowym rzędzie, czwarta od prawej to Marzenka Choina (autorka wspomnień). A na trawie, druga od prawej to Wasza obecna pani od matematyki

Zakończenie roku szkolnego i nauki w 8 klasie, czyli uroczystość pożegnania. To był rok 1981. Mnie na tym zdjęciu nie ma, gdyż mieliśmy wtedy ślub w rodzinie i nie byłam obecna tego dnia w szkole.

Wychowawczynią od pierwszej do ósmej klasy była p. Alicja Gruda (na zdjęciu w środku), którą wszyscy do chwili obecnej ciepło wspominamy.

Jaki mam kontakt z koleżankami i kolegami z klasy... Z jedną koleżanką, Bożenką, mam stały kontakt, gdyż razem pracujemy. Z koleżanką Beatą spotykałyśmy się w sanatorium. Z kilkoma osobami mam kontakt przez portale społecznościowe. O tym, co się z kim dzieje wiemy od siebie nawzajem, czasem wpadamy na siebie niespodziewanie i jest to okazja na krótką rozmowę i wymianę wieści o wszystkich. Ważne jest, że ciągle jeszcze poznajemy się na ulicy przy przypadkowych spotkaniach, bo przecież minęło tak wiele lat od czasu, kiedy siedzieliśmy w ławkach, dorośliśmy, zmieniliśmy się...

Ciekawostka: I tu również znajdziecie swoją panią od matematyki (dla ułatwienia – siedzi na trawie, piąta od prawej)

Moje wspomnienia

Poproszono mnie o spisanie kilku wspomnień o szkole podstawowej... ojej, to było tak dawno.

Kiedy myślę o szkole, to najpierw widzę budynek: połączenie historii z współczesnością. Stary budynek szkoły witał nas lekkim półmrokiem korytarza, drewnianymi podłogami, które pod warstwą linoleum dudniły i skrzypiały pod naszymi stopami. W niektórych salach można było jeszcze znaleźć stare drewniane ławki z wgłębieniem na przybory do pisania i otworem na kałamarz na środku zielonego pulpitu. Wtedy to także dla nas był już zabytek. Ostatnie piętro starej szkoły zajęte było przez uczniów Szkoły Ogrodniczej, dla naszego rocznika ONI byli już prawie DOROŚLI i zawsze ustępowaliśmy im z drogi. Nowy budynek jasny i nowoczesny nie miał w sobie nic niesamowitego i tajemniczego.

We wspomnieniach wracają też niektóre lekcje zajęć praktyczno-technicznych i prace wykonywane podczas nich: wazoniki z butelek po śmietanie i masy papierowej, kwiaty z bibuły karbowanej, ramki do obrazków z wieczek od słoików, pudełeczka z widokówek. W starszych klasach dziewczęta uczyły się gotować; przygotowywałyśmy koktajl z kefiru i dżemu, sałatkę jarzynową, twarożek ze szczypiorkiem, surówkę z czerwonej kapusty, Wszystkie nasze dania pochłaniali nasi koledzy z klasy, którzy w tym czasie uczyli się o śrubkach i żarówkach. Najbardziej dziwnym i bezsensownym przedmiotem wykonywanym na ZP-T był lejek ze szklanej butelki.

Szkoła przyciągała nas do siebie po lekcjach. Były zbiórki zuchowe i harcerskie z Panią Rzeczycką, próby chóru z Panią Chmielewską, czasem przyjeżdżało kino lub teatr lalkowy, były zabawy choinkowe i dyskoteki, olimpiady i konkursy, akademie i marsze 1-majowe. Były wyjazdy na wycieczki...

Koleżanki i koledzy z klasy, nasza Wychowawczyni też są we wspomnieniach, ale to materiał na całkiem inną długą opowieść.

Marzena Ostasz (z domu Choina)

Zdjęcia: archiwum pani Anny Rzeczyckiej

Autorką wspomnień jest pani Irena Kłopotek. Nauczycielka języka polskiego w Zbiorczej Szkole Gminnej w Niemcach w latach 1982-85. Jedna z opiekunek (ciocia) zespołu ANUTKI i twórczyni jego nazwy.

Człowiek tyle jest wart, ile pomoże drugiemu

Mikołaj Rej

Zadzwonił dzwonek! Nareszcie! Ogólne poruszenie w pokoju nauczycielskim. Każdy pośpiesznie sięga po dziennik. Za chwilę idę dość szerokim, jasnym korytarzem – wyprostowana, zadowolona, pogodna – na pierwszą w życiu prawdziwą lekcję. Pod pachą niosę nie skrypty studenckie, lecz prawdziwy dziennik. Uśmiecham się do nieznajomych uczniów. Chyba nie widać, że w sercu lekka niepewność…

Grono Pedagogiczne Szkoły Podstawowej w Niemcach liczy około 40 osób. W roku 1982/83 przyjęto kilku nowych nauczycieli. Jest nam raźno, wesoło, przyjaźnie. Nowi ludzie – nowe pomysły. Dyrektor, pani Alicja Topyła, wspiera każdą inicjatywę. Polonistki (ja z koleżaneczką Małgosieńką ze studiów) zajmą się samorządem uczniowskim. Bardzo chętnie. Obie mieszkamy w służbowym *żółtym domku* (nazwa nadana nieco później przez przyjaciół), w pokojach naprzeciwko. Z Małgosią przeżyłyśmy kilka studenckich lat, mamy wspólnych znajomych. Cieszymy się z pomyślnego zrządzenia losu. Tryskamy poczuciem humoru i optymizmem, jesteśmy otwarte na ludzi, łatwo nawiązujemy kontakt z dziećmi, bez trudu odczytujemy oczekiwania młodzieży.

Zatem: praca na pierwszym miejscu. Czas – nienormowany. Dyspozycyjność – przede wszystkim. Oprócz opieki nad samorządem uczniowskim podejmuję różne inne formy współpracy z dziećmi: przygotowuję do konkursów (przedmiotowych, czytelniczych, recytatorskich), włączam się do organizacji wycieczek, rozwijam pracę wychowawczą, próbuję poznać środowisko moich uczniów. Szybko zjednuję sobie przychylność rodziców – to oni stają się pierwszymi słuchaczami audycji radiowej, nagranej na lekcji języka polskiego z udziałem własnych pociech.

Wciąż mam dużo czasu. Angażuję się we współpracę z niedawno powstałym zespołem artystycznym. Z otwartymi ramionami przyjmuje mnie Ania Rzeczycka – założycielka zespołu. Bywam na wielogodzinnych próbach, wyjeżdżam na zgrupowania. Zespół zaczyna coraz częściej koncertować. Wspólnie z Anią Jarecką wymyślamy nazwę zespołu A – nutki. Ania i nutki – wszystko jasne!

Patrz, słońce się śmieje i śmiejemy się my,
my wszystkie, wszystkie dzieci.

Dni chcemy mieć jasne i piękne mieć sny i pokój, pokój w świecie. – zanuciłam kiedyś Ani fragment zapamiętanej z dzieciństwa piosenki. Wkrótce widziałam tę piosenkę roztańczoną na scenie. Trudno ukryć wzruszenie, cicho, serce, cicho…. Kocham dzieci!

Robota pali się nam w rękach. *Dzień samorządności*, bo nigdy nie było – proszę bardzo, *mikołajkowe* odwiedziny w domu dziecka, koncert z okazji *Dnia Matki* – proszę uprzejmie, rajd rowerowy do Kozłówki – ależ chętnie, udział w konkursie recytatorskim – oczywiście! Nie pamiętam, żeby były z czymkolwiek problemy. Dookoła życzliwi, pomocni ludzie: dyrektor, nauczyciele, rodzice. Życie niemal pozbawione stresu, bez strachu o to, co będzie jutro. A w kraju nie działo się najlepiej. Tyle, że na co dzień nie narzekaliśmy.

Wojewódzki Konkurs Recytatorski im. Józefa Czechowicza. Sala Lubelskiego Domu Kultury wypełniona. Dreszczyk emocji. Wychodzi *moja* Aneta – nieco stremowana, lecz skupiona, wysoka i wiotka blondynka. Niebieskie oczy ożywiają się, nabierają szczególnego blasku…

Nim jasne słoneczko wyjdzie swoją steczką przywitać świat,
Nad jej rośnym potem gwiazdy szczerozłote cichutko drżą…

Aneta maluje Czechowiczowskim słowem. Widzę to wszystko, czuję zapach lata. Aneta czaruje słuchaczy, mnie zaskakuje po raz kolejny, dostaje nagrodę. Siedzę anonimowa, ale radość serce rozpiera. Jakie to piękne, gdy młody człowiek zaczyna czuć poezję i potrafi to pokazać.

Taka była praca w Niemcach. Pełna radości, energii, oddania. Największym sukcesem tego czasu było odkrycie wspaniałej przestrzeni do działania, jaką stała się dla mnie szkoła, z jej uczniami, wspaniałą atmosferą, sprzyjającą twórczym działaniom młodzieży i nauczycieli. Najważniejszym wówczas autorytetem pozostawała dla mnie Pani Alina Topyła, nasza dyrektor. Dzięki Niej miałam odwagę podejmować nowe zadania. Potrafiła dyskretnie wspomagać młodych, nie ograniczać inicjatywy, doceniać, chwalić. Równie wysoko ceniliśmy sobie Jej krytykę – zawsze przekazywaną w formie dyskretnej, pełnej taktu. Nie rozpieszczała nas, wymagała wiele, ale też była wymagająca wobec siebie.

Irena Kłopotek

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta
Zdjęcia: archiwum prywatne p. Anny Rzeczyckiej

Tańczące nutki pani Ani

W taki oto sposób redakcja jednej z gazet zatytułowała artykuł o Dziecięco-Młodzieżowym Zespole Estradowym *ANUTKI*, działającym w ówczesnym Zespole Szkół Gminnych w Niemcach.

Zespół założyłam pod koniec 1980 roku. W zespole byłam kierownikiem artystycznym, choreografem układów, czasem też krawcową. Przez dwa lata *Anutki* były grupą taneczno-wokalną występującą na uroczystościach szkolnych i gminnych. Przełomowy okazał się rok 1983. Opiekę patronacką nad naszym zespołem objęła zaprzyjaźniona jednostka wojskowa z Jawidza. To zapoczątkowało intensywny rozwój zespołu oraz mnóstwo koncertów i występów w całym kraju. Przez dziewięć lat wojsko sponsorowało wszystkie wyjazdy (noclegi, wyżywienie, autokar, stroje). Naszych piosenek można było posłuchać w Polskim Radiu, a występy obejrzeć w Telewizji Polskiej.

Repertuar *Anutek* liczył ponad 100 piosenek i układów tanecznych. Występowaliśmy na 130 scenach, w 82 miastach i miasteczkach w kraju i za granicą. Tradycją zespołu były coroczne, wiosenne, pięciodniowe wyjazdy do Soliny oraz czerwcowe koncerty w innych województwach. Odwiedziliśmy m.in.: Białoruś, Holandię, Włochy, Węgry. Kąpaliśmy się w Adriatyku i w Balatonie. Bawiliśmy się na ogromnych ślizgawkach wodnych, których w Polsce jeszcze nie było. Jeździliśmy także na niezapomniane kolonie i zimowiska, gdzie występowaliśmy i prezentowaliśmy coraz to nowe programy artystyczne. *Anutki* dały w sumie ponad 300 koncertów. Na co dzień w zespole pracowało 40 tancerzy w wieku 6-19 lat. Byliśmy wielką rodziną, która spędzała z sobą mnóstwo czasu na próbach, występach i wyjazdach. Opiekunkami, a właściwie *ciociami*, jak nazywały nas dzieci były: Anna Rzeczycka, Irena Kłopotek, Marta Stefaniak, Elżbieta Bartosik, Małgorzata Kot.

Przez wszystkie lata działalności zespołu przewinęło się ponad 300 tancerzy. Zespół działał nieprzerwanie 26 lat (został rozwiązany w 2006 roku). Po *Anutkach* został magazyn, a w nim: stroje, rekwizyty, archiwalne taśmy, kasety magnetofonowe. Biblioteka szkolna w swoich zbiorach posiada 10 tomów kronik zespołu. Warto tam zajrzeć

Anna Rzeczycka

Kierownik artystyczny,
choreograf wszystkich układów tanecznych
(i czasem krawcowa)

Opracowanie: Wiktoria Kujawska kl. III A
Zdjęcia: archiwum domowe Karoliny Kujawskiej

Anutkowa historia w pięciu odsłonach

Swoją przygodę z zespołem „Anutki' rozpoczęłam w 1999 roku. Byłam wtedy w 2 klasie szkoły podstawowej. Tym, którzy nie wiedzą o co chodzi wyjaśniam: „Anutki" to szkolny zespół estradowy założony i prowadzony przez panią Annę Rzeczycką. „Anutki" to było poświęcenie, ciężkie treningi, kupa nerwów i stresu. Ale nie było nic przyjemniejszego, od widoku uśmiechniętych twarzy dumnych rodziców, nauczycieli, szczęśliwych ludzi i usłyszenie głośnych braw, jako wynagrodzenie za nasz występ. Bardzo dobrze wspominam ten czas, to były najpiękniejsze lata mojego dzieciństwa. Grupa była dla mnie jak druga rodzina. Wszystkie panie opiekunki były dla nas wielkim wsparciem, a nasza praca zawsze była przez nie doceniana. Jeździliśmy nie tylko po Polsce, ale i za granicę, a nasze występy wywoływały uśmiech, a czasami i łzy radości na twarzach Polaków. Gdybym mogła cofnąć czas, to chętnie przeżyłabym to drugi raz.

Karolina Kujawska

Wykonane zostało w 2004 roku w Budapeszcie. „Zmęczona" grupa miała odpoczywać. Przed snem miał być spokojny spacerek, a tu… żywiołowy taniec na środku ulicy. Muzyki nie było, ale sami nuciliśmy melodię. Zdumione opiekunki stały i patrzyły, nie mogąc się nadziwić, skąd mamy tyle energii. Ludzie zatrzymywali się, patrzyli, bili brawo. Było super!!!!

Nasz wyjazd do Budapesztu w 2004 roku. Tym razem nie tańczymy, ale kąpiemy się. Dziewczyny wrzuciły do basenu panią Martę Stefaniak. O ile dobrze pamiętam, pani Marta wcale nie protestowała. W „Anutkach" panowała rodzinna atmosfera, jedni mogli liczyć na drugich. W sytuacji, gdy ktoś nie miał pieniędzy na jakiś wyjazd, panie opiekunki szukały sponsorów, aby mu to umożliwić.

To zdjęcie zrobiono w 2001 roku. Wykonujemy tu taniec „Ach, jak przyjemnie". Dziewczyny musiały mieć długie włosy związane w dwa kucyki. Prasowanie i krochmalenie strojów było dla rodziców prawdziwym wyzwaniem. Na nogach konieczne były białe czeszki, a gdy pobrudziły się w trakcie tańca szybko malowało się je białą kredą i biegło na kolejny występ.

Zdjęcie wykonane w 2003 roku na Helu, a taniec to „charleston". Jest to pamiętny wyjazd, gdyż podczas podróży pociągiem otrzymałam wiadomość, że zostałam ciocią! Urodziła mi się siostrzenica!!! Bardzo się ucieszyłam, biegałam po wszystkich przedziałach i oznajmiałam tę radosną nowinę.

Ten taniec nazywa się „margerita". Podczas wykonywania układu tanecznego, gdy jedna z osób pomyliła się , nikt z publiczności nie mógł tego zauważyć. Kiedyś, mojemu koledze Markowi Gryglowi załamała się pod stopą spróchniała deska. Stopa utkwiła w dziurze, a on usiłował ją wydostać, nie przerywając tańca. Na szczęście publiczność niczego nie zauważyła. To zdjęcie wykonano podczas jubileuszu 25-lecia „Anutek". To był piękny koncert. W trakcie uroczystości zaprezentowaliśmy układ taneczny do piosenki z filmu „Dirty Dancing". Przygotowywaliśmy ten występ w tajemnicy przed panią Anią Rzeczycką. To była jej ulubiona piosenka i chcieliśmy jej sprawić niespodziankę. Udało się!

Opracowanie: Oliwia Piech i Dominka Bulanda 8B
Zdjęcia: archiwum rodzinne p. D. Dziedzic

Wywiad z panią Danutą Dziedzic, nauczycielką fizyki i przyrody

Fartuszek szkolny był ze śliskiego materiału czarnego lub granatowego pewnie po to, żeby nie brudził się tak szybko. Strój wieńczył bieluteńki kołnierzyk i ten brudził się szybko. Zdjęcie zostało zrobione w zimie o czym świadczą grube bawełniane rajtuzy wiecznie marszczące się w kostkach i wypychające na kolanach. sfotografowana wasza pani od fizyki była uczennica klasy 2c, a w tle dokumenty w gabinecie dyrektora szkoły (w tej chwili znajduje się tutaj sala 32)

Na tym zdjęciu jestem już ósmoklasistką i piszę olimpiadę z matematyki - strój galowy taki jak dziś czyli biała bluzka i ciemna spódnica - nie mam też na sobie tych grubaśnych rajstop, których szczerze nienawidziłam.

1. W którym roku rozpoczęła pani naukę szkolną?

Dawno, dawno temu… tak czasami wydaje się, że było to bardzo dawno – 1 września 1966 roku. Do szkoły przyszłam z mamą i starszym bratem. Pokazał mi (tak nieładnie bo palcem) tam jest twoja pani i tyle go widziałam. Moja wychowawczynią była Pani Jadwiga Włodarczyk. w późniejszych latach uczyła mnie biologii i jej zawdzięczam swoje zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Na rozpoczęciu roku szkolnego poznałam dyrektora szkoły Stanisława Fenerta, wydał mi się strasznie poważny i groźny. Potem okazało się, że to dusza nie człowiek i swoim uczniom nieba by przychylił. Był jednak wymagający i nie znosił chamstwa.

2. Jak wyglądało rozpoczęcie roku szkolnego?

Przez pierwsze lata mojej edukacji wszystkie klasy uczyły się w starym budynku szkoły – nowa szkoła dopiero się budowała. Nie mieliśmy dużej sali, w której mogliśmy się zmieścić. Jak była ładna pogoda to rozpoczęcie roku było na dworze przed szkołą i uwaga – potem szliśmy na lekcje.

Po rozbudowie szkoły uroczystość rozpoczęcia roku odbywała się na sali gimnastycznej. Uczniowie z harcerstwa i nie tylko przygotowywali na ten dzień akademię poświęconą rocznicy wybuchu II wojny światowej.

3. Czy pamięta Pani, jaki strój obowiązywał w szkole?

W czasie wszystkich uroczystości szkolnych obowiązywał stój galowy: czarna lub granatowa spódniczka i biała bluzka. Na co dzień nosiliśmy granatowe lub czarne fartuszki dziewczynki dłuższe, a chłopcy długości bluzy no i obowiązkowo biały kołnierzyk przypinany na maleńkie guziczki albo przyszywany po każdym praniu.

4. Jak spędzała Pani czas po lekcjach?

Do domu wracaliśmy całą gromadą i wtedy umawialiśmy się na różne zabawy. Na podwórzu graliśmy w kiczkę, zbijaka, wywoływanie wojny, klasy i budowanie zamków i ogrodów w wielkiej górze piachu. W jesienne i zimowe dni umawialiśmy się na wspólne odrabianie lekcji, ale potem były szachy, warcaby i wszystkie wyciągnięte z szafki gry planszowe, pchełki, bierki. Nasza pomysłowość nie znała granic więc w wakacje nawet organizowaliśmy teatrzyk podwórkowy. No i najważniejsza rzecz to książki. Wieczorami Mama czytała nam książki – najpierw bajki potem inne już poważniejsze. Szybko połknęłam bakcyla i czytanie towarzyszyło mi zawsze. Brat śmiał się ze mnie, że jak nie mam co czytać, bo skończyłam kolejną książkę, to czytam etykiety na słoikach. Zapewne zapytacie o telewizor. Owszem mieliśmy w domu odbiornik telewizyjny i bardzo chętnie oglądałam program przyrodniczy w poniedziałki i teatrzyk lalkowy w niedzielę. Komputery nie istniały – ja do szkoły chodziłam w zamierzchłych czasach.

5. Co z tamtych czasów mogło by wrócić do dzisiejszej szkoły?

Czasy się zmieniają i szkoła też. Nie powinniśmy cofać się wstecz lecz iść do przodu. Brzmi jak slogan ale to rzeczywistość. Ja byłam uczniem, a teraz jestem nauczycielem i wiele rzecz, które wyniosłam ze szkoły przekazuję wam w dzisiejszej szkole. Uczę was szacunku, kultury. Cieszę się gdy uczeń zainteresuje się moim przedmiotem i szuka odpowiedzi na trudniejsze pytania niż te stawiane przeze mnie. W ten sposób dawną szkołę przenoszę do szkoły współczesnej. A tak mówiąc po cichu przydało by się trochę więcej dyscypliny i szacunku dla pracowników szkoły.

Opracowanie: Natalia Banach IIIA
Zdjęcia: archiwum redakcji, archiwum K.Grygiel

Wspomnienia Karoliny

Karolina Grygiel to niedawna absolwentka naszego gimnazjum. O szkole, nauce, wycieczkach i innych sprawach rozmawia z Natalką Banach z kl. III A

1. Z czym kojarzy Ci się Szkoła Podstawowa w Niemcach?

Szkoła Podstawowa w Niemcach kojarzy mi się ze świetną atmosferą i dobrymi relacjami uczeń – nauczyciel. Miło wspominam fakt, że szkoła miała naprawdę świetne wyposażenie i warunki: szafki, duże boisko, przestronną, nowoczesną salę gimnastyczną, kanapy na korytarzach oraz niezbędne wyposażenie sal lekcyjnych.

2. Jakie są Twoje przygody związane ze Szkoły Podstawowej w Niemcach?

Jedną z przygód była wycieczka do Warszawy śladami bohaterów powieści Kamienie na szaniec. Opisałam ja nawet w Kleksie. Tytuł artykułu to Akcja pod Wilgą (Kleks 23/2013). Zaczęło się od tego, że zepsuł się autokar. A porem… wuefistka pani Tokarska stoczyła morderczy bieg za autobusem, pan Waśkowicz musiał iść kilometry po wodę do chłodnicy. Uczniowie dostawali ataków paniki, krzycząc, że całą noc zostaną w zimnym autokarze, otoczeni jedynie polami i lasami, kilka kilometrów od najbliższej wsi. Sytuację uratowała policja, która… ale o tym przeczytajcie w naszej szkolnej gazecie (dostępna na stronie szkoły – zakładka KLEKS).

3. Jak wspominasz swoich kolegów ze szkoły w Niemcach?

Razem z przyjaciółmi tworzyliśmy świetną, zgraną grupę. Mieliśmy opinię najgłośniejszej klasy w szkole, ale myślę, że nauczyciele i tak nas lubili. Niezapomnianym przeżyciem było nagrywanie czołówki do płyty z balu. Wybiegaliśmy na boisko, wygłupialiśmy się i razem z wychowawcą głośno śpiewaliśmy *We are the champions*. Po skończeniu gimnazjum wszyscy rozjechali się w swoje strony, z większością jednak nadal utrzymuję kontakt.

4. Jacy byli nauczyciele w Szkole Podstawowej w Niemcach?

Moi nauczyciele byli najlepsi na świecie. Uwielbiałam lekcje języka polskiego z panią Agnieszką Bogutą. Miło wspominam również wspólne prace nad KLEKSEM i konkursem, do którego pani Agnieszka mnie przygotowywała. Ponad wszystko kochałam jednak matematykę z panią Jolą Nowak-Urbaś. Na początku mogłoby się wydawać, że będzie ciężko, bo częste zamykamy zeszyciki, zaraz po wejściu do sali mogło nieźle przestraszyć. Pani Urbaś miała do uczniów rewelacyjne podejście, nauka matematyki sprawiała mi wielką przyjemność i lekcje te wspominam bardzo miło. To właśnie dzięki pani Urbaś poszłam do technikum z rozszerzoną matematyką. Czułam, że zostałam świetnie przygotowana, nie pomyliłam się. Moim wychowawcą był pan Wojtek Waśkowicz, który uczył nas angielskiego. Każdy, kogo z dawnej klasy o niego zapytam, mówi, że najbardziej pamięta tradycję, jaką było kupowanie przez pana Waśkowicza pączka i maślanki na drugie śniadanie. Czasem zdarzało mu się na godzinie wychowawczej wypuścić do łazienki, w zamian za kupienie tychże pyszności w szkolnym sklepiku. Pamiętam wzruszoną minę pana Wojtka, kiedy na zakończenie trzeciej klasy gimnazjum otrzymał od nas nową gitarę. Ciekawe czy nadal ją ma?

5. Jakie jest Twoje najwyraźniejsze wspomnienie ze szkoły w Niemcach?

Moim najwyraźniejszym, a jednocześnie niezbyt miłym wspomnieniem jest sytuacja, w której pani Boguta przyłapała mnie na ucieczce z lekcji. Wtedy byłam przerażona, ale jak teraz o tym myślę, to chce mi się śmiać, bo to co zrobiłam było naprawdę głupie. Na szczęście pani Agnieszka okazała się wyrozumiała i udało mi się uniknąć kłopotów.

Wspomnień Karoliny Grygiel wysłuchała Natalka Banach

Opracowanie: p. Ilona Kichtiak
Zdjęcia: p. A. Boguta, archiwum K. Chmiel

Co to za szopka, czyli nasi zdolni uczniowie

Postanowiłam, że opiszę szopkę, którą wykonałam z rodzicami na Diecezjalny Konkurs na Najpiękniejszą Szopkę Bożonarodzeniową. Szopka ma rozmiar średni, jest wykonana z drewna. Dach jej zrobiłam z brązowej, drewnianej imitacji skóry. Na dachu znajdują się białe, papierowe płatki śniegu, śpiący aniołek oraz złota gwiazda betlejemska. W środku szopkę wyścieliłam siankiem, do podłogi poprzyklejałam figurki: św. Józefa, Matki Bożej, małego Jezuska, leżącego w żłobku z pudełka po zapałkach, Trzech Króli, pastuszka z owieczkami i dwie krówki. Efektem specjalnym w mojej szopce jest świecąca bombka z życzeniami Wesołych Świąt. Cała szopka jest w kolorze brązowym, z dodatkiem złotego brokatu. Chociaż nie zajęłam żadnego miejsca, cieszę się, że mogłam milo spędzić czas z rodzicami przy jej wykonaniu.

Karolina Chmiel kl. 5d

* * * * * * * * *

Moją uwagę przykuła praca Karoliny Chmiel z klasy 5d. To szopka średniej wielkości. Dach zrobiony jest ze słomy, posypany brokatem oraz sztucznym śniegiem. Ściany wykonane są z drewnianych deseczek. Podłoga szopki wyłożona jest mchem oraz sianem. Na dachu przymocowano gwiazdę i śpiącego aniołka. Wewnątrz szopki znajdują się gliniane figurki i bombka. Na środku szopki stoi żłobek, w którym leży mały Jezusek zawinięty w pieluszkę. Figurka Maryi stoi przy żłobku. Maryja ubrana jest w kremową sukienkę i niebieską chustę. Obok znajduje się figurka Józefa wspartego na lasce. Józef ma na sobie długą szatę. Świętą rodzinę otaczają zwierzęta oraz Trzej Królowie w koronach, kolorowych szatach, z podarunkami. W szopce są pasterze, którzy przyszli w owcami, aby złożyć im pokłon. Ta szopka przypomina mi szopkę z prawdziwego życia Jezusa. Karolina bardzo wiernie przedstawiła narodziny Jezusa.

Maria Kowalik kl. 5d

* * * * * * * * *

Nazywam się Kacper. Jestem uczniem klasy 4b. Szopkę wykonałem razem z mamą. Zrobiłem ją z dużego stożka styropianowego. Do wykończenia użyłem ścinek kolorowych materiałów, błyszczącego sznurka, tasiemki i brokatu. Metoda, którą wykonałem szopkę, polega na wycinaniu skrawków materiału w naciętych rowkach. Technika ta jest bardzo prosta i przyjemna w wykonaniu. Moja szopka przedstawia Świętą Rodzinę, Trzech Króli, owieczki, anioła i choinkę.

Kacper Kosowski 4b

Na zdjęciu: autorki tekstów Marysia Kowalik i Karolina Chmiel. Karolina prezentuje plastyczną wersję swojej pracy.

Kiedy pani od religii powiedziała nam o konkursie na najładniejszą szopkę, od razu postanowiłem wziąć w nim udział. W mojej głowie zrodził się pomysł, jaką szopkę przygotuję. Chciałem, żeby szopka była z drewna. Powinna być skromna – w takiej bowiem narodził się Pan Jezus. Robiąc szopkę wykorzystałem: ścięte gałęzie, z których robiłem ścianki, zasuszone trawy, masę solną, drobne patyczki oraz kolorowe wstążki, które wykorzystałem do zdobienia postaci. Tata pomógł mi w skręcaniu ścianek, a babcia pokazała jak wykonać strzechę. Piękne pelerynki Maryi i Trzech Króli to również jej zasługa. Szopkę w większości udało mi się zrobić samemu. Według mnie moja szopka odzwierciedla prawdziwe narodziny Jezusa. Jest uboga, w żłobku leży Jezus malusieńki, a u jego stóp stoją królowie z darami. Baranki kręcą się nieopodal, jest również anioł z dobra nowiną i jasno świecąca gwiazda betlejemska.

Wojtek Bednarczyk kl. 4b

Prace Kacpra i Wojtka zostały wyróżnione przez jurorów.

Opracowanie: Natalia Bartosik kl. 5d, p. Agnieszka Boguta
Współpraca: p. Dominik Pytka
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Moje życie w orkiestrze

Jest 7 grudnia 2019 roku, piątek. Wstałam o godz. 7:00. Tego dnia w naszej szkole miała odbyć się uroczystość nadania szkole imienia oraz jubileusz 90 – lecia jej istnienia. Zjadłam szybko śniadanie i poszłam się szykować. W pokoju czekała na mnie uprasowana koszula orkiestrowa i czarne spodnie. W szkole spotkaliśmy się o godz. 8:30 i razem z pochodem poszliśmy do kościoła. Podczas mszy zagraliśmy kilka pieśni, a po jej zakończeniu wróciliśmy do szkoły. Pogoda niestety nam nie sprzyjała i cały czas padał deszcz. Po powrocie z kościoła wszyscy zaproszeni goście udali się na salę gimnastyczną, gdzie rozpoczęła się część oficjalna uroczystości. Najpierw zagraliśmy hymn Polski, następnie premierowo nowy hymn szkoły. Po zakończeniu uroczystości zostaliśmy zaproszeni na obiad oraz pyszny tort. Warto było uczestniczyć w tym wydarzeniu, ponieważ spotkałam wiele ciekawych osób m.in.: Krzyżaków, którzy przybyli z Zakonu Krzyżackiego.

* * * * * * * * * * *

Do naszej orkiestry Brass Band Gminy Niemce wstąpiłam 2 lata temu. A zaczęło się to tak: pewnego razu spacerowałam nieopodal szkoły i usłyszałam próbę orkiestry. Bardzo mi się spodobała grana melodia. Poprosiłam mamę, aby poszła ze mną na spotkanie z panem Dominikiem Pytką, dyrygentem orkiestry. Po tym spotkaniu podjęłam decyzję: chcę należeć do zespołu orkiestry. Miałam do wyboru następujące instrumenty: klarnet, flet poprzeczny i saksofon altowy. Wybrałam flet poprzeczny, ponieważ bardzo mi się spodobały dźwięki, jakie można z niego wydobyć. Największą trudność gry na tym instrumencie sprawia oddychanie przeponą. W orkiestrze są fajni ludzie, którzy bardzo miło mnie przywitali. Próbę orkiestry mamy w czwartek od 16.30 do 18.30. Moim ulubionym utworem, który gramy wraz z orkiestrą jest „Simply the best" Tiny Turner. Bardzo podoba mi się oryginalne wykonanie. Uważam, że nasze jest do niego zbliżone. Bardzo utkwił mi w pamięci koncert, który daliśmy w naszej miejscowości w 2018 roku z okazji „Dni Gminy Niemce". Było na nim dużo moich znajomych i rodziny. Cudownie było grać przed tak licznym gronem bliskich. W planach orkiestry mamy wyjazd na koncert zagraniczny. Bardzo bym chciała, aby doszedł do skutku.

Natalia Bartosik kl. 5d

Szefem orkiestry jest pan Dominik Pytka – żołnierz zawodowy i tamburmajor Orkiestry Wojskowej w Lublinie. Ukończył Wojskowe Liceum Muzyczne w Gdańsku oraz studia na Akademii Muzycznej w Katowicach. Hobby to sport oraz grillowanie.

Pierwsza z lewej – Natalka Bartosik – autorka niniejszego materiału. Jest jedną z 49 osób należących w tym roku szkolnym do Brass Band Orkiestry Gminy Niemce

Wśród 17 absolwentów – członków orkiestry jest Piotr Nowak, grający na suzafonie.

Nie samą muzyką człowiek żyje.
Czasami trzeba coś zjeść i coś wypić.

Pan Wojciech Waśkowicz jest jedynym (jak na razie) nauczycielem grającym w orkiestrze

Solistką, współpracującą z orkiestrą, jest pani Olga Skrzypczak-Kowalczyk (nauczycielka muzyki).

Podczas uroczystości jubileuszu szkoły graliśmy następujące utwory:

1. Z dawna Polski Tyś Królową – pieśń religijna
2. Jesteś Królem – pieśń religijna
3. Bądźże pozdrowiona
4. Boże coś Polskę
5. Hymn państwowy
6. Hymn szkolny
7. Rota
8. Muzyka z filmu „Czterej pancerni i pieśń"
9. Pieśń o Małym Rycerzu
10. Fascinating drums
11. Soul Bossanova

Orkiestra w liczbach

1 – nauczyciel – członek orkiestry

3 – uczniowie innych szkół

3 – rodzice, grający w orkiestrze

3 – tylu instruktorów pracuje z młodymi muzykami

12 – tyle koncertów zagrała w roku szkolnym 2018/2019

17 – uczniowie, którzy przystąpili do orkiestry w tym roku szkolnym

17 – absolwenci szkoły w Niemcach – członkowie orkiestry

23 – obecni uczniowie Szkoły Podstawowej w Niemcach

24 – tylu chłopców (dużych i małych) gra w orkiestrze

25 – tyle dziewczynek (dużych i małych) gra w orkiestrze

28 – tylu uczniów korzysta z nauki gry indywidualnej

49 – tyle osób liczy obecnie Brass Band Orkiestra Gminy Niemce

60 – tyle instrumentów jest do dyspozycji członków orkiestry

64 – tyle było występów do dnia dzisiejszego

98 – tyle osób przewinęło się przez orkiestrę od początku jej istnienia

2014 – w tym roku powstała orkiestra

2015 – w tym roku dała pierwszy koncert (5 stycznia – koncert kolęd)

Autorka tekstu: Izabela Kraszkiewicz kl. 4b
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Ach, jak przyjemnie

W piątek 7.12.2018 r. o 8:00 zadzwonił mój budzik. Gdy się obudziłam, byłam przerażona, bo wiedziałam, że to jest ten ważny dzień, do którego tak długo się przygotowywałam wraz z chórem szkolnym.

Ten dzień był wyjątkowy, ponieważ obchodziliśmy Jubileusz 90-lecia istnienia naszej szkoły, nadanie imienia Marty z Budnych Łosiowej, wręczenie nowego sztandaru oraz pierwsze uroczyste wykonanie nowego hymnu szkoły.

Na jednym ze spotkań chóru nasza pani powiedziała nam, że teraz będziemy się uczyć nowego hymnu szkoły. Trenowaliśmy przez wiele tygodni i czasami wcale nie było mi łatwo. W między czasie przygotowywałam się do Wojewódzkiego Konkursu Piosenki "Jesienne Nutki 2018", w którym z trzema koleżankami z chóru reprezentowałyśmy naszą szkołę. Konkurs już się odbył i zdobyłyśmy nagrodę. Teraz trzeba było z całym chórem zaprezentować wszystkim nowy hymn szkoły. Czułam tremę, ale byłam podekscytowana tym, że mogę tam być i wziąć czynny udział w tak ważnej uroczystości.

Szybko zjadłam zupę mleczną na śniadanie, umyłam zęby i uczesałam się w dwa kucyki, chociaż nie lubię tej fryzury. Nie miałam innego wyjścia, tego wymagał ode mnie mój występ. Ubrałam się w strój galowy i babcia zawiozła mnie do szkoły. Gdy byłam już w szkole, zmieniłam obuwie, zostawiłam rzeczy w swojej szafce i poszłam na zbiórkę chóru do sali N20. Trema była coraz większa. Przebraliśmy się w nasze odświętne stroje, czyli fioletowo-białe togi. Byłam dumna i szczęśliwa, bo to był mój pierwszy występ w todze. Jeszcze kilka dni wcześniej pani mi ją skracała, bo była na mnie za duża. Zauważyliśmy, że do naszych tog są przypięte broszki z wizerunkiem Marty z Budnych Łosiowej, nowej patronki naszej szkoły. Bardzo się ucieszyliśmy, teraz wyglądaliśmy jeszcze bardziej dostojnie. Zrobiliśmy rozgrzewkę jak przed każdym występem i poszliśmy na salę gimnastyczną zająć swoje miejsca.

Gdy przyszła kolej na nasz występ, patrzyłam cały czas uważnie na naszą panią, która nami dyrygowała. Orkiestra dęta zaczęła grać, a my wykonaliśmy hymn państwowy oraz nowy hymn szkoły. Trema jednak mnie nie opuszczała nadal, bo w kolejnym utworze pt. „Ziemio rodzinna, ziemio ojczysta", pierwszą zwrotkę wykonywałam solo. Na szczęście wszystko się udało. Następnie z trzema koleżankami szybko poszłyśmy się przebrać w nasze konkursowe stroje. Fryzura była już gotowa, wszystkie miałyśmy po dwa kucyki, więc tylko zmieniłam sukienkę na biało-granatową w kratkę i poszłyśmy śpiewać utwór pt. „Ach, jak przyjemnie", za który wcześniej zdobyłyśmy puchar ze złotą nutką. Dopiero po tym występie trema mnie opuściła. Następnie przebrałam się w strój galowy i z chórem poszłam na poczęstunek.

To był bardzo ciekawy dzień. Jestem szczęśliwa, że mogłam wziąć udział .

Iza Kraszkiewicz kl. 4b

Iza Kraszkiewicz – autorka tekstu.

Iza (z prawej) podczas występu jubileuszowego.

Utwór „Ach, jak przyjemnie" w wykonaniu szkolnego kwartetu. Od lewej: Iza Kraszkiewicz, Zuzia Opajdowska Julka Tkaczyk i Gabrysia Sidor.

Zespół OSA w natarciu

W oczekiwaniu na występ.

Premierowe wykonanie przez chór hymnu szkolnego.

Opiekunka chóru, pani Olga Skrzypczak-Kowalczyk, długo przygotowywała swoich podopiecznych do występu.

Część artystyczną zakończył występ zespołu „Osa", prowadzonego przez panią Annę Wójcik.

Autorka tekstu: Martyna Kądziela kl. III A
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta, p. Marek Gruda

Z punktu widzenia „baby”

Mój dzień rozpoczął się od dźwięku budzika. Tego dnia w mojej szkole miała odbyć się uroczystość jubileuszowa z okazji 90-lecia istnienia tej placówki oświatowej. Czekał mnie występ w chórze i sekstecie.

Śniadanie i poranna toaleta odbyły się bez większych rewelacji, pomijając fakt, iż podrażniłam sobie oko żelem do mycia twarzy. Schody zaczęły się przy makijażu. Nie dość, że straciłam 15 minut na szukanie korektora, to jeszcze całe oko miałam ubrudzone tuszem do rzęs. Po około godzinie udało mi się wreszcie zrobić iluzję optyczną na mojej twarzy (potocznie „make-up”).

Przyszedł czas na ubranie się, bo przecież nie będę występowała w piżamie. Narzuciłam na siebie czarną, obcisłą sukienkę, która – jak się okazało – nie była obcisła. Sukienka należała do mojej mamy i miała prawie tyle samo lat, co ja. Tę niezwykle skomplikowaną stylizacje uratował szeroki, czarny pas.

Nadszedł czas na opuszczenie domu. Gdy weszłam do budynku szkoły od razu zauważyłam zmianę. Pomimo tego, iż do uroczystości zostało jeszcze dużo czasu, wiele osób krzątało się po sali gimnastycznej i po korytarzach.

Na początek pech – podarłam rajstopy. Nie miałam innych na zmianę, więc… musiałam sobie radzić bez nich. Na próbie, prócz mnie, pojawiło się 5 ekscentrycznych dziewczyn. Były nimi : Dorota Choina, Kasia Szczygieł, Ester Rinaudo, Asia Taczalska i jej młodsza siostra Marysia. Miałyśmy za sobą tylko jeden wspólny publiczny występ, na konkursie wojewódzkim „Jesienne Nutki”. Zatem… doświadczenie niewielkie. Nasz sekstet miał wykonać utwór z repertuaru Eugeniusza Bodo „Ach te baby”, dlatego żartobliwie nazwałyśmy się „babami”.

Po próbie zostało nam jedynie czekanie. Wszystkie, oprócz Doroty, która nie należy do chóru, ubrałyśmy się w togi. Czas oczekiwania się zakończył. Wraz z chórem weszłam na salę i ustawiłam się. Patrzyłam tylko, jak z minuty na minuty sala zapełnia się. Gdy część oficjalna dobiegła końca, dyskretnie z „babami” wyszłyśmy z uroczystości. Niczym sprinterki ruszyłyśmy po schodach do naszej garderoby. Zrzuciłyśmy togi, poprawiłyśmy fryzury, założyłyśmy perły. Każda z nas uczesana była w kok, miała czarną sukienkę i zwisające z szyi korale. Przygotowane do występu stanęłyśmy przed wejściem na salę. Oczekiwanie zakończone. Serce zaczęło mi szybciej bić. Weszłam za dziewczynami na scenę i stanęłam tyłem. Usłyszałam dźwięk fortepianu. Odwróciłam się, zgodnie z choreografią stworzoną przez naszą nauczycielkę – panią Olgę Skrzypczak-Kowalczyk. Na widowni widziałam wiele znajomych osób. Asia i Ester jako pierwsze śpiewały partie solowe, potem Kasia

i Dorota. Przyszedł czas na mnie i Marysię. Najbardziej bałam się tego, że zadrży mi głos, ale udało się. Od tamtej chwili przestałam się tremować. Po prostu śpiewałam. Piosenka zakończyła się. Usłyszałyśmy gromkie brawa. Zeszłyśmy ze sceny i pobiegłyśmy prosto do stołówki na poczęstunek. Wszak nie samą muzyką człowiek żyje. Później czekałam jeszcze około godziny na moją młodszą siostrę, która tego dnia występowała w orkiestrze.

Tak oto wyglądał dzień jubileuszu z perspektywy jednej z „bab”.

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta
Zdjęcia: archiwum redakcji

Poczet Sztandarowy Wystąp!

Chorąży Jan Piotrowski w prywatnej odsłonie

Poczet Sztandarowy Szkoły stanowią:
Chorąży – Mateusz Kasperek kl. IIIB
Asysta – Karolina Borzęcka kl. 8b
i Maria Taczalska kl. 8a

Zastęp rezerwowy stanowią:
Chorąży – Jan Piotrowski kl. IIIA
Asysta – Karolina Polkowska kl. IIIC
i Alicja Dobosz kl. IIIC

7 grudnia odbył się jubileusz naszej szkoły, w którym brałem udział. Byłem członkiem pocztu sztandarowego. Dzień zaczął się jak każdy inny. O 7.30 obudził mnie budzik. Około 9 byłem już w szkole, ponieważ pan Choina prosił nas o wcześniejsze przybycie w celu przygotowania się do uroczystości. Gdy przyszedł nasz nauczyciel uświadomił mi, że mam zły kolor koszuli (niebieską, a nie białą). Musiałem zadzwonić do mamy, która była zaproszona na uroczystość i miała przyjechać o 12, aby przyniosła mi odpowiednią koszulę. Mama wywiązała się ze swojego zadania i już byłem gotowy do uroczystości.

Najpierw nasz pan dyrektor przywitał wszystkich gości. Potem obejrzeliśmy film o szkole, zrealizowany pod kierunkiem pana Choiny. Byłem bardzo ciekaw tego filmu, gdyż wiedziałem, że rolę Marty Łosiowej będzie odtwarzać uczennica naszej szkoły. Potem wbijanie symbolicznych gwoździ i moment dla mnie najważniejszy – przekazanie nowego sztandaru. Z rąk dyrektora szkoły odebrał go mój kolega – chorąży Mateusz Kasperek. Gdy się to już stało i emocje zeszły, poczułem że w sali jest bardzo gorąco. Omal nie zemdlałem. Dlatego też nie zostałem na części artystycznej, tylko pojechałem do domu i się położyłem. Odpoczynek był mi potrzebny, gdyż był to emocjonujący dzień.

Jan Piotrowski kl. IIIA

* * * * * * * * * * *

W poczcie sztandarowym jestem od roku. 7 grudnia miałam zaszczyt uczestniczyć w jubileuszu szkoły. Jednak najpierw były próby. Nie zawsze przebiegały one w atmosferze skupienia, gdyż w naszym zespole znajdują się bardzo zabawne osoby. Na dodatek w ostatniej chwili było sporo zmian w ustawieniach, ale poradziliśmy sobie.

Potem wynikła sprawa koszuli Jasia Piotrowskiego. Chodziło o jej kolor. Otóż galowy strój szkolny składa się z białej koszuli i czarnych lub granatowy spodni (spódnicy). Jednak nasz Jasiek zapomniał o tym i na tak ważną uroczystość założył koszulę w kolorze NIEBIESKIM. Na szczęście całą sytuację uratowała mama Jaśka, którą błyskawicznie przywiozła mu koszulę w odpowiednim kolorze.

Marysia Taczalska kl. 8a

Opracowanie: Dorota Choina kl. IIIA
Współpraca: Ola Warowna kl. 6c
Sesja zdjęciowa: Joanna Taczalska kl. IIIA, Iga Styrnik kl. IIIC

Podczas uroczystości jubileuszowych premierę miał film „Wizyta, czyli 90 lat później". Autorzy zaprezentowali w nim aktualny wizerunek szkoły. Film przygotowali uczniowie pod kierunkiem pana Mirosława Choiny.

Rozważna i romantyczna, czyli przez chwilę byłam hrabina Martą

Wywiad z Olą Warowną, która zagrała Martę Łosiową w filmie o naszej szkole, przeprowadziła Dorota Choina

Jak to się stało, że zagrałaś hrabinę Martę Łosiową w filmie o szkole?

Propozycję zagrania hrabiny Marty Łosiowej dostałam od pana Mirosław Choiny. Na lekcji historii pan zapytał, czy bym była chętna. Od razu ucieszyłam się i zaczęłam zastanawiać się, jak będzie wyglądała grana przeze mnie bohaterka.

Czy ta rola sprawiła Ci jakąś trudność?

Na początku miałam wątpliwości, czy dam radę odegrać hrabinę Martę Łosiową i przenieść się w czasie. Gdy wysłuchałam dobrych rad pana Mirosława Choiny i pani Barbary Józefackiej, poczułam się pewniejsza w roli hrabiny Marty Łosiowej.

Kto wymyślił Twój kostium?

W wyborze kostiumu pomogła mi mama. Pożyczyła go od zaprzyjaźnionej pani. Dodam tylko, iż ten strój był szyty na obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę i nosiła go w przedstawieniu żona marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jak się czułaś odgrywając tę postać?

Odgrywając hrabinę Martę Łosiową czułam się bardzo dumna i wyróżniona. To zaszczyt, choć przez chwilę odgrywać tak ważną postać.

Co wiesz o osobie, którą odgrywałaś?

O hrabinie Marcie Łosiowej wiem to, co wszyscy. Była bardzo dobrą i hojną osobą – była współfundatorką budynku naszej szkoły. Niemce były jej siedzibą – tu był dwór. Dbała o ludzi, to dzięki niej powstała biblioteka, działały organizacje młodzieżowe.

Autorka materiału – Dorota Choina z kl. III A

Czy film, w którym wystąpiłaś, podobał Ci się? Czy może coś byś w nim zmieniła?

Film bardzo mi się spodobał, nic bym w nim nie zmieniła. Było to dla mnie miłe doświadczenie. Bardzo dziękuję panu Mirosławowi Choinie za propozycję zagrania w nim

Dziękuję za wywiad!

* * * * * * * * * * *

Decyzja o tym, że zostanę hrabiną Martą Łosiową w filmiku pana Mirosława Choiny była bardzo spontaniczna. Moja rola wymagała poświęcenia. Po zorganizowaniu epokowego stroju przyszedł czas na ostatnie przygotowania. Z moich długich prostych włosów musiała powstać krótka kręcona fryzura. Już dzień przed kręceniem zdjęć byłam trochę podenerwowana, bo martwiłam się, jak wypadnę. Całą noc spałam w wałkach na głowie, a z samego ranka moje włosy trzeba było upiąć masą wsuwek. Musiałam też zapanować nad swoimi emocjami i zachowaniem. Z prędkiej Oli musiałam się stać dystyngowaną Martą Łosiową. W przygotowaniach pomagały mi najbliższe osoby. Gdy nastał ranek byłam gotowa do akcji.

Ola Warowna kl. 6c

W filmie zagrała m.in. pani wicedyrektor Barbara Józefacka (i jej kapelusz).

„Nigdy nie trzymaj urazów w pamięci, bo może zabraknąć miejsca dla pięknych chwil." ~ **autor nieznany**

Metryczka filmu:

Tytuł: Wizyta, czyli 90 lat później

Reżyseria: Mirosław Choina

Scenariusz: Mirosław Choina

Zdjęcia: Mirosław Choina, Joanna Taczalska

Montaż: Michał Choina

Wystąpili: Aleksandra Warowna jako Marta Łoś, wicedyrektor Barbara Józefacka, dyrektor Jerzy Wójcik, nauczyciele i uczniowie szkoły

Premiera: 7 grudnia 2018r.

Miejsce nagrywania: Szkoła Podstawowa w Niemcach

Napisy i udźwiękowienie: Michał Choina

Czas trwania: 6 minut 49 sekund

Rok produkcji: 2018

Oprac: Dorota Choina kl. III A

Iga Styrnik (na zdjęciu) i Asia Taczalska zrealizowały sesję fotograficzną do materiału o filmie.

Opracowanie: Karolina Rodak klasa 8b
Zdjęcia: archiwum redakcji

Hrabina Marta jak malowana

Hrabina Marta z Budnych Łosiowa to patronka naszej szkoły. Na holu możemy podziwiać jej portret wykonany przez naszą panią od plastyki Joannę Piekarczyk. Postanowiłam porozmawiać na ten temat z autorką działa.

Dzień dobry. Dziękuję, że zgodziła się Pani na rozmowę. Chciałabym dowiedzieć się kilku rzeczy związanych z portretem Marty Łosiowej. Portret jest bardzo trudno namalować, ponieważ trzeba odwzorować każdy detal, szczegół, aby twarz wyglądała realistycznie. Ile czasu Pani zajęło stworzenie tego portretu?

Portret malowałam kilka dni. Najpierw dobrałam wielkość płótna 100 x 70 m, potem odpowiednio do wielkości płótna, wykonałam rysunek. Kolejny etap to wykonanie podkładu farbami akrylowymi. Malowałam bardzo szerokim pędzlem, więc obraz powstał w miarę szybko. Do szczegółów używałam cieńszych pędzli.

Co zachęciło Panią do stworzenia tego dzieła?

Skoro szkoła ma patrona, to powinien też być jego wizerunek.

Co czuje autor widząc portret w tak honorowym miejscu?

Cieszę się że portret spełnia swoją rolę. W przyszłości, wzorem innych szkół, będzie zrobiona ściana patrona i tam być może zawiśnie już na stałe.

Czy ma Pani jakiś obraz z którego jest dumna i zajmuje on szczególne miejsce w Pani domu?

W moim domu mam obrazy dostosowane do wnętrz. Właśnie jestem na etapie wymiany obrazów, ale to jeszcze trochę potrwa.

Dużo Pani w życiu namalowała tego rodzaju portretów?

Portrety maluję niezbyt często, częściej obrazy z kwiatami, sakralne czy pejzaże.

Interesuje mnie jeszcze Pani warsztat pracy. Malarza wyobrażam sobie stojącego przy sztaludze, obok biurko z farbami i pędzlami, kilka kubków po kawie i kot leżący na fotelu... Takie mam skojarzenia. A jak wygląda Pani otoczenie podczas pracy? Co Pani lubi mieć przy sobie, a co przeszkadza?

W moim pokoju stoi sztaluga z półką, skrzyneczka z farbami, koszyk z przegródkami na pędzle, przy ścianie płótna do malowania. No, niestety nie stanowi to dekoracji pokoju, bo farby często są porozkładane obok na stoliku i nie tylko... Krzesło, na którym siadam, też zajmuje trochę miejsca.

Co do kota, to stoi ceramiczny na półce, ale nie jest pomocny w malowaniu.

Dziękuję bardzo serdecznie za udzielenie wywiadu i podzielenie się opinią. Życzę ciekawych wyzwań pedagogicznych oraz wielu inspiracji do wykonywania wspaniałych dzieł jak to tutaj, naszej patronki Marty z Budnych Łosiowej.

Jubileuszowa dekoracja zachwyciła naszych gości. Projekt – pani Joanna Piekarczyk, współpraca – pani Anna Wójcik.

Autorką wywiadu z p. Joanną Piekarczyk jest uczennica Karolina Rodak. Jej pasją jest taniec. Karolina jest tancerką zespołu RYTHM-ix, który działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Niemcach. Oto Karolina – sama o sobie.

Moja przygoda z RYTHM-X-em

zaczęła się prawie 9 lat temu. We wrześniu 2010 roku mama po raz pierwszy zaprowadziła mnie i moją siostrę na zajęcia do Gminnego Ośrodka Kultury. Na początku trochę się bałam, ponieważ nie wiedziałam, czy dam radę, ale pierwsze treningi, układy, występy na Dniach Niemiec, później coraz poważniejsze konkursy spowodowały, że moja przygoda z tańcem trwa do dziś. Obecnie jeździmy na turnieje rangi ogólnopolskiej i międzynarodowej. Na swoim koncie mamy wiele zwycięstw. Skład naszej grupy wiele razy się zmieniał. Czasem dochodziły nowe osoby, ale i tak zawsze traktowaliśmy się jak rodzina. Każdy z nas jest inny, lecz łączy nas pasja do tańca. A nasza instruktorka, pani Magda jest cudowną, kochaną, opiekuńczą, ale i stanowczą kobietą. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu, po godzinie lub półtorej. W tej chwili istnieje kilka grup o różnej kategorii wiekowej i różnym stopniu zaawansowania. Dla wszystkich, którzy chcą przeżyć niesamowitą przygodę, rozwinąć umiejętności taneczne i spędzić miło czas, jest to doskonałe miejsce.

Dni Gminy Niemce 2016 r

Widowisko taneczne z okazji Jubileuszu XXV lecia Studia Tańca RYTHM-X, maj 2018

Zdjęcia: archiwum Gminnego Ośrodka Kultury w Niemcach.

Czy wiesz, że...

Rekordzistką w robieniu papierowych kwiatów, elementów dekoracji, jest nasza pani woźna Sławka Siwińska? Oto, co powiedziała kleksowej wysłanniczce Wiktorii Mirosław z kl. III A:

Wykonałam ponad 300 kwiatów. Ich robienie zajęło mi jakoś około 2 tygodni. Aby zrobić takie kwiaty potrzebne są kartki, nożyczki oraz klej. Na początku złożyłam papier na 16 części, z jednego arkusza wychodziły dwa kwiaty. Następnie wycinałam i składałam. Robiłam to chętnie, gdyż poprosiła mnie o to pani Joasia Piekarczyk.

Opracowanie: p. Lidia Szuberska, nauczycielka SP w Nasutowie
Zdjęcia: archiwum G. Mączki, archiwum redakcji

Jubileusz, że „palce lizać”

Jubileusz **90-lecia istnienia szkoły w Niemcach** za nami. Najpierw było dostojnie, potem uroczyście, potem rozrywkowo, a na koniec smakowicie. Wszystko to za sprawą słodkich niespodzianek. Pierwszą, ufundowała naszym uczniom, społeczność **Szkoły Podstawowej w Nasutowie**. Druga była przeznaczona dla nauczycieli, którym pan **dyrektor Jerzy Wójcik** w ten sposób podziękował za przygotowanie uroczystości. Było nie tylko co pojeść, ale i na co popatrzeć.

* * * * * * * * *

Z okazji 90-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach wspólnie z moją mamą Agatą Mączką wykonałyśmy tort. Pomysłodawcą tego słodkiego wypieku jest Pani Ewa Godlewska – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Nasutowie. Pieczenie ciast to świetna zabawa.

Przepis na ciasto:

– tuzin jaj;
– garść cukru;
– 2 szklanki mąki;
– łyżeczka nadziei;
– szczypta uśmiechu.

Przepis na krem:

– kilka garści malin;
– łyżeczka radości;
– szklanka dobrego humoru;
– 2 litry śmietany;

Góra tortu została wykonana na kawałku masy cukrowej i pomalowana barwnikami spożywczymi.

Gabriela Mączka
uczennica klasy 7 w Nasutowie

Prezent od SP w Nasutowie

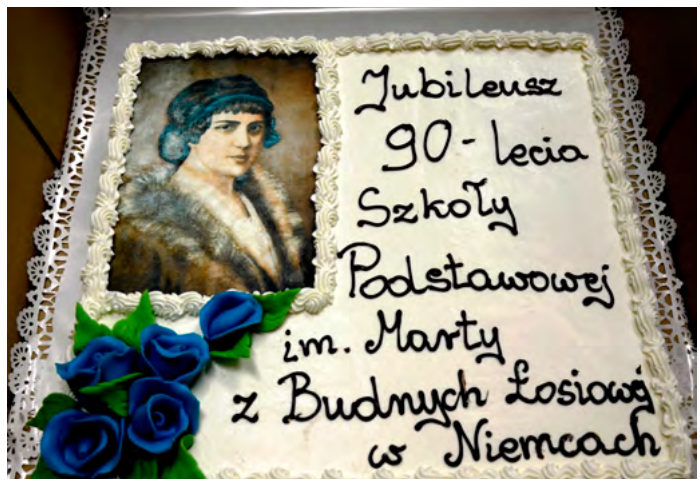

A to prezent od pana dyrektora Jerzego Wójcika. Podobno piekł go całą noc :)

Opracowanie: p. Agnieszka Boguta
Zdjęcia: archiwum redakcji

Przypinałem i przyklejałem,

czyli co mają do powiedzenia gimnazjaliści z III A w sprawie jubileuszu

Od początku września wraz z chórem przygotowywałam się do jubileuszu. Uczyłam się nowego hymnu szkoły i kilku innych utworów. Oprócz występu z chórem, występowałam w sekstecie, śpiewając piosenkę Eugeniusza Bodo „Ach, te baby". Poza występem pomagałam w zdejmowaniu ozdób z sali gimnastycznej oraz w nagrywaniu kilku scen do filmu o patronce.

Joanna Taczalska

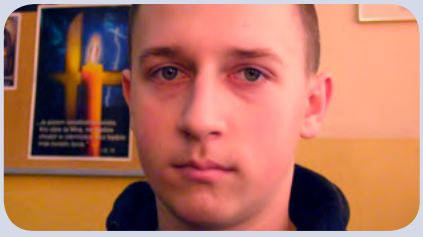

Mój wkład w przygotowanie uroczystości jubileuszowej był taki, że już po wszystkim pomagałem przy sprzątaniu dekoracji w sali gimnastycznej.

Mateusz Caban

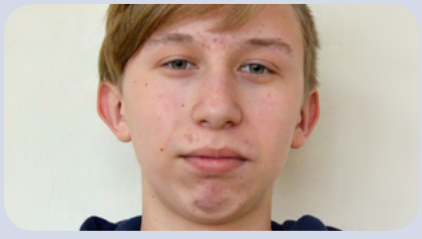

Przed jubileuszem pomagałem wieszać zasłony, kłułem materiał szpilkami, żeby pani woźnej było lepiej upinać i żeby nie było widać porwanych brzegów.

Kilka dni po jubileuszu przyszedłem na dużą salę gimnastyczną i pomagałem zdejmować ozdoby i zasłony. Ja i pani układaliśmy je ładnie. Później Kuba Kwika pobiegł po panią, która gdzieś poszła i powiedział, że skończyliśmy. Wtedy pani woźna wzięła rolkę i nawijaliśmy na nią materiał. Na końcu zdejmowałem taśmę z podłogi.

Kuba Korgol

Przed jubileuszem robiłem to:
- wieszałem materiał na drabinkach
- podawałem szpilki
- układałem materiał

Po jubileuszu robiłem to:
- ściągałem dekorację – kwiaty
- zbierałem szpilki
- ścierałem kurze
- ściągałem materiały z drabinek
- odklejałem taśmę z podłogi

Mateusz Fus

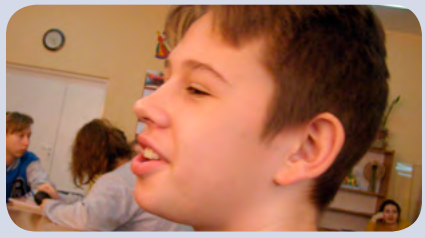

Najpierw pomagałem przypinać zasłony, a potem je zdejmować; sprzątałem, wynosiłem i odklejałem taśmę klejącą z podłogi.

Bartek Małek

Mój wkład w przygotowanie jubileuszu: biegałem ze szpilkami i motywowałem wzrokiem.

Kuba Kwika

Podczas uroczystości jubileuszowych reprezentowałam klasę jako członek delegacji . Brałam udział w ślubowaniu. Tego dnia wstałam o godzinie 7, zjadłam śniadanie, ubrałam się i poszłam do kościoła na Mszę Świętą. Następnie udałam się ze wszystkimi do szkoły i tam brałam udział w oficjalnej części uroczystości. Był to stresujący moment, ponieważ mieliśmy tylko jedną próbę ślubowania i nie wszyscy wiedzieli, co mają robić. Jednak zmobilizowaliśmy się i wszystko wyszło zgodnie z planem. Po części oficjalnej zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek. Teraz już mogliśmy spokojnie wrócić do swojej rzeczywistości.

Wiktoria Kujawska

Wychowawczyni klasy III A, pani Małgorzata Mytyk, nie kryje zadowolenia z pracy swoich wychowanków.

Opracowanie: p. Anna Zgierska
Zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Święto Szkoły oczami uczniów klasy 4a

Pani wybrała mnie do występu na Jubileusz Szkoły, ponieważ moja praca literacka została opublikowana w Kleksie w ubiegłym roku. Czułam się wyróżniona i chciałam przygotować się jak najlepiej.

Występowałam jako uczeń w scence przygotowanej przez naszą wychowawczynię panią Anię Zgierską. Była to lekcja na temat: Czy pani Marta Łosiowa była interesującą osobą? Przygotowywaliśmy się, chodząc na próby. Na początku odbywały się w salach lekcyjnych, a potem w sali gimnastycznej. Występowaliśmy ze starszymi koleżankami, które nam pomagały i wspierały, szczególnie nasza pani nauczycielka, w którą wcieliła się Gabrysia z kl. III C gimnazjum.

Dzień Jubileuszu będę długo pamiętała. Spod szkoły wyruszyliśmy do kościoła na mszę świętą. Wracając, przemaszerowaliśmy główną ulicą Niemiec i wstrzymaliśmy ruch. Wszyscy na nas patrzyli (pracownicy sklepów, Urzędu Gminy, przechodnie) i machali nam. Mimo że było zimno i deszczowo, czułam dumę i radość. Z okazji święta szkoły przybyło dużo gości. Ja najbardziej zapamiętałam Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, bo do tej pory nie spotkałam kogoś takiego.

Po uroczystości pozostały miłe wspomnienia.

Natalka Goljanek

* * * * * * * * *

Nasza szkoła ma już 90 lat

7 grudnia 2018 r. odbyły się uroczystości jubileuszowe połączone z nadaniem imienia naszej szkole i przekazaniem sztandaru. Przygotowania zaczęliśmy już w połowie listopada. Razem z kolegami i koleżankami z klasy wystąpiliśmy w części artystycznej. Odegraliśmy ciekawą scenkę przedstawiającą lekcję o naszej nowej patronce – pani Marcie z Budnych Łosiowej. Kilka razy w tygodniu zostawaliśmy po lekcjach na próbach, by wszystko wyszło idealnie.

Gdy wreszcie nadszedł dzień Jubileuszu, ubraliśmy się w stroje galowe i przyszliśmy na zbiórkę do szkoły. Następnie razem z dyrekcją, nauczycielami i uczniami ze wszystkich klas poszliśmy do kościoła na mszę św., podczas której ksiądz poświęcił sztandar. Wróciliśmy do szkoły w uroczystym przemarszu na czele z orkiestrą. Dostaliśmy plakietki z wizerunkiem pani Marty Łosiowej, zabraliśmy swoje rekwizyty – zeszyty i dziennik (papierowy!) i weszliśmy do sali gimnastycznej, gdzie zaczęła się uroczystość. Wśród zaproszonych gości znalazł się syn pani Marty Łosiowej wraz z żoną. Ciekawostką było to, że zaproszenie na uroczystość przyjął również Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego – książę Klaus Blas.

Przed występem trochę się stresowaliśmy, ale – na szczęście – wszystko poszło zgodnie z planem. Rozległ się dzwonek (ręczny!), wbiegliśmy do sali i rozpoczęła się lekcja, podczas której czytałam list do naszej patronki, który napisałam na konkurs.

Po występie zajęliśmy miejsce na widowni. Nastąpiła miła część uroczystości: życzenia i prezenty dla naszej szkoły, czyli dla nas! A gdy uroczystość się skończyła, zeszliśmy do stołówki, bo czekał tam na nas poczęstunek.

Ten dzień był dla mnie ważny, ponieważ moja szkoła przyjęła nowe imię bardzo zasłużonej osoby dla naszej miejscowości i szkoły.

Hania Mytyk

* * * * * * * * *

Jubileusz Szkoły

Nasza szkoła skończyła 90 lat. Z tej okazji odbyła się wielka uroczystość, w której brałem czynny udział.

Zostałem wybrany do roli ucznia w części artystycznej. Moim zadaniem

było odczytać swoją wypowiedź z klasy trzeciej dotyczącą pani Marty z Budnych Łosiowej. Przygotowania polegały na ćwiczeniu czytania swoich ról. Musieliśmy mówić głośno, wyraźnie i naturalnie (jak byśmy byli na normalnej lekcji). Spotykaliśmy się na próbach po naszych lekcjach, a dwa dni przed występem na dużej sali gimnastycznej dołączył do nas chór.

Przed występem miałem tremę, ale po wejściu na scenę poradziłem sobie. Wyobraziłem sobie, że jestem na normalnej lekcji i bez problemu odegrałem swoją rolę.

Na sali było bardzo dużo gości. Byłem dumny, że występowałem przed taką publicznością.

Cała uroczystość była wyjątkowa.

Hubert Hamera

* * * * * * * * *

Pamiętny dzień

Tata obudził mnie, abym się szykowała na przedstawienie. Wkrótce byłam już gotowa. Tak przynajmniej myślałam… Jednocześnie miałam uczucie, jakbym o czymś zapomniała. Myślę i myślę o czym? I w końcu! Nie wzięłam zeszytu z tekstem.

– Tato, zapomniałam zeszytu na przedstawienie! – mówię zdenerwowana.

Tata zdenerwował się jeszcze bardziej. Mruczał coś pod nosem, zawrócił i szybko pobiegałam do domu.

W końcu dotarłam do szkoły. Wszyscy czekali tylko na mnie.

Nadszedł czas występu. Tak się stresowałam, że nie da się tego opisać! Ale udało się. Pani była z nas zadowolona.

Potem nie mogłam doczekać się tortu. Niestety, nie dane było mi go skosztować. Dlaczego? Na to pytanie odpowie moja mama.

Malwina Wiśniowska

* * * * * * * * *

Ważny dzień

W moim domu od rana było zamieszanie. Zapomniałem nastawić budzik, więc nie zjadłem śniadania. Tata szybko zawiózł mnie do szkoły. Na szczęście zdążyłem.

Najpierw była część oficjalna. Poszliśmy do kościoła, a podczas powrotu eskortowała nas policja. Później było ślubowanie przedstawicieli wszystkich klas i symboliczne wbijanie gwoździ w sztandar. My czekaliśmy na część artystyczną, w której mieliśmy występować. Nie stresowałem się, bo byli ze mną moi koledzy, a poza tym wszystko miałem wyćwiczone na długich próbach, które trwały przez dwa tygodnie przed uroczystością.

Na końcu mieliśmy poczęstunek. Dostaliśmy pyszny obiad i jeszcze pyszniejszy tort.

Był to dla mnie bardzo ważny dzień z życia szkoły. Będę go pamiętał przez długie lata.

Sebastian Buczek

* * * * * * * * *

Wielkie święto szkoły

7 grudnia 2018 r. odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 90-lecia istnienia naszej szkoły, nadania jej nowego imienia i przekazania sztandaru. W tym wielkim święcie brałem udział wraz z tatą Pawłem. Nasze przygotowania były bardzo intensywne.

Razem z kolegami i koleżankami z klasy zostaliśmy poproszeni o występ w części artystycznej, która dotyczyła naszej nowej patronki – pani Marty z Budnych Łosiowej. Próby do przedstawienia były długie i wielokrotnie powtarzane. Pomimo że nie lubię występować przed tak liczną widownią, byłem bardzo spokojny i opanowany. Pewności dostarczył mi mój tatuś, który (jak wcześniej wspomniałem) pełnił bardzo ważną rolę w tym święcie. Został poproszony o sprawowanie funkcji chorążego w poczcie sztandarowym. Wielokrotnie jeździł na próby do szkoły.

Tata Gabrysia – pan Paweł Pszczoła pełnił funkcję chorążego w poczcie sztandarowym

Tuż przed uroczystością w moim domu przygotowania szły pełną parą. Zatrudniliśmy do nich także mamę, która wyprasowała nam białe koszule, sprawdziła, czy niczego nie zapomnieliśmy i jeszcze pomogła powtórzyć mi tekst.

Wszystko wypadło znakomicie. Przedstawienie było udane, tata wypełnił idealnie powierzoną mu funkcję (pięknie się prezentował i nie pomylił kroku), a mama biła nam brawa.

Gabryś Pszczoła

* * * * * * * * *

7 grudnia 2018 r. odbył się jubileusz 90-lecia naszej szkoły oraz nadania jej nowego imienia i sztandaru. Zostałam wybrana do ślubowania jako przedstawicielka naszej klasy 4a. Przygotowania trwały dość długo, ponieważ musieliśmy wiedzieć, gdzie stać, siadać i jak wystąpić. Najtrudniejsze było wyciąganie ręki do ślubowania, bo potem bardzo bolała. Oczywiście, trzeba było ubrać się w strój galowy.

Po ślubowaniu oglądaliśmy część artystyczną. Byłam dumna z kolegów i koleżanek z klasy, którzy brali w niej udział. Szczególnie w pamięci zapadł mi występ chórzystek w piosence „Sprytne babki".

Jubileusz okazał się bardzo udany, był uroczystym spotkaniem pokoleń.

Nadia Paluch

* * * * * * * * *

Jestem zaszczycony, że mogłem brać aktywny udział w obchodach 90-lecia mojej szkoły. Jako przedstawiciel klasy 4a, w imieniu wszystkich kolegów i koleżanek uroczyście ślubowałem godnie reprezentować szkołę oraz swym zachowaniem i nauką sprawiać radość rodzicom i nauczycielom.

Wspomnienie związane z tą uroczystością na zawsze zostanie w mojej pamięci.

Mikołaj Kasperek

Kilka słów o SU

Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego o sobie i o pracy:

Mam na imię Paulina i chodzę do 6 klasy. Interesuję się sportem i tańcem. W wolnym czasie czytam książki lub bawię się z siostrą. Mam dużo ulubionych książek. Jedną z nich jest „Tajemnica Zielonej Pieczęci". Moim ulubionym przedmiotem jest język angielski. Opiszę Wam jak działa praca samorządu.

Jak co roku we wrześniu uczniowie naszej szkoły wybierają samorząd uczniowski. W tym roku ja objęłam funkcje przewodniczącej, z czego ogromnie się cieszę. Praca SU jest bardzo trudna i wymaga poświęcenia swojego czasu. Naszym opiekunem jest pani Joanna Piekarczyk. Jest ona skarbnicą pomysłów i wiedzy, pomaga nam w organizacji pracy. Chętnie udziela rad i zawsze stara się stworzyć pozytywną atmosferę.

Na początku naszej działalności, wraz z opiekunem SU, tworzymy harmonogram działalności. To taki plan, który obejmuje wszystkie wydarzenia, jakie organizujemy w roku szkolnym. Co miesiąc zwołujemy zebrania, na których omawiamy poszczególne punkty harmonogramu. Dokładnie opracowujemy plan działania, przydzielamy sobie zadania. Staramy się słuchać wszystkich uczniów i wcielać w życie różne pomysły. Ustalamy imprezy szkolne np. dyskoteki, które są bardzo popularne, jednak wymagają zgody Dyrekcji. Naszym zadaniem jest rozmowa z Dyrekcją i uzyskanie takowej zgody. Staramy się umilić uczniom pobyt w szkole i zachęcać koleżanki i kolegów do udziału w licznych konkursach, projektach, imprezach. Na szkolnym holu wisi tablica SU, na której na bieżąco zamieszczamy informacje np. szczęśliwy numerek.

Dzięki współpracy z Radą Rodziców możemy wcielać w życie nasze pomysły, za co z całego serca dziękujemy w imieniu wszystkich dzieci.

Pulina Latek
przewodnicząca SU

Opracowanie i zdjęcia: p. Agnieszka Boguta

Urodziny w stylu retro

Pawie pióra, kolorowe boa, długie rękawiczki i perły na szyi - tak wyglądały 21 stycznia 2019 roku nasz panie (duże i małe). A panowie? Eleganckie meloniki, kamizelki, muchy i spodnie w kant. Jednym słowem – lata dwudzieste, lata trzydzieste zeszłego stulecia. Powodem takiego modowego zawirowania była akcja Samorządu Szkolnego związana z retro-urodzinami Patronki szkoły.

Urodziny naszej Patronki uczciliśmy przebierając się w stroje z lat 20, 30 ubiegłego stulecia. Pomysł poddał SU nasz nauczyciel historii pan Mirosław Choina. Zainspirowały go stroje, w których występował nasz żeński sekstet, śpiewający piosenkę „Ach, te baby" z repertuaru Eugeniusza Bodo. Jako Samorząd Uczniowski postanowiliśmy zrealizować ten niecodzienny, ciekawy pomysł. Niestety mieliśmy większe oczekiwania wobec gimnazjalistów, jeśli chodzi o zainteresowanie. Prawdopodobnie było to spowodowane obawą przed „wygłupieniem się" i krytyką wśród kolegów, koleżanek. A niepotrzebnie, gdyż było zupełnie odwrotnie. Ci, którzy się przebrali, spotkali się z ciepłym przyjęciem. Może w przyszłym roku uda się przełamać tę dziwną postawę.

Joanna Taczalska kl. IIIA
członkini SU

Gdy usłyszałem o akcji SU od razu wiedziałem, że wezmę w niej udział. Pomysł na przebranie był mój. W jego realizacji pomogła mi koleżanka z klasy Joanna Taczalska. Pożyczyła mi berecik i szelki. Miałem też białą koszulę, którą wpuściłem w spodnie. Fryzury jakoś specjalnie nie przygotowywałem, po prostu włosy same mi się tak układają, jak ich nie poprawię. Inspirację zaczerpnąłem z filmu. Moje koleżanki z klasy również wzięły udział w tej zabawie.

Jan Piotrowski kl. IIIA

NY

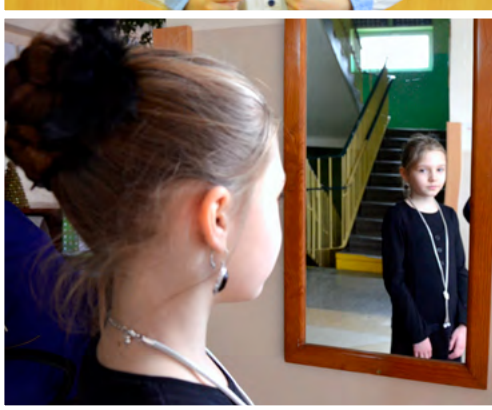

90 - lecie
Szkoły Podstawowej
im. Marty z Budnych Łosiowej
w Niemcach